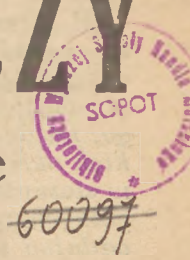


DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

Centralne Czasopismo Prawnicze

poświęcone praktyce i wykładni prawa
oraz służbie wymiaru sprawiedliwości



Wydaje — Ministerstwo Sprawiedliwości.

Redaguje — Komitet Redakcyjny.

Nr 1.

Listopad — 1945.

Rok I.

W A R S Z A W A

ŁÓDŹ — OLSZTYN — GDAŃSK — TORUŃ — POZNAŃ

WROCŁAW — KATOWICE — KRAKÓW — LUBLIN

W treści zeszytu:

	Str.		Str.
<i>Henryk Świątkowski</i> : Społeczna myśl prawnicza w Polsce — dawniej i dziś	5	<u>Projekt prawa o stosunkach rodziców i dzieci</u>	33
<i>Leon Chajn</i> : Sądy a prasa	12	Dwie opinie prawne z dziedziny stosunków Kościoła i Państwa	38
<i>Adam Wendel</i> : Zadania Sądownictwa na ziemiach zachodnich	16	Orzecznictwo sądowe (uchwała Sądu Najwyższego z 26.IX.1945 r.)	41
<i>Stefan Bancarz</i> : Czynniki społeczny w sądownictwie demokratycznej Polski	18	Wyjaśnienia Ministerstwa Sprawiedliwości	44
<i>Henryk Świątkowski</i> : <u>Wykładnia prawnospołeczna</u>	20	Przeгляд życia prawniczego. Ze zjazdów magistratury	48
<i>Seweryn Szer</i> : <u>Trwałość związku małżeńskiego</u>	23	Przeгляд prawodawstwa	60
<i>A. W.</i> : <u>Uznanie za zmarłego</u>	25	Przeгляд piśmiennictwa	62

REDAKCJA i ADMINISTRACJA:

Warszawa. Ministerstwo Sprawiedliwości

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca.

Skrót w tekście: PP — oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy”.

Prenumerata kwartalna (za trzy numery): normalna — 40 zł., ulgowa (dla sędziów i prokuratorów) — 30 zł., wyjątkowa (dla asesorów i aplikantów oraz urzędników wymiaru sprawiedliwości) — 20 zł.

Konto P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy Nr I-655. Cena numeru — 15 zł

Nr 1/1945 0351

ZAŁOŻENIA I ZAMIERZENIA

CENTRALNEGO CZASOPISMA PRAWNICZEGO

W okresach równowagi stosunków społeczno-gospodarczych naczelnym zadaniem publicystyki prawniczej jest wykładni a obowiązującego ustalonego prawa pozytywno: każde czasopismo prawnicze spełnia w takich okresach głównie rolę pomocniczą w stosunku do pracowników na polu poszczególnych zawodów prawniczych, równocześnie oddając się mniej lub więcej pogłębionemu teoretyzowaniu z ową naukowemu, zmierzającemu do wykształcenia i uszlachetnienia instytucji prawnych.

Inaczej jest z konieczności w przełomowych okresach dziejowych. Na teoretyzowanie i subtylizowanie pojęć i instytucji nie ma w tych okresach czasu. Wzbierający prąd życia, przejawiającego się w prymacie polityki i jej żywiołowych poczynań, mknie z ogromną chyżością. W tych warunkach powołanie czasopisma prawniczego ulega z natury rzeczy wydatnemu rozszerzeniu: jako współczynnik wzmoczonej twórczości normodawczej Państwa staje się ono organem służby publicznej; jako środek profuzji nowych aktów ustawodawczych i ich motywów staje się ono doniosłą placówką informacyjną; jako trybuna wykładni i wyjaśniania nowego prawa staje się ono przewodnikiem poszczególnych zawodów prawniczych w ich praktycznej codziennej działalności życiowej.

Tak wielorakie i tak różnorodne zadania powinny być rozłożone między kilka (nie zbyt wiele, jak to u nas było) czasopism o odmiennym charakterze. W naszych obecnych warunkach życiowych jest to, niestety, niemożliwe. Nie żeby brak było w tym względzie inicjatywy społecznej, jako że prawnictwo od szeregu miesięcy dotkliwie odczuwa potrzebę własnego czasopiśmiennictwa, którego dotychczas prawie nie ma. Ale jest to niemożliwe wobec ogromnych trudności praktycznych i technicznych, wobec dotkliwego braku ludzi i środków, które to przeszkody nie pozwoliły dotychczas żadnemu z licznych poczynań prywatnych wejść na drogę realizacji mniej lub więcej trafnie pomyślanych koncepcji wydawniczych.

W tym stanie rzeczy sprawę musiałoby ująć w ręce Ministerstwo Sprawiedliwości i własnym staraniem przystąpić do stworzenia czasopisma prawniczego. I oto właśnie pierwszy jego zeszyt trafia do rąk czytelnika, któremu pragnie ono na samym wstępie wyjaśnić czym pragnie być.

Wydawany przez Ministerstwo Sprawiedliwości „Demokratyczny Przegląd Prawnicy” nie zamierza ubierać się w togę szeptanej i suchej urzędowości, lecz pragnie stać się żywym i twórczym współczynnikiem polskiego bytowania prawniczego i pragnie też stać ołowem dla wszystkich prawników, którzy rzetelnym i przemyślanym słowem zechcą przyczynić się w imię dobra demokratycznej Polski do wykonywania tego ogromnego zadania, jakie stało się udziałem współczesnego pokolenia prawnictwa polskiego.

Z takiego wychodząc założenia PP pragnie w szczególności:

postulować — w zakresie początkowania normodawczego, systemu prawnego i techniki kodyfikacyjnej;

dyktować — w zakresie projektów aktów prawodawczych i wszelkich planowanych poczynań prawnych;

informować — w zakresie dojrzałych już i uchwalonych aktów normodawczych;

krytykować — w zakresie wszelkich poczynań prawnych i przejawów twórczości prawniczej;

wyjaśnić — w zakresie ogłoszonych już i obowiązujących norm prawnych;

przewodzić — w zakresie wykładni i porządkowania prawa pozytywnego;

doradzać — w zakresie codziennego stosowania prawa w praktyce życiowej;

zbiłżać — w zakresie zagadnień bytu zespółowego zawodów prawniczych;

popularyzować — w zakresie wszelkich przejawów prawnych życia zbiorowego.

Stawiając tak szeroko ujęty program, Redakcja PP zdaje sobie sprawę, że stopniowe jego realizowanie będzie zależało również od szeregu czynników zewnętrznych. Najważniejszy z nich — to współdziałanie z pismem szerokiego ogółu prawnictwa polskiego, a więc rzetelna „demokratyzacja” pisma. Ministerstwo Sprawiedliwości, podejmując się wydawania czasopisma, którego wszechstronny program powinien być rozłożony na barki kilku placówek publicystycznych, nie stwarza organu tylko dla siebie, lecz wznosi trybunę pozytywnej współpracy i twórczej krytyki dla całego prawnictwa polskiego, któremu PP pragnie rzetelnie służyć. Jest to może formułta nowa, ale mniemamy, że słuszna i zdrowa: instytucja państwowa stwarza ramy i odpowiada za to, by te ramy były właściwe i solidne, społeczność zaś jest powołana do tego, by ramy te w wydatnej mierze wypełniać ży-

wą i twórczą materią. W ten sposób najłatwiej może „inicjatywa prywatna” da się z pożytkiem dla ogółu pogodzić z poczynaniem placówki państwowej, która spełnia swój obowiązek wobec zbiorowości.

*

Program redakcyjny PP pod względem materialnym obejmuje wszystkie dziedziny prawa i wszelkie przejawy życia prawniczego. Zapewne, w pierwszym rzędzie pismo traktować będzie sprawy z zakresu t.zw. prawa sądowego, a więc prywatnego i karnego, jednakże i zagadnienia z dziedziny prawa publicznego, a więc politycznego i międzynarodowego, a zwłaszcza administracyjnego, znajdują wyraz na tych łamach. W obrębie prawa administracyjnego PP będzie się szczególnie interesował dziedzinami graniczącymi i zlewającymi się w wydatnej mierze z prawem prywatnym, w którym pierwiastki publiczne zgodnie z tendencjami ideowo-politycznymi współczesnej doby historycznej odgrywają coraz to bardziej ważką rolę, a więc — powtarzamy — z zakresu prawa administracyjnego PP. będzie się w szczególności zajmował t.zw. prawem gospodarczym, prawem skarbowym, prawem agrarnym i prawem socjalnym.

Prawodawstwo bieżące PP traktować będzie w trzech kolejnych fazach: w fazie koncepcyjnej — dążąc do pogłębienia tematu prawodawczego przez wywołanie dyskusji i krytyki; w fazie projektu — informując o ujęciu projektu aktu prawodawczego z uwzględnieniem jego motywów; w fazie normatywnej — wykładając i wyjaśniając postanowienia obowiązującego już prawa pozytywnego, przede wszystkim na tle jego stosowania praktycznego.

Prawodawstwo bieżące będzie głównym współczynnikiem tematyki PP. Ale i wykładnia stałego prawa, szczególnie pod kątem harmonizowania jego przepisów z postanowieniami nowego prawa będzie przedmiotem troski redakcyjnej PP. W związku z tym pilne rejestrowanie orzeczeń i w sądach, a zwłaszcza oczywiście judykatury kasacyjnej i rewizyjnej, będzie jednym z jego czolowych zadań.

Poza prawodawstwem i orzecznictwem zakres zainteresowań PP będzie jeszcze bardzo szeroki. Zagadnienia techniki legislacyjnej, metodyki wymiaru sprawiedliwości, sprawy zawodów prawniczych, nauki, nauczania i popularyzacji prawa, przejawy piśmiennictwa prawniczego rodzimego i obcego, sprawy organizacyjne i osobowe, przyczynki do dziejów prawnictwa polskiego — oto w wielkim skrócie ogromny zespół spraw i zagadnień, które

wypełniać będą ramy PP, niezawodnie zrazu zbyt szczupłe, by umożliwiały prawidłowe pod względem redakcyjnym ich metodyczne traktowanie.

Tyle co do materii pisma. Co się tyczy jego strony techniczno-redakcyjnej, to nie będziemy szczędzili wysiłku, by pismo postawić na właściwym poziomie pod względem układu i przejrzystości materiału oraz mimo wydatnych przeszkód technicznych — również pod względem nadania mu właściwej szaty graficznej.

Prezes Rady Ministrów skierował do wszystkich Ministrów oraz centralnych biur i urzędów następujący okólnik (Nr. 60 z dnia 18 października 1945 r.: Nr. BUA-IV-8/3):

Ministerstwo Sprawiedliwości przystępuje do wydania Centralnego Czasopisma Prawniczego, jako jedynego dotychczas organu, poświęconego praktyce i wykładni prawa oraz służbie wymiaru sprawiedliwości.

Ponieważ planowane czasopismo pragnie wszechstronnie odtwarzać przejawy twórczości prawodawczej Rządu, przeto wysoce wskazane jest, by wszelkiego rodzaju ważniejsze zarządzenia i wyjaśnienia z dziedziny prawnej przekazywane były Redakcji Centralnego Czasopisma Prawniczego celem opublikowania.

*

Minister Sprawiedliwości wystosował do wszystkich Prezesów, Prokuratorów i Kierowników sądów na całym obszarze Państwa następujący okólnik (Nr. 54 z dnia 15 października 1945 r.: Nr. O.-A. 5464/45):

Z końcem października r.b. ukazać się ma pierwszy numer wydawanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości Centralnego Czasopisma Prawniczego.

Centralne Czasopismo Prawnicze stawia sobie za cel wszechstronne odtwarzanie wszelkich przejawów życia prawnego na obszarze całej Rzeczypospolitej. Cel ten może być osiągnięty jedynie wtedy, gdy wszystkie organy wymiaru sprawiedliwości poczuwać się będą do stałego informowania Redakcji o tych przejawach, jako też gdy poszczególni Obywatele Sędziowie i Prokuratorzy będą współpracować z Czasopismem przez poruszanie na jego łamach wszelkich aktualnych spraw i zagadnień z zakresu praktyki wymiaru sprawiedliwości oraz z dziedziny trosk i dążeń magistratury w jej życiu zbiorowym.

W tej myśli proszę Obywateli o współdziałanie z Redakcją Centralnego Czasopisma Prawniczego w możliwie najszerszym zakresie, w szczególności przez zorganizowanie na podległych Im terenach działania odpowiednich placówek informacyjnych i korespondencyjnych, których zadaniem będzie stałe zasilanie Czasopisma materiałem bieżącym oraz zjednywanie mu czytelników i prenumeratorów.

Pamięci poległych, zamordowanych, zamęczonych,
udręczonych, zmarłych

w latach 1939 — 1945 prawników polskich

ŻAŁOBNA KARTA
PRAWNICTWA POLSKIEGO
(1 9 3 9 — 1 9 4 5)

(J. R.) Pragniemy dać wyraz naszemu głębokiemu żalowi po utraconych towarzyszach, pracownikach Prawa, bojownikach Sprawiedliwości. Po przeżytych przez nas kataklizmie ogromnie bolesne luki zieją w szeregach prawniczego stanu, specjalnie powołanego do budowy Państwa. Trudno zdać sobie sprawę z ich rozmiarów, lecz brak prawników daje się odczuwać dotkliwie na każdym polu życia społecznego i państwowego.

Gdziekolwiek padł prawnik, praktyk czy uczony, sędziownik, urzędnik sądowy, adwokat czy notariusz, tam poniosło stratę prawnictwo jako całość.

Doceniał tę sprawę wykwalifikowany zbrodniarz niemiecki. Z furią degenerata i kryminalisty, z naturalną u przestępcy i wroga ludzkości nienawiścią do sługi Prawa niszczył prawników przy każdej sposobności. W cieniu togi bowiem upatrywał groźne *memento mori*, przyszłość coraz bliższej triumfu Demokracji.

Z nieuchronną konsekwencją nadszedł dzień sądu nad podpalaczami świata i mordercami wiernych ideałom Człowieczeństwa narodów.

Nam, pracownikom sprawiedliwości, dane jest budować od nowa wielkie dzieło, jakim jest Polskie Państwo Demokratyczne.

Przy tej budowie zabrakło tych, których nazwiska — nieraz głośne — pokrywa milczenie grobów.

Nie mógł jednak zapobiec temu hitlerowski złoczyńca, że opowie o nich wieść gminna, zachowująca w troskliwej i wdzięcznej pamięci swych poległych braci i męczenników.

Dlatego, przystępując do składania ze strzępów — żałobnej karty, w z y w a m y w s z y s t k i c h, a w s z c z e g ó l n o ś c i r o d z i n y i p r z y j a c i ó ł t y c h, k t ó r z y o d e s z l i o d n a s, d o n a d s y ł a n i a o n i c h w i a d o m o ś c i m o ż l i w i e n a j d o k ł a d n i e j s z y c h. I nie tylko o poległych i zamęczonych, ale i o tych, którzy nie przeżyli w bestialskich warunkach okupacji.

Drukować będziemy na łamach żałobnej karty z kronikarską wiernością wiadomości o „poległych ciałem“ towarzyszach pracy, by każdy z nich, wedle słów wieszczka — „dał innym szczebel do sławy grodu“.

HENRYK ŚWIĄTKOWSKI

SPOŁECZNA MYŚL PRAWNICZA W POLSCE — DAWNIEJ I DZIŚ (SZKIC HISTORYCZNO-PRAWNY)

I. WSTĘP

Jednym z czołowych zadań współczesnego prawodawcy polskiego jest unifikacja prawa, t. j. zniesienie wszystkich obowiązujących dotąd praw b. państw zaborczych i wprowadzenie jednolitego wspólnego dla całego Państwa rodzimego demokratycznego prawa polskiego.

Nawiązując do naszej przeszłości historycznej, nie bez pożytku będzie zastanowić się ogólnie, jak wyglądają wysiłki naszych przodków w zakresie uporządkowania stanu prawnego w kraju, wyrażone w dokonanych i usiłowanych kodyfikacjach prawa.¹⁾

II. STATUTY WIŚLICKIE KAZIMIERZA WIELKIEGO

Pierwsza kodyfikacja prawa polskiego była dziełem Kazimierza Wielkiego. W r. 1347 Kazimierz Wielki zwołał baronów i prałatów na zjazd do Wiślicy²⁾ dla zaradzenia temu, że sędziowie, kierując się własnym uznaniem, rozmaicie sądzili podobne sprawy, przedłużając procesy, wyrządzają liczne uciążliwości. Debatowano tam o prastarych zwyczajach. Uczelni prawnicy dostarczali wyjaśnień z prawa rzymskiego. Król proponował obmyślane zawczasu ustawy. Spisano i zatwierdzono Statut Małopolski. Podobną naradę zwołał następnie Kazimierz z wojewodami, rycerstwem i prałatami z Wielkopolski, uwzględnił zwyczaje Wielkopolskie i spisać rozkazał Statut Wielkopolski. Wydawał Kazimierz również postanowienia w całym państwie obowiązujące. Zbliżając do siebie prawo dwóch wielkich dzielnic, Kazimierz czynił to pod hasłem,

że skoro jeden jest panujący jedno powinno być w państwie prawo i jedna moneta.³⁾

Przez wprowadzenie statutu król dążył do usunięcia samowoli i pomocy własnej stron procesujących się, do ścigania zbrodni i gwałtów przez surowe kary. Z tego powodu zarzucano królowi, że narusza prawo i samorząd ziemski. Część szlachty wielkopolskiej w roku 1352 zawiązała pierwszą konfederację pod przewodnictwem wojewody poznańskiego Maćka Borkowica.

Celem konfederacji było zniesienie reform prawnych, które starosta królewski Wierzbęta zaczął przeprowadzać. Ale król okazał się tu bezwzględny i krnąbrnych przeciwników karał z całą surowością, posuwając się do odbierania dóbr tym, którzy, korzystając z ciągłej zmiany władców (koniec XIII i początek XIV wieku), dobra te samowolnie wzięli w posiadanie.

Statuty przyznały włościanom, nawet osadzonym na prawie polskim, wolność osobistą i prawo skargi na pana, gdyby ich bezprawnie zatrzymywał, pozwalały włościanom na opuszczanie gruntu, jeżeli za winę pana byli grabieni, fantowani lub obłożeni interdyktem kościelnym lub jeżeli pan zgwałcił córkę lub żonę kmiecia.

Znacznie trudniejsze zadanie miał Kazimierz z duchowieństwem. Duchowieństwo dziesięcinami od wszystkich płodów wiejskich i dochodami dóbr kościelnych uposażone było dostatnio. Mimo to dobra duchowne już od wielu ciężarów uwolnione, starało się uwolnić od reszty ciężarów, które miały służyć obronie kraju. Chciwość duchownych, a prze-

1) Dzieje polskiej społecznej myśli prawniczej — w nawiązaniu do czasów obecnych — wymagają szczególnego opracowania.

2) Statut w Wiślicy (w polskim przekładzie) rok 1410. Nakładem Biblioteki Kurnickiej, 1876.

3) Wacław Aleksy Maciejowski, O kodyfikacji praw w dawnej Polsce. Kraków 1872.

Tad. Korzon, Historia Polski. Kijów 1918, str. 29.

Michał Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie, wydanie IV, tom I, str. 188.

dewszystkiem Niemców, którzy opanowali klasztory, była tak wielka, że, korzystając z ciemnoty społeczeństwa świeckiego, posuwali się do fałszowania przywilejów w celu uwolnienia się od ciężarów publicznych. Wielu duchownych popierało swoje żądania rzucaniem klątwy. Doznał również tego król, gdy biskup krakowski Jan Grot w sporze o ciężary publiczne dóbr biskupich rzucił na niego klątwę. Kazimierz uznał klątwę za obrazę swego majestatu i kleryka Baryczkę, który mu tę klątwę doręczył, polecił utopić w Wiśle.⁴⁾

III. PRAWODAWSTWO OKRESU JAGIELLONÓW I KRÓLÓW OBIERALNYCH

a) POSTĘPOWA MYŚL PRAWNICZA

Pierwsi polscy humaniści świeccy byli to prawnicy - społecznicy, którzy ze studiów uwielbianego prawa rzymskiego wynieśli nową ideę państwa, podniesionego do najwyższej harmonii i potęgi, opartego o silną władzę panującego. Dla humanistów państwo średniowieczne na przywilejach oparte, uwięzione w scholastyce, było przebrzmiałym przesądem. Zwierzchnia władza papieży i cesarzy napełniała ich wstrętem, bo „król polski nikogo wyższego nad sobą niema oprócz Boga“.⁵⁾

Jeden z prawników - humanistów Jan O s t r o r ó g (ur. 1436 r.), wojewoda poznański, okazał się najwybitniejszym reformatorem swoich czasów. W roku 1475 napisał on swój projekt reformy państwa pod tytułem: *Monumentum pro republicae ordinatione* (Uwagi o urządzeniu Rzeczypospolitej). Są w tym memoriale myśli nowe, wybiegające o kilkadziesiąt lat naprzód. Czym dla stronnictwa kościelnego są dzieje Długosza, tym dla obozu reformy jest memoriał Ostroroga⁶⁾.

Dzieło Ostroroga należałoby przypomnieć nie tylko historykom, ale i naszemu postępowemu prawnictwu, aby wiedziało, jak dawną i świetną ma tradycję. Szczególnie godne uwagi — w czasach feudalizmu — są poglą-

dy Ostroroga na kler, na stosunek państwa i kościoła, na „stany niższe“ oraz na sądownictwo.

„I to niesłusznie zdarza się u nas, pisze Ostroróg, że kiedy panów lub możnych sprawy się sądzą, prędzej bywają rozpatrzone, gdy nie dzieje się to ze sprawami ubogich i plebejuszów. Byłoby więc słuszne, aby z pozwów i wyroków były najpierw rozpatrywane sprawy tych, którzy wcześniej wnieśli pozew zapisany do księgi, aby nikt pod karą nie śmiał zbliżyć się do sądu, jak tylko za przywołaniem przez woźnego“. A w innym miejscu: „Ponieważ na zasadzie zeznań, czynionych na mękach, wielu niewinnych ponosi kary, gdy wielka jest zbrodnia krew, niewinną przelewać, niechże nie będzie dawana wiara takim zeznaniom, zawierającym oskarżenie innych. Niech zatem nikt nie będzie skazywany na śmierć, jak tylko na jawności oskarżony i prawnie przekonany“.

Jeszcze w innym miejscu: „Bolesna i nie-ludzka uciążliwość dręczy także królestwo polskie ze wszech miar wolne, również i w tym, że nieustanną chytrą Włochów tak dalece ludzi się dajemy, iż pod pozorem pobożności i fałszywej nauki, a raczej istotnego zabobonu, tak wielkie sumy do dworu, jak nazywają rzymskiego, corocznie dozwalamy wyprowadzać w opłacie daniny, którą sakrą czyli annatami zowią... Chytrzy i podstępni Włosi przywłaszczyli sobie władzę, gdy my tymczasem poziewamy i zasypiamy“⁷⁾.

Na społeczną myśl prawniczą tych czasów nie mogła nie wywrzeć wpływu między innymi również ideologia B r a c i P o l s k i c h (Arian). Między Braciemi Polskimi XVII w. znajdujemy najbystrzejsze głowy, i najmocniejsze charaktery. Naukę polską tych czasów w stosunku do Europy reprezentują najświetniej dzieła Braci Polskich, rozsławiając nazwiska Polaków. Głosili oni hasła społeczne, które dopiero dziś znajdują swoją realizację. Potępili Bracia niewolę chłopca na 300 lat przed jego emancypacją, podnieśli sprzeciw sumienia przeciw wojnie,

4) *Bobrzyński, Dzieje*, tom I, str. 190.

5) *Bobrzyński, Dzieje*, tom I, str. 259—260.

6) *Michał Bobrzyński, Jan Ostroróg*, 1878.

7) *Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk*, tom I, str. 159 — 292, Poznań, 1860.

nie przyznawali sądom prawa miecza. Bronili wolności badania i wyznania niewiązania sumień, nieprześladowania wiary w czasach, gdy srożyła się powszechnie inkwizycja ze stosom, więzieniem i torturą. Należeli do nich Andrzej Frycz, Marcin Krowicki, Marcin Czechowicz, Jan Niemojewski, Wacław Potocki (najwięcej narodowy, ze staropolskich autorów) i wielu innych⁸⁾.

b) PRÓBY KODYFIKACJI

Mimo istnienia statutów Kazimierza Wielkiego, będących zbiorem zreformowanego prawa zwyczajowego i mimo licznych ustaw XV wieku, jest prawo polskie na początku XVI wieku, prawem naogół niespisanym. Przeważna część jego postanowień opiera się na praktyce zwyczajowej: niepewnej, zacofanej i partykularnej. Powoduje to trudności wymiaru sprawiedliwości i wywołuje ciągłe domaganie się społeczeństwa o spisanie i ujednolicenie prawa.

Na początku XVI wieku król Aleksander I zlecił kanclerzowi Janowi Łaskiemu uporządkowanie ustawodawstwa. W rezultacie tej pracy wydany został *Statut Łaskiego* (1505), zatwierdzony przez uchwałę sejmiku radomskiego. Łaski jednak nie ujął prawa w jeden system, ani nie wyczerpał przepisów prawa, gdyż nie rozporządzał spisami lokalnych praw zwyczajowych. Dzieło Łaskiego nie zaradziło potrzebie. Zaraz też podjęto nowe próby kodyfikacji. Do kodyfikacji jednak w pojęciu nowożytnym Polska nie była dojrzała. W społeczeństwie szlacheckim panował pogląd, że prawa zwyczajowego jako przyrodzonego nie należy zmieniać, a prawo stanowione może być tylko wyjątkowo reformowane. O tę niechęć do zmian w prawie rozbijały się u nas próby spisania prawa w jednym kodeksie i uporządkowania w ten sposób stosunków prawnych. Od czasu, gdy szlachta zyskała wpływ na ustawodawstwo (*Nihil novi*), pilnuje ona troskliwie, aby żadna „odmiana w prawie“ nie zaszła.

⁸⁾ Aleksander Brückner, *Różnowiercy polscy*. Warszawa, 1905, str. 135—137.

Stanisław Kot, *Ideologia polityczna i społeczna Braci Polskich*, str. 141. Warszawa 1932.

Stanisław Kot, *Andrzej Frycz-Modrzewski*. Kraków, 1923.

Każdy projekt nowego kodeksu czy spisu samego tylko prawa zwyczajowego, wywołuje opór, na sejmie i sejmikach, które domagają się nad taką pracą kontroli. Szlachta pilnuje podejrzliwie, aby nie usuwano żadnych właściwości partykularnych, a cóż dopiero, jeżeli były zagrożone jej przywileje polityczne lub społeczne (władza nad chłopem!).

Odosobnione są też głosy, które doradzały, jak np. Modrzewski, aby władza ustawodawcza narzuciła Polsce prawo jedno dla wszystkich, znosząc dotychczasową odrębność praw stanowych narówni z odrębnością zwyczajów partykularnych. Modrzewski wysunął się tu wysoko ponad współczesnych. Nie tylko dlatego, że jest zwolennikiem jednego prawa, ale również dlatego, że broni istnienia prawa przyrodzonego, wyłożonego przez filozofów, do którego ustawy powinny się zbliżyć.

Na sejmie 1522 polecono wojewodom zebranie całego prawa zwyczajowego, aby na podstawie tego materiału i w związku ze statutami, stworzyć zbiór prawa prywatnego i publicznego. Wkrótce jednak okazało się, że praca ta nie może być wykonana i dlatego w r. 1532 postanowiono ograniczyć się jedynie do prawa sądowego (cywilnego, karnego i postępowania sądowego), czyli przepisów będących w użyciu sądów. W wyniku tego opracowany został zbiór, zwany *Korekturą Taszyckiego*. Projekt Taszyckiego nie uzyskał jednak zatwierdzenia sejmiku.

Za Zygmunta Augusta dokonane zostały dwa zbiory praw: Jakuba Przyłuskiego⁹⁾ zbiór systematyczny i Jana Herburt — alfabetyczny. Obydwa zbiory były pracami prywatnymi i powagi urzędowej nie nabyły, wszakże zbiór Herburt uzyskał powagę sądową.

Za Zygmunta III wydany został prywatny zbiór Janusza zewskiego. I ten zbiór został odrzucony z powodu, iż usiłował ograniczyć samowolę szlachty w stosunku do chłopów¹⁰⁾.

⁹⁾ Bolesław Ulanowski, *Jan Przyłuski i jego statut Reformacja w Polsce*, II (8).

¹⁰⁾ Maciejowski, *O kodyfikacji praw w dawnej Polsce*, str. 167.

Po kilku nieudanych dalszych próbach kodyfikacji (Sarnicki, Szczerbicz) przestano zajmować się kodyfikacją. Wzięto się natomiast do zbierania źródeł prawa, w czym zaznaczyła się praca Józefa Załuskiego i Stanisława Konarskiego (1732) znana p. n. *Volumina Legum* (osiem tomów — od Statutów Wiślickich do 1780 r.). Do *Volumina Legum* dołączony został rejestr, zwany Inwentarzem. W ten sposób *Volumina Legum*, poza uchwałami sejmów z 1782, 1784, 1786 oraz Sejmu Czteroletniego, zawierają pełny zbiór prawa polskiego w chronologicznym porządku.

Na mocy konstytucji z r. 1776 b. kanclerz Andrzej Zamoyski przy pomocy Chreptowicza i Wybickiego przystąpił do pracy kodyfikacyjnej, dążąc do uporządkowania stanu prawnego i kreśląc plan postępowej reformy społecznej¹¹⁾. We wstępie swego *Zbioru*, poświęconym Królowi i „Rzeczypospolitej Stanom“, Zamoyski m. in. pisze: „O Duchowieństwie, Senatorach i Ministrach pisząc, nie wchodziłem, iaką im władzę na Seymach y wszelkich obradach publicznych Rząd daie, objaśniłem tylko, co im się z Prawa Cywilnego należy, y co oni Kraiowi winni, tak aby sprawiedliwości wewnętrznej, żadna wyższość stanu, ani wstrzymywała, ani mieszać mogła...“

Trudno, abym zamilczał osoby chłopów; nie rozumiałbym bowiem abyśmy im w tym wieku odmówić chcieli za to bezpieczeństwo y sprawiedliwość, że nas wyrobkiem rąk swoich żywią. Jest interesem Kraiu y każdego Obywatela, aby ta część ludu była w swym stanie szczęśliwa, bo jest interesem powszechnym, aby kraj był ludny, rolnictwo w nim kwitło y przemysł się mnożył. Oddałem przeto chłopów pod praw obronę...“

I rzeczywiście w Zbiorze widzimy, jak na owe czasy i w Polsce, plan uporządkowania prawa w duchu postępu ludzkości i praworządności. W Artykule IV „O duchownych“

Zbiór w jurysdykcji duchownej wprowadza najwyższą instancję w kraju (§ 4), zakazuje duchownym „według praw kanonicznych handlu, kontrahencji i aręd dóbr świeckich, dochodów y podatków publicznych“ pod karą dwóch tysięcy złotych (§ 8), poddaje duchowieństwo w sprawach cywilnych (9), i karnych (§§ 5 i 6) właściwości sądów świeckich; „bulle wszelkie edyktalne od Ojca Świętego przysłane nie mogą być przed otrzymaniem exequatur od króla ogłoszone“, a „ktoby takowe (bez zgody króla) egzekwował, karanym być ma“ (§ 10); poddaje ograniczeniu dziesięciny (§§ 11—14). W artykule XXXI „O chłopach“ Zbiór ogranicza samowolę panów. Za wolnych (*glebae non adscripti*) uznaje chłopów, posiadających grunty za kontraktem, choćby tylko słownie za czynsz roczny lub usługi zawarte (§ 3); chłopci *glebae adscripti* mogą otrzymać wolność, gdy „od swego prawego gruntowego dziedzica pismo otrzymają“. „A takowego uwolnienia żaden z successorów y następny dziedzic tychże dóbr łamać y wątlić pod karą 300 złotych nie powinien (§ 43); w każdej parafii ma być szkoła, „gdzie synowie y córki wieśniaków przynajmniey od Święta S. Marcina, aż do Świąt Wielkanocnych zostawać y uczyć się powinni“ (§ 26).

Projekt Zamoyskiego był przysłowiowym kijem, włożonym w mrowisko szlacheckiej ciemnoty. Posypały się ostre repliki i protesty. Na sejmie 1780 r. zgłoszony został wniosek o jednomyślne odrzucenie projektu bez jakiegokolwiek dyskusji z dodatkiem, aby projekt „na żadnym sejmie nie był wnoszony“. Po krótkiej burzliwej dyskusji, w czasie której tłum szlachecki darł i deptał księgi projekt Zamoyskiego zawierające, Sejm jednomyślnie projekt odrzucił, zakazując rozpatrywania go kiedykolwiek w przyszłości z powodów, że „projekt sprzyja cudzoziemczyźnie a narodowości uwłacza, że poniża szlachtę, chłopów przeciwko niej podburza, religię poniewiera, kacerstwu hołduje“¹²⁾.

11) Zbiór praw sądowych na mocy konstytucji roku 1776 przez J. W. Andrzeja Zamoyskiego, ex-kanclerza koronnego, kawalera Orderu Orła Białego ułożony, y na Seym roku 1778 podany, w Warszawie roku 1778, nakładem J. W. Zamoyskiego

12) Prof. Maciejowski, O kodyfikacji praw.

Władysław Smoleński, Przewrót umysłowy w Polsce w w. XVIII, Warszawa, 1923, str. 283.

Okazało się, że „by szlacheckie były twarde, serca w samolubstwie zakamieniałe”¹³⁾.

Opinia taka odpowiadała pogładowi Zamoyskiego, który dowiedziawszy się o odrzuceniu jego projektu, miał wyrzec słowa: *Curavimus Babiloniam*.

IV. USTAWODAWSTWO DRUGIEJ RZECZYPOSPOLITEJ

W Polsce kataklizm dziejowy, jaki nastąpił pod koniec XVIII wieku, przerwał naturalny rozwój prawa polskiego. W tych tworach państwowych, na pół udzielnych, na pół podległych, które były ostatnimi szczątkami dawnej niepodległości (Księstwo Warszawskie 1807—1815, Królestwo Kongresowe 1815—1831, wolne miasto Kraków 1815—1846) myśl prawnicza polska była zbyt skrupowana, iżby ją można było uznać za pełny i swobodny wyraz rodzimej twórczości prawnej i za kontynuację prawa dawnego.

Tym nie mniej społeczna myśl prawnicza przejawiała się i w tym okresie. Wyrażała się ona w walce z reakcyjnym prawem narzucanym Polsce przez zaborców.

I tak np. Sejm Królestwa Polskiego dwukrotnie odrzucił reakcyjny projekt ustawy, odbierającej sądom powszechnym prawo rozpatrywania sporów o unieważnienie małżeństwa, rozwód i separację i przekazującej sprawy te konsystorzowi odnośnych wyznań. Dopiero po zgnieceniu powstania listopadowego i zniesieniu Sejmu, prawo to zostało Królestwu narzucone ukazem carskim z dnia 24 czerwca 1836 r.¹⁴⁾.

Ustawą z 3 czerwca 1919 r. (Dz. Praw Nr. 44, poz. 315) powołana została do życia Komisja Kodyfikacyjna.

Władysław Smoleński, Przyczyny upadku projektu kodeksu Zamoyskiego, Zamość, wyd. Pomarańskiego, str. 1—10.

¹³⁾ *Korson, Wewnętrzne dzieje Polski, t. I, str. 391.*

Smoleński, Przyczyny upadku projektu kodeksu Zamoyskiego, str. 11.

¹⁴⁾ *Henryk Konic, Dzieje prawa małżeńskiego w Królestwie Polskim (1818—1836), Kraków, 1903, str. 55.*

Stanisław Barzybowski, Małżeńskie prawo cywilne.

Do zakresu Komisji Kodyfikacyjnej należało:

a) przygotowanie projektów jednolitego ustawodawstwa dla wszystkich ziem polskich w dziedzinie prawa cywilnego i karnego,

b) przygotowanie innych projektów ustawodawczych, które Komisja Kodyfikacyjna opracuje bądź na skutek uchwały Sejmu, bądź też w porozumieniu z Ministerstwem Sprawiedliwości.

Komisja składa się z 40 osób oprócz prezydium. Komisja Kodyfikacyjna wyłoniła szereg sekcji i podsekcji, komisji i podkomisji.

Jaki był bilans prac ustawodawczych rządów przedwrześniowych w zakresie unifikacji prawa?

Przez okres dwudziestoletni w dziedzinie prawa cywilnego zunifikowano jedynie prawo o zobowiązaniach (Kodeks Zobowiązań). Byłe dzielnice pozostały przy dawnym prawie zaborczym w zakresie prawa cywilnego — osobowego, małżeńskiego osobowego i majątkowego, rodzinnego, rzeczowego, spadkowego i hipotecznego. Nie wszystkie ustawy b. państw zaborczych zostały zniesione m. inn. w dziedzinie prawa wodnego (Śląsk), administracyjnego (wyznaniowego i inn.), rolnego, robotniczego, samorządowego.

Ani rządy przedwrześniowe, ani Komisja Kodyfikacyjna nigdy nie uważały sprawy unifikacji prawa w Polsce za rzecz bardzo pilną i terminową. Debaty w komisjach i podkomisjach, sekcjach i podsekcjach wlokły się długo i przedłużały się m. inn. z powodu sporów o to, które z praw dzielnicowych jest lepsze (patriotyzm dzielnicowy).

Jeszcze więcej przewlekły sprawę unifikacji rządy sanacyjno-ozonowe, pozostawiające — z przyczyn oportunistycznych — nawet najlepsze projekty Komisji Kodyfikacyjnej (np. o urzędach stanu cywilnego i prawie małżeńskim) przez szereg lat bez dalszego biegu.

Rządząca reakcja sanacyjno-faszystowska w Polsce nie dążyła ani do szybkiej unifikacji prawa, ani tym bardziej do jego demokratyzacji.

Oczywiście, postępową myśl prawnicza w Polsce, aczkolwiek gnębiona przez panujące

czynnikami reakcyjno-klerykalne, żyła i działała.

W dziedzinie prawa cywilnego małżeńskiego można zanotować istnienie w łonie Komisji Kodyfikacyjnej prądu demokratyczno-postępowego. Ujawniło się to w dyskusji nad zagadnieniem obligacyjnych czy fakultatywnych ślubów cywilnych. Dwóch członków Komisji (Bujak, Marek) oświadczyło się za obowiązkowymi ślubami cywilnymi, a to z następujących motywów:

1. Ewolucja kultury prawnej wymaga utrzymania ślubów cywilnych. Istnieją one zresztą w b. zaborze pruskim i w górnośląskiej części województwa śląskiego, na Orawie i Spiszu — zaczynamy odbierać im tego nie można.

2. Śluby cywilne wyrabiają poczucie obywatelstwa, wskazując, że wchodzący w związki małżeńskie są najpierw obywatelami Rzeczypospolitej.

3. Państwo ma prawo i obowiązek uważać małżeństwo za instytucję społeczną — religia zaś obchodzi tylko tych, co chcą ją respektować. Małżeństwo jest podstawą rodziny i Państwa, a nie religii, której podstawą jest wiara. Małżeństwo jest kwestią faktu.

4. Zasadę kontraktu cywilnego przyjął nawet katolicki prawodawca austriacki. Wobec ewolucji stosunków społecznych Polska tym bardziej nie może nic w niej naruszać.

5. Przy ślubach cywilnych fakultatywnych powstają dwa rodzaje metryk, co urąga państwowym potrzebom statystycznym i jest niewykonalne praktycznie.¹⁵⁾

V. TRZECIA RZECZPOSPOLITA — POLSKA ODRODZONA

a) DUCH NOWYCH DZIEJÓW — DUCH NOWEGO PRAWA

Polska stanęła na zakręcie dziejów. Wkracza w nowy okres historyczny — okres demokracji zwycięskiej, demokracji władczej, ofenzywnej. Duch nowych dziejów Polski — to duch Słowiańszczyzny, doświadczonej tragicznymi cierpieniami zadanyymi przez najazd germańskich hord hitlerowskich, scementowanej

wspólnie przelaną krwią Słowian, odpierających odwiecznych wrogów. W zespole zbratanych narodów słowiańskich prymat dźwizy Związek Radziecki, największe skupienie Słowian, to państwo, które dzięki osiągnięciom gospodarczym, uzyskanym w nowym ustroju społecznym, dzięki patriotyzmowi i dyscyplinie swych obywateli, nie tylko odparło najazd hitlerowski, ale uratowało Słowiańszczyznę i inne narody od niewoli germańskiej i fizycznego unicestwienia.

Polska losami swoimi związała się ze światem słowiańskim, światem demokracji słowiańskiej. Poprzez demokrację słowiańską Polska łączy się z demokracją świata w jej dążeniu do utrwalenia krwawo wywalzonego pokoju i umocnienia ludowładztwa.

Nowe prawo polskie — to prawo społeczne.

Ujmuje ono w ścisłe formuły prawne krystalizujące się przemiany polityczno-społeczne i gospodarcze, zabezpiecza nowy ład społeczny przed zamachami ze strony burzycieli demokratycznego porządku oraz ze strony pogromców starego sanacyjno-faszystowskiego ustroju, gruntuje praworządność i zaufanie do nowej polskiej rzeczywistości państwowej.

Nowe prawo polskie nie zrywa łączności z dawnym prawem polskim. Owszem, wyrasta z ducha najlepszych polskich tradycji prawnych, czerpie z niego swoje soki i natchnienie. Od Jana Ostroroga, poprzez Frycza Modrzewskiego i postępowe prawnictwo epoki przedrozbiorowej ciągnie nić łączności do nowszych polskich pokoleń prawników — Marków, Szumańskich, Berensonów, Duraczów, stanowiących chlubę naszego prawnictwa demokratycznego.

b) ZAGADNIENIE UNIFIKACJI

Nowa Polska, oparta o Odrę i Niszę, otrzymała w spadku po zaborcach szereg nie zniesionych jeszcze ustawodawstw, jak prawo porosyjskie, prawo poaustriackie, prawo popruskie, prawo powęgierskie, a na ziemiach przyłączonych — niemieckie prawo hitlerowskie. Są to prawa przestarzałe, reakcyjne, nie odpowiadające polskiemu poczuciu prawnemu i duchowi demokracji.

Nowe ludowe prawo polskie, oparte na najszerszych podstawach społecznych, władcze i

¹⁵⁾ Stanisław Gołąb: *Polskie prawo małżeńskie w kodyfikacji*. W-wa, 1932, str. 27 — 28.

suwerenne, nie znosi istnienia obok siebie obcego mu prawa b. państw zaborczych. Polska demokratyczna pragnie być wewnątrznie w pełni suwerenna i nie chce podlegać w żadnym stopniu, ani w żadnej części prawom b. zaborców. Polska wewnątrznie będzie w pełni suwerenna, gdy ludność jej podlegać będzie wyłącznie rodzimemu demokratycznemu prawu polskiemu. W nowej polskiej rzeczywistości Komisja Kodyfikacyjna z jej systemem i tempem prac nie jest już odpowiednim ciałem do planowania i opracowywania nowych ustaw. By sprostać narastającym potrzebom życia, prace nad tworzeniem nowych ustaw muszą być skoncentrowane w gronie mniejszej ilości fachowców, a nasuwające się wątpliwości rozstrzygane szybko i bezapelacyjnie. Zadanie to spełnia obecnie Komisja Prawnicza przy Ministerstwie Sprawiedliwości. W zakresie prac nad unifikacją prawa Komisja Prawnicza korzysta z pomocy i współpracy szeregu wybitnych prawników, t. zw. korespondentów oraz z opinii szerokich kół prawniczych i opinii organizacji społecznych.

Stosownie do uchwały Rady Ministrów z dnia 12 czerwca 1945 r. całkowita unifikacja prawa w Polsce winna nastąpić najpóźniej do dnia 1-go kwietnia 1946 roku. Przed Ministerstwem Sprawiedliwości stoi więc do spełnienia wielkie historyczne zadanie wprowadzenia w Polsce jednolitego na całym obszarze Państwa demokratycznego prawa polskiego. Zadanie to musimy spełnić, nie szczędząc pracy i wysiłku. Tempo pracy winno być dostosowane do kalendarza. Szybkość pracy — łączyć się z dokładnością i precyzją. Sił i energii dodaje nam wiara, że stworzymy dzieło wielkie i, jak każda unifikacja, dzieło służące dobru całych pokoleń.

Po dopełnieniu dzieła unifikacji prawa nastąpi okres nowych prac — nad kodyfikacją zunifikowanego już polskiego prawa. Praca kodyfikacyjna może być już wykonana bez pośpiechu i rozłożona na szereg lat.

c) POMYŚLNE WARUNKI ROZWOJOWE

Po raz pierwszy w dziejach Polski zapanowała u nas niezwykle pomyślna koniunktura dla

tworzenia postępowego prawa społecznego. W ciągu dawnych wieków istniały w Polsce nie dające się przewyciężyć opory ze strony szlachecko - klerykalnego wstecznictwa, kierowanego tradycją egoizmu stanowego i osobistego. Reakcja stworzyła i utrzymywała klimat kulturalny i psychiczny, kultywujący wrogość dla niezbędnych reform społecznych.

Wołania wielkich prawników — społeczników były głosami uderzającymi o mur ciemnoty i zacofania. Obecnie weszliśmy w okres pomyślnych warunków rozwojowych. Opór reakcji szlachecko-kapitalistycznej został złamany. Prace nad unifikacją prawa napotykające przed wojną na trudne do przebycia przeszkody obecnie posuwają się szybko naprzód. Droga do postępu społecznego została otwarta.

Dla obecnego pokolenia prawników przyszedł szczęśliwy okres, gdy może ono w pełni rozwinąć swe siły i zdolności w pracy nad budową gmachu postępowego ustawodawstwa, stanowiącego fundament ładu prawnego Odrodzonej Demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej.

OD WYDAWNICTWA

Z powodu nieprzewyciężonych przeszkód technicznych niniejszy pierwszy numer Centralnego Czasopisma Prawniczego, którego tytuł ustalony został jako „Demokratyczny Przegląd Prawniczy“, ukazuje się dopiero w początkach listopada 1945 r. — w zwiększonej objętości 64 stronice druku. Przeciętna objętość zeszytu pisma, obliczona na 48 stronice druku, wyrównana będzie w następnych numerach.

Prenumeratom, którzy uiszcili opłatę za IV kwartał r. b., nadwyżka zarachowana będzie na następny okres prenumeraty, którą za listopad i grudzień 1945 r. (2 zeszyty) ustala się, jak następuje: normalna — 30 zł., ulgowa — 20 zł., w y j ą t k o w a — 15 zł. Opłatę uiszczać należy tylko przez P. K. O. konto Nr. I-655.

LEON CHAJN

SĄDY A PRASA *)

I.

Demokracja stawia przed prasą dwa zasadnicze zadania: prasa winna być kolektywnym propagatorem i agitatorom, winna ona wychować społeczeństwo. Z tych dwóch zadań wynika niezwykle doniosła rola jaką winna spełniać prasa w obecnej dobie. Prasa dąży do umocnienia i utrwalenia osiągnięć demokracji, walczy z resztkami reakcji i przeżytkami faszyzmu. Faszyzm obok strat jakie poczynił naszym dobrom materialnym i moralnym, naruszył morale naszego społeczeństwa. To zdeprawowanie i zdemoralizowanie pewnych grup społecznych, które otrzymaliśmy w spuściznie po okupancie, w dużej mierze utrudnia sytuację naszej władzy. Trudności aprowizacyjne, braki mieszkaniowe, krzywda poszczególnego obywatela w dużym stopniu jest spowodowana nadużyciem władzy, łapownictwem, spekulacją, spotykana tu i ówdzie w naszym młodym i często niesprawdzonym aparacie państwowym.

Do walki z tymi przeżytkami faszyzmu, do wychowania społeczeństwa przez stosowanie racjonalnego systemu penitencjarnego, powołany jest Wymiar Sprawiedliwości. Sądy nie tylko karzą, nie tylko izolują przestępców od zdrowych rzesz społecznych — Sądy rozstrzygają o ważnych problemach ekonomicznych, narodowościowych, politycznych — Sądy zaprowadzają ład i praworządność — stwarzają autorytet władzy i Rządu.

Te ogromne i odpowiedzialne zadania może spełnić Sąd posiadający zaufanie społeczeństwa i należny sobie autorytet. Do obrony i podtrzymania tego autorytetu powołana jest między innymi i Prasa. Jednak niezawsze prasa nasza stoi na wysokości zadania.

Od pewnego czasu jesteśmy świadkami kampanii prasowej przeciwko Sądownictwu. Nie zasłaniamy się imunitetem moralnym, pragnąc uczynić z Sądownictwa świętość nietykalną. Okres „radosnej twórczości“ ozonowej minął bezpowrotnie — uznajemy krytykę za rzecz zdrową i pożądaną, ale krytyka ta musi być słuszna i rzeczowa.

Jeśli poszczególnym sędziom prasa zarzuca, że nie zawsze stoją oni na wysokości zadania, nie zawsze przejawiają dostateczną czujność i wnikliwość, że często stoją jedynie na gruncie prawdy formalnej, że wyrokami swoimi zdradzają niezrozumienie ducha czasu —

wtedy godzimy się z prasą i mówimy, że prasa spełnia swoje zadanie i że krytyka ta jest twórcza, podyktowana interesami narodu.

Ale jeśli prasa na podstawie poszczególnych wyroków generalnie potępia Sądownictwo, jeśli nie znając przebiegu sądowego określa zapadły wyrok, jako „skandaliczny“ i zarzuca sędziemu, że jest faszystą, jeśli podaje do publicznej wiadomości nieprawdziwe fakty, albo jeśli rozpoczyna akcję prasową przeciwko wyrokowi, który w całej rozciągłości pokrywa się z interesem społecznym i który świadczy o dojrzałości politycznej orzekającego sędziego — to prasa wyrządza niedźwiedzią przysługę Państwu i jego obywatelom. Podrywa to autorytet Sądu i władz, dezorientuje nasz młody aparat administracyjny, jest wodą na młyn tym wszystkim, którym nie na rękę są wogóle wyroki sądowe. Nasi wichrzyciele, przestępcy wszelkiego rodzaju i wrogowie chętnie się zaslaniają jeszcze jednym „skandalicznym wyrokiem“.

Doprowadza to do tego, że zdeorientowany komendant milicji na odprawie zarządza, aby podlegli mu milicjanci wykonywali tylko takie wyroki, które nie obrażają ich demokratycznego sumienia, że prezydent jednego z miast samowolnie zarządza wstrzymywanie wykonania prawomocnych wyroków, że funkcjonariusz bezpieczeństwa po zapadłym wyroku rehabilitującym polską obywatelkę, głośno oświadcza na sali sądowej „ja ją i tak posadzę w obozie“.

Jeśli pragniemy, aby polski prokurator oskarżał największego kata Polski na forum międzynarodowym — to nie powinniśmy czynić wszystkiego, aby autorytet tego prokuratora podważyć także przed zagranicą.

Wystrzegajmy się krytyki, która szkodzi. Niechaj prasa smaga bezlitośnie — tam gdzie cios zadać należy. Ale nim cios wymierzony zostanie — należy dobrze i trafnie wycelować.

Zarzuca się naszemu Sądownictwu, że jest ono reakcyjne. Jeśli będziemy oceniali nasze Sądownictwo według roli, jaką ono spełniało w Polsce dowieśniowej — to w imię prawdy przyznajemy, że na taką opinię ono zasłużyło.

O roli tej rozpisywać się nie będziemy. Jest ona aż nadto dobrze znana ogółowi. Wystarczy przypomnieć wyroki sądu polskiego uniewinniające łamiących prawo dygnitarzy ozonowych, a skazujące na 15 lat młodzińca, krytykującego ustrój faszystowski. Wystarczy przy skrótnie w „Głosie Ludu“ w Nr. Nr.: 279 (319) z 21.X,

*) Artykuł niniejszy był drukowany z niewielkimi 281 (321) z 23.X i 282 (322) z 24.X, 1945 r. (R e d.)

pomnieć, że za okrzyk „niech żyje Związek Radziecki“ szło się do więzienia, a równocześnie organizowało się odczyty Hansa Franka, którego wydania domaga się dzisiaj Polska opinia publiczna dla powieszenia na rynku krakowskim. Wystarczy przypomnieć, że osiem lat więzienia za należenie do partii komunistycznej to był wyrok łagodny — wyrok, od którego nieraz zakładał apelację prokurator. Pamiętamy, że wyroki oparte na „konfidencjonalnych danych“ były z reguły przez Sądy Apelacyjne zatwierdzane.

To wszystko jest prawdą — prawdą bolesną, której zaprzeczyć się nie możemy. Ale nie jest prawdą, że ci, „którzy skazywali na Brześć“ siedzą dziś na wybitnych stanowiskach, jak to stwierdza autor artykułu: „W Sądach straszy duch reakcji“, drukowanego w „Głosie Ludu“. Żaden z tych ludzi nie wszedł do aparatu sądowego. A jeśli zdarzają się błędy przy obsadzie personalnej, błędy wywołane gorączkowym tempem pracy i chęcią jak najszybszego ugruntowania ładu w naszym kraju, to błędy te natychmiast zostają naprawiane, gdy tylko powzięta została o nich wiadomość. I dzisiaj — w dalszym ciągu będziemy tępić przejawy reakcji w naszym Sądownictwie.

Ale tu znowu błąd popełnia prasa potępiając w czambuł całe Polskie Sądownictwo. Czy można powiedzieć, że był reakcjonistą sędzia Stanisław Leszczyński, który w okresie całkowitego ujarzżenia sędziów — odważył się w procesie Brzeskim przeciwstawić się reżimowi ożonowemu i za ożyć votum separatum przy podpisywaniu wyroku, skazującego polską demokrację za druty kolezaste? Czy jest reakcjonistą sędzia grodzki z Opola Hipolit Łuczyński, który ginie z rąk eneszetowskich zbirów, stając w obronie napadniętego robotnika PPR-owca? Czy są reakcjonistami setki sędziów i prokuratorów, którzy biorą aktywny udział w życiu społecznym, zasiadają w Radach Narodowych, stają ofiarnie w pierwszych szeregach aktywnych działaczy repolonizacji naszych Ziemi Zachodnich, oddają swój czas i wiedzę szkoleniu wielotysięcznych młodych kadr milicji obywatelskiej?

Nie zapominajmy, że od przytoczonych ożonowych wyroków oddziela nas sześć lat męczeństwa Narodu Polskiego, męczeństwa, w którym nie mały jest wkład sądownictwa. Ci, którzy te sześć lat mają za sobą — przejeździ już chyba na oczy i zrozumieli do czego doprowadziła haniebna polityka Becków i Grabowskich. Dziś każdy uczciwie myślący człowiek rozumie już, że od słuchania odczytu Hansa Franka do krematorium w Oświęcimiu, gdzie płonęły zwłoki synów naszych — dzielił nas tylko jeden krok. I każdy kto nie jest obalamucony narzuconymi nam kłamstwami — wie już dziś jaka jest rola polskiego inteligenta i gdzie

jest polska racja stanu. I mam nadzieję, że zrozumiał to ogół Sądownictwa Polskiego — i dlatego ryzykuję twierdzenie, że trzon Polskiego Sądownictwa jest zdrowy nie tylko moralnie ale i politycznie.

Rzecz jasna, będziemy czujni i ostrożni — tam gdzie znajdziemy chwasty będziemy wyrwać je z korzeniami. Kto nie pójdzie z ludem, a przeciwko niemu — dla tego żadnych względów mieć nie będziemy. Możemy darować błędy przeszłości, ale od tego, kto chce iść z nami pracować, żądamy całkowitego poddania się interesom demokracji. I to musi zrozumieć nasze Sądownictwo, jeśli nie chce, aby Obóz Demokracji zmuszony był sięgnąć po nowe formy, bodaj kosztem zrezygnowania z kultu fachowości Polskiego Sądownictwa.

II.

Przechodząc do konkretnych zarzutów przeciwko Sądownictwu rozpatrzmy przede wszystkim te, które dotyczą największego obok reformy rolnej osiągnięcia Demokracji Polskiej w dziedzinie gospodarczo - społecznej: uspołecznienia wielkiego przemysłu. Mam na myśli tak zwaną akcję reprzywatyzacyjną. Na tle procesów o zwrot prywatnym właścicielom obiektów przemysłowych ukazał się w prasie naszej cykl artykułów. Artykuły te drukowane były w „Głosie Ludu“ (Wyzyskiwacze podnoszą głowy), w „Głosie Robotniczym“ (Dziwne praktyki Sądów Łódzkich, Skandaliczny wyrok), w „Trybunie Robotniczej“ (Afera reprzywatyzacyjna w Chorzowie), w „Życiu Warszawy“ (Robotnicy bronią swoich warsztatów pracy) i w kilku innych jeszcze pismach prowincjonalnych. Wszystkie poruszone w artykułach sprawy zostały w trybie nadzoru zbadane przez Ministerstwo Sprawiedliwości i mamy już wyrobiony pogląd zarówno na całokształt zagadnienia, jak i na każdą poszczególną sprawę.

W sprawie o przywrócenie posiadania warsztatu, prowadzonego pod firmą inż. Jarkowski w Warszawie, zatrudniającego 16 osób, złożony wniosek o przywrócenie posiadania siostry Jarkowskiej. Na rozprawę stawił się pełnomocnik Zarządu Miejskiego, który eksploatuje wspomniany zakład, jak również przedstawiciel tymczasowego Zarządu Państwowego referendarz Prokuraturii Generalnej Józef Tadeusz Growiński. W pierwszym terminie rozprawy odczono z uwagi na możliwość złożenia wniosku, opartego na przepisie art. 25 § 1 ustawy, iż wymieniony obiekt posiada specjalne znaczenie dla Państwa. Jednakże na następnej rozprawie obaj przedstawiciele miasta i Skarbu Państwa obecni na rozprawie oświadczyli, że wniosku takiego nie składają. Sąd, związany przepisami ustawy, przywrócił posiadanie właścicielowi. Tok postępowania i treść orzeczenia

nie budzą zastrzeżeń, skoro Sąd dał wszelkie możliwości zgłoszenia wniosku, a Zarząd Miejski był zastąpiony przez adwokata, a prócz tego zaś występował obywatel Growiński, jako przedstawiciel Generalnej Prokuraturii.

Analogicznie przedstawia się sprawa fabryk, Janickiego (gdzie występował pełnomocnik T. Z. P. radca Włodzimierz Jungwic), Kręglewskiego (pełnomocnik T. Z. P. Józef Błaszowski), firmy Bracia Bukiet (pełnomocnik T. Z. P. Józef Błaszowski), firmy fabryka mydła Bracia Socha (pełnomocnik Prokuraturii Generalnej radca dr. Władysław Piątkowski).

Jak widać, we wszystkich tych sprawach uczestniczyli przedstawiciele organów, powołanych do obrony interesów Państwa, a w żadnym jednak wypadku wniosku w trybie art. 25 nie składali. Charakterystyczne, że w 3 sprawach przed Sądem Grodzkim w Łowiczu, w których właściciel dóbr Bartoszewice Kazimierz Rzewuski wystąpił o zwrot młyna, tartaku i krochmalni i Sąd orzekł postanowieniem z dnia 28 czerwca 1945 r. wprowadzenie w posiadanie na podstawie pisma Ministerstwa Rolnictwa z dnia 4 czerwca 1945 r., zaadresowanego do Wojewódzkiego Urzędu w Łodzi za Nr. FZ/Br/10/45/142, a podpisanego przez Dyrektora Departamentu W. Obrębskiego, to Tymczasowy Zarząd Państwowy na Województwo Łódzkie pismem z dnia 13 lipca 1945 r. za Nr. V/513 497/45, zaadresowanego do ob. Haliny Beliny, kontrolera Zarządu Nieruchomościami na powiat łowicki „poleca bezzwłocznie wprowadzić Kazimierza Rzewuskiego w posiadanie nieruchomości, wymienionych w tytułach wykonawczych Sądu Grodzkiego w Łowiczu Nr. CO 60/45, CO 61/45, CO 62/45, a mianowicie krochmalni, młyna i tartaku w Głownie“.

Można by wypadków takich przytoczyć znacznie więcej.

Treść wszystkich powyższych akt, ogólnie rzecz ujmując wykazuje, że:

1. w każdej z tych spraw Tymczasowy Zarząd Państwowy był o rozprawie należycie zawiadomiony i brał udział w rozprawie;
2. w żadnej z zbadanych spraw T. Z. P., czy też Generalna Prokuratura nie zgłaszały w toku postępowania sądowego wniosku o uznanie danego obiektu za mający szczególne znaczenie dla Państwa;
3. w żadnej z zbadanych spraw nie ma wątpliwości, że wnioskodawcom formalnie prawo własności przysługiwało;
4. wnioski i oświadczenia, co do uznania majątku za mający szczególne znaczenie dla interesów Państwa wiążą Sąd, który bez takiego wniosku nie może nie przychylić się do wniosku o przywrócenie posiadania;

5. na podstawie zbadanych akt należy stwierdzić, że orzekający w sprawach sędziowie nie kierowali się ubocznymi, materialnymi lub karygodnymi względami.

Tak wygląda sprawa od strony „prawdy formalnej“. Podłoże tej sprawy jest jednakże znacznie głębsze niż by się to na pozór wydawało. Robotnicy nie chcą oddać warsztatu, w który włożyli wielki wkład pracy i ofiarnego wysiłku. Robotnicy czują się gospodarzami fabryki, chcą być odpowiedzialni za produkcję, nie chcą oddać warsztatu prywatnemu kapitaliście, do którego nie mają zaufania. I sprawa tak się przedstawia, niezależnie od tego, czy robotników tych jest 16, 50 czy 100. Jest to odruch zdrowy, słuszne żądanie klasy robotniczej. Ale konflikt ten nie powinien toczyć się między robotnikiem a Sądem, albowiem nie Sąd, lecz specjalnie powołane instytucje mają głos decydujący w tej sprawie. Sędzia, związany ustawą przez demokratycznego prawodawcę, musiałby wykazać niezwykłą czujność i wnikliwość w ducha czasu, aby wydać inne postanowienie.

Ustawa o majątkach opuszczonych i porzucenych jest typowym przykładem tego, jak życie wybiega niekiedy naprzód przed ustawą, niedawno dopiero wydaną. Rwące wartkim nurtem naprzód życie stwarza niekiedy sytuacje i konflikty, jakich ustawodawca mógł nie przewidzieć. Taki jest właśnie konflikt między słusznymi postulatami klasy robotniczej, a prawami tych, którym je przyznaje ustawa.

Podobnie przedstawia się sytuacja, jeśli chodzi o sprawy, związane z zagadnieniem reformy rolnej. I tutaj, jak w poprzednich wypadkach, Sądy oparły swoje wyroki na opinii Urzędów Ziemskich, które według mniemania Sądów, jako instytucje powołane do przeprowadzenia reformy rolnej, zasługiwały na pełnię zaufania. Możemy Sądom zarzucić, że nie przejawiały one dostatecznej czujności w kierunku do elementów szkodliwych i zdradzieckich, które niewątpliwie zakradły się do naszej administracji rolnej i skarbowej.

Na marginesie krytyki Sądów, w związku z zagadnieniem reformy rolnej należy wytknąć niedopuszczalny wypadek, jaki się zdarzył w lubelskiej gazecie „Sztandar Ludu“, dnia 10 września 1945 r. W artykule pod tytułem „Należy wreszcie położyć kres z reakcjonistami w Sądach“, pisze się o eksmisji nasiedlonych chłopów z maj. Mikulin. Stwierdzamy kategorycznie, że zarzut postawiony sędziemu w Kraśniku jest całkowicie bezpodstawny, albowiem Sąd tej sprawy nie rozpoznawał, a sędzia odmówił przyjęcia pozwu, w którym wystąpił b. właściciel majątku Mikulin.

Prasa atakuje Sady za sposób przeprowadzenia procesów rehabilitacyjnych. Opinia publi-

czna domaga się surowych sankcji w stosunku do tych, którzy w najcięższych dla narodu chwilach opuścili bratnie szeregi. Postulat bezwzględnie słuszny, żądanie całkowicie usprawiedliwione, lecz odpowiedzialność niesłusznie przerzucona na Sądownictwo. W procesach rehabilitacyjnych rola sędziego sprowadza się jedynie do stróża procedury sądowej. W procesach tych zasiadają przedstawiciele opinii społecznej, czynnik kontroli, który posiada decydujący głos. Prasa niekiedy jest zdezorientowana w tych sprawach z uwagi na to, że ci Polacy, którzy objęli majątki po rehabilitowanych volksdeutschach w obawie przed utratą tych majątków na wypadek nadania temu volksdeutschowi polskiego obywatelstwa — narzucają kampanię przeciwko Sądowi. I znów zagadnienie znacznie głębsze, wymagające nowelizacji wydanej ostatnio ustawy w tym kierunku, aby repatrianci, którzy osiedlili się na nowych warsztatach pracy mogli czuć się pewni, że za parę tygodni nie będą z tych warsztatów wyrzuceni. Zrehabilitowanym volksdeutschom Skarb Państwa musi dać rekompensatę na Ziemiach Zachodnich. Według dotychczasowych zaś przepisów Sąd obowiązany jest wprowadzić zrehabilitowanego volksdeutscha w majątek, który dzisiaj jest już zajęty przez repatrianta.

Wiele ciosów spada na Sądy na tle wyroków eksmisyjnych, w których Sądy orzekają jako instancja odwoławcza od orzeczeń Komisji mieszkaniowych. I na tym odcinku, trzeba stwierdzić, że prasa zajmuje nie zawsze właściwe stanowisko. Jeśli lubelski „Sztandar Ludu“ skrytykował wyrok sądowy, na mocy którego została eksmitowana pracowniczka stołówka lubelskiej Spółdzielni Spożywców — to stało się dobrze.

Nasi redaktorzy zbyt pochopnie zamieszczają niektóre materiały, dostarczane im przez niewyrobionych i niesprawdzonych jeszcze młodych dziennikarzy. Nie jest rzeczą trudną w materiałach dotyczących Sądu zbadać akta sprawy, albo zasięgnąć opinii kogoś bardziej kompetentnego.

Gdy prasa lubelska potępia Sądy za to, że nie chronią rzekomo robotników przed eksmisyjami, to w tym samym czasie oburzenie opinii publicznej i prasy w Katowicach wywołuje wyrok, którego nie powstydzili by się najbardziej doświadczony sędzia społecznik.

Kobieta sędz.a, obywatelka Nitsch-Tarnowska uchyla orzeczenie Komisji mieszkaniowej, eksmitując z mieszkania robotnika zatrudnionego w transporcie paliw płynnych, a przyznające mieszkanie to przedwojnemu lokatarzowi, lekarzowi, który powrócił z obozu. W motywach sądowych zajęte zostało stanowisko, że pracownik fizyczny jako jednost-

ka ekonomicznie słabsza winien mieć pierwszeństwo przed lekarzem, człowiekiem wykształconym, posiadającym doskonały fach. Ponadto Sąd wziął pod uwagę, iż robotnik ten obarczony jest liczną rodziną, podczas gdy lekarz jest człowiekiem samotnym, że robotnik urządził już sobie życie i pracuje w przemyśle od szeregu miesięcy, a lekarz dopiero przybywa i zaczyna się urządzać.

Wydawało się, że wyrok taki powinien znaleźć zrozumienie w prasie, walczącej o prawa robotnika. Tymczasem efekt był wprost przeciwny. Wspomniany wyżej wyrok został tak ostro przez opinię publiczną i prasę napiętnowany, że prokurator poczuł się zmuszony pociągnąć do odpowiedzialności redaktora „Dziennika Zachodniego“ za złośliwą i znieważającą Sąd krytykę.

Wiemy, że poszczególni sędziowie tkwią jeszcze ideologicznie w obozie reakcji. Moglibyśmy podać do wiadomości prasy szereg takich faktów, które powinny poruszyć opinię publiczną. Czy nie należałoby skrytykować sędziego, który w Lublinie skazał na 2 lata więzienia i zastosował bezwzględny areszt wobec oskarżonej Chai Szybel nie mając dowodów winy, a jedynie na podstawie tego, że jest ona żydówką? A sędziego grodzkiego z Gdyni, który naruszając nawet przepisy formalne, przekazuje prywatnej firmie Polska Rob ważne urządzenia portowe odremontowane kosztem milionów złotych z kasy państwowej. Mamy więcej takich przykładów.

Ale jeśli krytykuje się ob. Nitsch-Tarnowską za jej rozsądny i odważny wyrok i jeśli się potępia w czambuł wszystkich sędziów, nazywając ich reakcjonistami, to niewątpliwie podcina się gałąź, na której się siedzi i utrudnia kompetentnym czynnikom odsiać ziarno od plew.

Domagamy się od prasy aby dokładnie i ściśle informowała społeczeństwo o pracy naszych Sądów. Chcemy aby prasa pomogła sędziom znaleźć właściwe rozstrzygnięcie skomplikowanych zagadnień społecznych. Ale nie dopuścimy do tego, aby prasa obniżała autorytet Sądów, dyskryminowała legalne i słuszne wyroki Sądów, aby wprowadzała anarchię do naszego życia państwowego i podrywała zaufanie do siebie przez niedokładną i niepoważną krytykę.

Od Sądów będziemy wymagali aby nawiązały ściślejszy kontakt z prasą. Po przez konferencje prasowe, komunikaty dla prasy, fachowe artykuły w prasie, po przez przysłuchiwanie się odgłosom prasy — Sądy winny stać się wykładnikiem sprawiedliwości społecznej, a wyroki sądowe wyrokami sumienia narodu.

ADAM WENDEL

ZADANIA SĄDOWNICTWĄ NA ZIEMIACH ZACHODNICH

Obszar ziem nowoodzyskanych stanowi około stu tysięcy km. kw., a mianowicie: Mazury — 20.879 km. kw., województwo Gdańskie — 16.406 km. kw., Pomorze Zachodnie — 21.648 km. kw., Śląsk Dolny — 24.497 km. kw., Śląsk Opolski — 9.392 km. kw.

Już sama cyfra stu tysięcy km. kw., stanowiąca około 30% powierzchni kraju naszego, wskazuje na znaczenie tych ziem.

A jeśli dodać, iż z tych starych ziem piastowskich Polska czerpać będzie swą siłę, iż są to tereny znakomicie zagospodarowane, iż powrót tych ziem oznacza decydujący zwrot w układzie sił politycznych kraju naszego na arenie międzynarodowej, gdyż daje nam niezwykłą szansę w dalszym rozwoju, ciężar gatunkowy tych stu tysięcy wzrośnie oczywiście jeszcze bardziej.

Stąd też najistotniejszym zagadnieniem, jakie dziś stoi przed Polską, jest niewątpliwie opanowanie ziem zachodnich.

Zaludnienie i zagospodarowanie tych ziem jest kapitalną sprawą o ogólnopolskim znaczeniu, jest rzeczą dumy narodowej i przyszłości kraju, a winno ono ze względów oczywistych i zrozumiałych nastąpić całkowicie przed konferencją pokojową.

Na ziemie te przez długie jeszcze lata będą zwrócone oczy całej Polski, dlatego w pionierach zachodnich terenów cały naród widzi bojowników o lepszą przyszłość kraju naszego i dlatego tak się stale akcentuje, iż na te ziemie winniśmy wysłać ludzi najlepszych i najdzielniejszych.

Sądownictwo, rzecz oczywista, nie może nie wziąć udziału w tym wielkim marszu, w jakim Polska kroczy ku swej lepszej przyszłości.

Organizując sądy i prokuratury, wnosimy tam nieliczny wprawdzie, ale moralnie wysokowartościowy i wykształcony element sędziowski, a wraz z nim i poczucie ładu prawnego.

Na tych naszych sądownikach spoczywają zadania, wykraczające niejednokrotnie poza ich zwykle obowiązki.

Sądownik-pionier ziem zachodnich będzie szerzył wiedzę o tych ziemiach, zarówno historyczną, jak i geograficzno-gospodarczą.

Jeśli bowiem ogólny plan przesiedleńczy obejmuje osadzenie na tych ziemiach zachodnich 8 milionów Polaków, to winny one poznać prawdę o tych terenach.

Winny wiedzieć, że germanizowany przez setki lat Śląsk zachował swą polskość, że lud śląski, choć zniemczony, kultywował swą odrębność narodową, a co najważniejsze zachował skarb najcenniejszy, jakim jest mowa ojczysta.

Winny wiedzieć, że wedle relacyj nie tylko wszystkich polskich historyków, ale nawet i „uczciwszych“ niemieckich, mowa polska panowała niepodzielnie do połowy XVIII wieku na Śląsku Górnym, Opolskim i Dolnym, przy czym na Śląsku Górnym i Opolskim mówił po polsku wówczas nie tylko lud wiejski, lecz duchowieństwo, mieszczaństwo i szlachta.

Winny zrozumieć, czym jest dla takiego kraju, jak Polska, zdobycie szerokiego 500 kilometrowego dostępu do morza, czym jest port w Szczecinie i rzeka Odra, jako główna arteria handlowa polskiego Śląska, czym są dobrze zagospodarowane ziemie Prus Wschodnich, czy Pomorza Zachodniego i bezcenne bogactwa mineralne i zasoby przemysłu Śląska.

Szerzenie tej rzetelnej i uczciwej wiedzy o ziemiach zachodnich będzie podstawowym obowiązkiem każdego inteligenta, a więc i sądownika.

Są to wszystko zagadnienia pierwszorzędnej wagi, tym więcej, iż wskutek przewagi szlachetczyzny w naszym życiu do samej wojny, polityka polska kroczyła po zdecydowanie błędnych drogach, a właśnie doniosłość obecnych przemian, będących m. in. rezultatem obecnej konfiguracji geograficznej na tym polega, że kraj nasz wkracza na jedynie właściwe tory, które rokują mu jaknajlepszą przyszłość.

Wyjście z tego kręgu zakłamania politycznego, w jakim żyła oficjalna Polska do września 1939 r., ze „wschodniej“ orientacji musi się stać udziałem całego narodu.

Sądownik okaże ponadto pomoc młodej i niedoświadczonej administracji naszej.

Jeśli mimo poważnych trudności udało się nam stosunkowo szybko rozbudować sieć sądów na ziemiach zachodnich, to stało się to dlatego, iż powszechne było wołanie o sędziego i prokuratora ze strony władz administracyjnych, które rozumiały, iż bez pomocy sądowników nie zapewnią tym terenom ładu prawnego.

Stąd właśnie współpraca władz sądowych i administracyjnych układa się na tych terenach w należyty sposób.

Sądownik - pionier nie będzie się zasklepiał w swym gabinecie, ale wyjdzie naprzeciw życiu, będzie szukał kontaktu ze społeczeństwem, będzie wnikał w bolączki społeczne.

Prokurator nie będzie czekał na doniesienia karne, ale sam wykaże inicjatywę, zainteresuje się, jak pracują wydziały mieszkaniowe i jakimi się kierują kryteriami przy przydzielaniu mieszkaniowych, zainteresuje się też działalnością tymczasowych zarządów państwowych, sposobem rozdziału mebli, praktykami niektórych urzędów i placówek repatriacyjnych, czym przyczyni się do oczyszczenia atmosfery, zdobywając jednocześnie autorytet.

Ponadto, gdy mowa o zadaniach sądownika nasuwają się dwa doniosłe zagadnienia z punktu widzenia interesów państwa. Są to: 1) udział sądownictwa w walce z szabrownictwem, 2) rola przy wysiedlaniu Niemców.

Odnosnie pierwszego zagadnienia, zauważyć należy, iż choć o szabrownictwie mówi się wiele, to jednak wśród ogółu niebezpieczeństwo tego nawskroś społecznego zjawiska nie jest doceniane.

Na ziemiach zachodnich szabrownik jest groźnym elementem rozkładu.

Gdy cały naród w swym ofiarnym wysiłku buduje lepszą przyszłość, gdy ludzie pracy wnoszą gmach nowej Polski, ograniczając do minimum swe potrzeby w wyniku niesłychanych zniszczeń wojennych, to szabrownik, nie

biorąc w tym udziału, ze swego haniebnego procederu ciągnie olbrzymie zyski.

Ale szabrownik ponadto często gęsto występuje jako wróg państwa, przychodzi na te ziemie, by jątrzyć i uprawiać dywersję. Wmawia on autochtonom Polakom, iż są Niemcami, by, drapując się w togę patriotyzmu, posiadać ich mienie.

Przeto ostrze walki z szabrownictwem nie tylko nie będzie stępione, ale wprost przeciwnie, ta walka będzie wznoszona na coraz to wyższy poziom.

O ile można wnioskować z nadsyłanych sprawozdań, w walce tej nastąpił przełom, w wyniku którego staje się ona coraz bardziej skuteczna i realna.

Energiczny sędzia i prokurator, walczący z szabrownictwem, występuje tu jako współbudowniczy lepszego jutra Polski.

Odnosnie drugiego zagadnienia, stwierdzić trzeba, iż, jeśli odrodzenie Polski w granicach piastowskich jest pierwszym wielkim aktem sprawiedliwości dziejowej, to drugim takim aktem staje się wysiedlenie ludności niemieckiej.

Stanie się ono na tym eksponowanym dla nas terenie egzaminem dojrzałości politycznej, wyrobienia społecznego i umiejętności organizacyjnych.

Ze względów natury gospodarczej nie odbędzie się ono jednorazowo. Niemcy są i będą nam niejednokrotnie potrzebni jako siła robocza i fachowcy.

Wysiedlenie to nastąpi etapami, przy czym będzie miało charakter, bądź dobrowolny, bądź przymusowy.

Ani nie chcemy, ani też, choćbyśmy chcieli, nie będziemy umieli stosować tych straszliwych i potwornych metod niemieckich, którymi ten naród na całe pokolenia zdyskwalifikował się w oczach ludzkości.

O sposobie wysiedlenia Niemców nie będzie decydowało pragnienie zaspokojenia odwetu, ale nasza racja stanu.

Dziś życie na ziemiach nowodzyskanych jest już bardziej znormalizowane, aniżeli w pierwszych miesiącach po ich wyzwoleniu.

Proces masowego wysiedlania Niemców nie będzie jednak łatwy i dlatego właśnie wszystkie państwowe czynniki powołane do ugrun-

towania i zachowania porządku będą czuwały, by zarządzenia i przepisy o wysiedleniu Niemców, które z pewnością nie będą pobłażliwe, były już ściśle stosowane, by na tym tle nie było szkodliwych nadużyć i niepotrzebnych wstrząsów.

Na straży tego czuwać będą: sądownictwo, bezpieczeństwo, milicja i władze administracyjne.

Tak więc na nowych ziemiach sądownictwo ma zadania doniosłe i niemały zakres obowiązków.

We wszystkich sprawach winien sędziownik zajmować czynną postawę wobec zachodzących zjawisk życia, które na zachodnich ziemiach płynie bardzo bystrym nurtem.

Że sądownictwo wyjdzie z tych poważnych zadań zwycięsko, świadczyć mogą przykłady wzięte z życia.

Pionierska apelacja wrocławska w osobach

najlepszych jej przedstawicieli prezesa Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu ob. *Olbromskiego Antoniego* i prokuratora tegoż Sądu ob. *Gajewskiego Wiktora* może tu być dobrym dla innych przykładem.

Sądownicy - pionierzy wrocławscy przez swą ofiarną pracę zdobyli sobie nie tylko autorytet, ale i stworzyli należytą atmosferę pracy, tworząc w trudnych warunkach wielką sądową rodzinę.

Wzorowo prowadzone we Wrocławiu kursy dla oficerów, podoficerów i szeregowców milicji poza wiadomościami fachowymi z dziedziny prawa obejmują i historię Śląska.

Należyte uświadomienie sobie powagi zadań stojących przed nami na zachodnich ziemiach winno stać się bodźcem do wzmocnienia organizacyjnego wysiłku dla szybkiego zakończenia dzieła budowy sądownictwa na tychże ziemiach.

STEFAN BANCERZ

CZYNNIK SPOŁECZNY W SĄDOWNICTWIE DEMOKRATYCZNEJ POLSKI

W Polsce przedwrześniowej sądy opierały się wyłącznie na elemencie urzędniczym. Rządy ówczesne eliminowały czynnik społeczny z sądownictwa, które też stroniło od społeczeństwa i przejawów jego życia.

Stan sędziowski tworzył zamkniętą w sobie i izolowaną od reszty kastę.

Na tym tle zrodziła się duża nieufność społeczeństwa do Sądów.

Demokracja polska w tej dziedzinie podobnie jak i w wielu innych, wprowadziła decydujące zmiany.

Zewnętrzny ich przejawem jest nowela do prawa o ustroju Sądów powszechnych, która usunęła zakaz brania przez sędziów udziału w życiu politycznym i społecznym. Znikły więc te formalne przeszkody, które odgradzały sędziego od społeczeństwa.

Zmiana ta pozwoli sędziemu brać udział w życiu społecznym.

Nie przeszkodzi to wcale sędziemu zachować bezstronność, gdy za stołem sędziowskim będzie ferował wyroki, będzie miał natomiast wpływ na zbliżenie sędziego do społeczeństwa i wzrost zaufania do Sądów.

W związku z zasadniczymi zmianami, jakie zaszły w Polsce odrodzonej, demokracja pragnie, aby funkcje wymiaru sprawiedliwości dzielił sędzia zawodowy z obywatelem.

W sprawach zasadniczej wagi dla Państwa,

których rozstrzygnięcie będzie miało znaczenie dla przyszłości narodu — decyzja została oddana w ręce czynnika społecznego — w ręce samego narodu. Z całą ufnością dzisiejsze odpowiedzialne czynniki powierzyły narodowi sprawę zlikwidowania ponurej spuścizny hitlerowskiej, a mianowicie sprawę zdrajców narodu, w najogólniejszym tego słowa znaczeniu. Słuszną ze wszech miar jest rzeczą, aby ci, co się narodu swego wyparli, byli przezeń sądeni. Przy utworzeniu *s p e c j a l n y c h s ą d ó w k a r n y c h* stworzony został po raz pierwszy wyłom, przez który czynnik społeczny zaczął przenikać do naszego sądownictwa. W ustawie z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów utrzymana została ta sama zasada. Zarówno w pierwszym, jak i w drugim wypadku głos decydujący mają ławnicy, powołani spośród kandydatów przedstawionych przez terenowe rady narodowe. Decyzja właśnie należy do przedstawicieli społeczeństwa, bo oni są w większości. W setkach sądów grodzkich i dziesięciu specjalnych sądach karnych naród usuwa ropiejące wrzody spuścizny okupacji.

Dalszym krokiem w rozpoczętej ewolucji jest projekt dekretu Ministerstwa Sprawiedliwości o *s ą d a c h o b y w a t e l s k i c h*. Tu społecznienie sądów jest cał-

kowe. Zasada demokratyzacji przejawów życia państwowego przeprowadzona została konsekwentnie. Sędzią zostać może każdy chłop, robotnik, inteligent, osoby sędziego nie narzuca żadna władza — jest on wybierany przez gminną lub miejską radę narodową.

Może zostać nim każdy, kto ukończył 30 lat życia, włada językiem polskim w słowie i piśmie, jest nieskazitelnego charakteru. Wymogi te otwierają szeroko wrota sądów pokoju społeczeństwu. Wymóg wieku pochodzi stąd, aby sędzia posiadał doświadczenie życiowe, które zdobywa się dopiero z biegiem lat. Dalsze wymogi nie wymagają bliższych komentarzy. Ze zrozumiałych względów wyłączono funkcjonariuszów gminy, sądu, prokuratury, bezpieczeństwa, wojskowych w służbie czynnej, duchownych, adwokatów, obrońców sądowych, właścicieli biur pisania podań i pracowników ich kancelarii. Sędzia pokoju jest w sprawowaniu swego urzędu niezależny, podlega tylko ustawom i korzysta z praw i ochrony urzędnika państwowego. Obowiązki swe jednak pełni bezpłatnie. Projekt chce zaakcentować, że jest to placówka społeczna. Obejmą ją ci, którzy pragną naprawdę pracować dla społeczeństwa. Aby jednak nie pozbawić ludzi niezamożnych możliwości udziału w sądach pokoju, projekt przewiduje wynagrodzenie za utracony przez sędziego zarobek. Kontrolę nad sędziami pokoju sprawuje sędzia grodzki oraz władze przełożone nad sądownictwem powszechnym. W skład sądów pokoju wchodzi oprócz sędziego dwóch ławników wybieranych przez rady narodowe na lat 3, jak i sędzia obywatelski. Sędzia wraz z ławnikami rozpoznaje sprawy podlegające właściwości sądów obywatelskich. Sprawy należące do właściwości sądów pokoju są nieskomplikowane z punktu widzenia prawnego, są to najczęstsze bolączki życia codziennego. Sędziowie obywatelscy znają najlepiej środowisko, jego mentalność, troski i potrzeby. Sądy obywatelskie zbliżą niezawodnie sądownictwo do społeczeństwa.

Innym przejawem udziału czynnika społecznego w sądownictwie jest projekt dekretu, opracowany przez Biuro Prawne Krajowej Rady Narodowej o utworzeniu i zakresie działania Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym. Kradzieże, grabież mienia publicznego, korupcja, łapownictwo, spekulacja i szaber są dzisiaj wielką bolączką. Dla zwalczania tych przestępstw, wedle powyższego projektu, powołana zostaje Komisja Specjalna składająca się z przewodniczącego i 6 członków, spośród których 2 powołuje zorganizowany czynnik społeczny, a mianowicie Centralna Komisja Zw. Zaw. i Zw. Samopomocy Chłopskiej, po-

zostali są przedstawicielami Biura Kontroli Państwa, Ministerstwa Sprawiedliwości, Obrony Narodowej i Bezpieczeństwa Publicznego. Tak zorganizowana Komisja ma swój własny aparat wykonawczy w postaci Biura Operacyjnego złożonego z 20 osób, mianowanych przez Prezydium Krajowej Rady Narodowej — w połowie na wniosek Naczelnego Dowódcy W. P., a w połowie na wniosek Ministra Sprawiedliwości. Komisja Specjalna może tworzyć Delegatury, bądź stałe dla pewnego terytorium, bądź też czasowe dla konkretnie określonego zadania. Delegatury stałe lub czasowe powołuje Komisja Specjalna, pierwsze w liczbie 3 osób, o składzie zaś delegatur czasowych decyduje sama Komisja w zależności od konkretnego zadania postawionego delegaturze. Komisja Specjalna może w każdej sprawie o przestępstwa należące do jej właściwości prowadzić dochodzenie i śledztwo i wniesić z aktem oskarżenia do osądzenia sądowni powszechnemu. Przy wykonywaniu tych czynności korzysta ona z uprawnień władz sądowych i prokuratorskich. Jest rzeczą zrozumiałą, że Komisja i jej delegatury będą się zajmowały przestępstwami o większym znaczeniu. Przestępstwa mniejszej wagi będą prowadzone przez prokuratorów sądów powszechnych. Właściwymi do osądzania spraw, zarówno w pierwszym, jak i drugim wypadku będą sądy okręgowe, orzekające w składzie jednego sędziego zawodowego plus dwóch ławników. Postępowanie przed tymże sądem będzie się toczyło według specjalnych zasad, zbliżonych do postępowania w trybie doraźnym.

Projekt wprowadza tu czynnik społeczny w nowej zupełnie roli. Największą trudnością w zwalczaniu przestępstw, podlegających ściganiu przez komisję specjalną jest ich wykrywanie, a nie samo sądenie. Godzą te przestępstwa w interes gospodarczy i społeczny Państwa i dlatego wybrano przedstawicieli Central. Komisji Zw. Zaw. i Zw. Samop. Chłopskiej — jako instytucji najbardziej powołanych ze strony społecznej do stania na straży tego interesu. Obie te organizacje, docierając swymi komórkami do wszelkich dziedzin życia zbiorowego i gospodarczego, znają najlepiej trapiące je choroby. Delegaci tych organizacji będą wywierali w Komisji specjalny wpływ i na skład delegatur. Tak pomysłany skład komisji przez udział czynnika społecznego w wykrywaniu przestępstw daje z jednej strony rękojmię, że będą ścigane one z całą bezwzględnością, z drugiej zaś, przez udział czynnika sądowego, zagwarantowane jest fachowe działanie.

Ewolucja przenikania czynnika społecznego do wymiaru sprawiedliwości, rozpoczęta przez stworzenie specjalnych sądów karnych, trwa.

HENRYK ŚWIATKOWSKI

WYKŁADNIA PRAWNO-SPOŁECZNA

(UWAGI NA TLE OKÓLNIKA W SPRAWIE REFORMY ROLNEJ)

Okólnik Ministerstwa Sprawiedliwości z dnia 7 sierpnia 1945 r. Nr. 41 — w sprawie wykładni przepisów dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej — posiada znaczenie ogólniejsze, które wykracza poza poruszony w nim problem, zresztą wielkiej wagi.

Okólnik ten stanowi precedens i wskazuje drogę wykładni prawa na tle naszego nowego porządku prawnego.

W obecnych czasach przeobrażeń społeczno-gospodarczych nie wystarczą utarte, tradycyjne, wykształcone przez teorię prawa sposoby wykładni, która jak wiadomo zmierza do wydobycia treści prawnej z obowiązującej normy, aby rozstrzygnąć zachodzące w życiu kwestie w wypadkach, gdy ta norma je pominięła lub jest niejasna. Zadania tej wykładni nie wystarczą w stosunku do tych aktów prawnych, które właśnie nadają kształt prawny doniosłym społeczno-gospodarczym osiągnięciom. Dotyczy to aktów w najogólniejszym ujęciu o charakterze gospodarczym, posiadających znaczenie społeczno-polityczne.

Prawo kroczy wślad, jak nieodłączny cień za ewolucją idei polityczno-społecznych i wytworzących je stosunków społeczno-ekonomicznych. Gdy dezyderaty szerokich mas na pewnym etapie historii znajdują wreszcie swe urzeczywistnienie, muszą być utrwalone powagą pozytywnego prawa, aby stały się źródłem uprawnień tych, którzy o to prawo walczyli „jak o mury swego miasta“. Na straży tych uprawnień w ten sposób staje przy- mus państwowy, zaś ujęte w formę prawną dotychczasowe dezyderaty społeczno-ekonomiczne stają się składową częścią nowego porządku prawnego.

W tych warunkach wykładnia nowego prawa nie tylko nie może iść w poprzek postulatów społeczno-ekonomicznym, jakie to prawo utrwała i chroni, lecz przeciwnie drogą wyjaśniania i precyzowania przepisów musi zapewniać jaknajpewniejsze i doskonałe korzystanie z uprawnień przez szerokie masy, w interesie których to prawo zostało wydane. Co więcej, wykładnia musi pogłębiać, doskonalić i kontynuować zrealizowane osiągnięcia.

Wykładnia wydobywa z nowego prawa brakującą treść, jest instrumentem technicznym, pomocniczym, nie samodzielny. Jej główne zadanie streszcza się w tym, aby sądy, przesłanki prawne, jakie ten, kto stanowi prawo, wydobywa z normy dla rozstrzygnięcia kwestii, zachodzących w życiu, w żadnym razie

nie pozostawały w sprzeczności ze stosunkami społeczno-ekonomicznymi, które norma petryfikuje. Wykładnia, któraby godziła w te stosunki, a co zatem idzie w ideje, postulaty, jakie je zrodziły, byłaby nielegalna, antyspołeczna i w konsekwencji musiałaby spotkać się z oporem tych, dla których stworzone zostało nowe prawo. Musieliby oni podnieść walkę w jego obronie, tak, jak walczyli o jego powstanie.

Oczywiście, te zasady wykładni nie dotyczą skądinąd ważnych, lecz drugoplanowych w życiu politycznym społeczeństwa norm prawa cywilnego. Nie podobna bowiem stosować „miary krawca“ tam, gdzie właściwa jest „miara Fidasza“.

Wyrazem wykładni prawno-społecznej jest przytoczony wyżej okólnik Ministra Sprawiedliwości.

Okoliczności, które spowodowały jego wydanie były następujące: W trybie dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. U.R.P. z 1945 r. Nr. 3, poz. 13), państwo gdzieś omyłkowo przejęło, a następnie podzieliło między chłopów, wręczając im dokumenty nadania, nieruchomości, niepodlegające reformie rolnej; ich właściciele po uzyskaniu orzeczenia właściwych władz, że nieruchomości te nie podlegają reformie, wystąpili do sądu przeciwko chłopom o zwrot ziemi.

Wspomniany dekret w oparciu o Manifest Lipcowy zaspokoił głód ziemi chłopów, zrealizował odwieczne dezyderaty wsi polskiej, usunął wielką niesprawiedliwość dziejową, przekazując obszarnicze ziemie: bezrolnym, małorolnym i średniorolnym. Jest przeto zasadniczym aktem społeczno-politycznym nowej rzeczywistości. Pod względem prawnym ta społeczno-polityczna treść znalazła swe unormowanie w przepisach, regulujących dwa centralne zagadnienia, mianowicie odebranie ziemi dotychczasowym właścicielom i przekazanie jej chłopom. Tym czynnikiem, zmieniającym dotychczasowy układ stosunków społecznych na wsi, jest Państwo, które odbiera i przekazuje ziemię mocą swej władzy, czyli w drodze aktów władzy, opatrzonych sankcją przymusu. W tych warunkach dekret o przeprowadzeniu reformy rolnej jest zespołem norm prawa publicznego, ponieważ reguluje nie stosunki prywatno-prawne, lecz publiczno-prawne, w których z jednej strony występuje Państwo, z drugiej zaś — obywatele, a mianowicie, bądź wyłączeni właściciele ziemscy, bądź uprawnieni chłopcy.

W tych okolicznościach spór na tle dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej, niezależnie od tego, kto z roszczeniem i przeciw komu występuje, jest sporem o prawo publiczne.

Tego rodzaju wykładnia dekretu wyklucza ponad wszelką wątpliwość drogę procesu cywilnego. Jest to bowiem ustalone już orzecznictwo Sądu Najwyższego, że kwestia właściwości sądów lub instancji administracyjnych do rozpoznawania sporów określa się charakterem roszczenia, zależnie od tego, czy źródłem roszczenia jest stosunek prywatno-prawny, czy też publiczno - prawny (por. np. orzecz. Nr. 36 z 1935 i inne w tymże orzeczeniu cytowane). Sam zresztą ustawodawca wyraźnie na tryb postępowania wskazuje, gdy w § 5 rozporządzenia wykonawczego z dnia 1 marca 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 54) głosi, że orzekanie w sprawach, czy nieruchomości podpada pod działanie dekretu należy w I instancji do kompetencji wojewódzkich urzędów ziemskich. Z tych zasad, skoro podstawą każdego roszczenia, wynikającego z dekretu, jest stosunek publiczno-prawny, przeto z mocy art. 2 Kpc droga sądowa jest wykluczona.

Nie dość na tym. Gdy przeciw sobie w perspektywie dziejów stoją dwie klasy społeczne o sprzecznych interesach, zmiana stosunków społeczno - ekonomicznych może nastąpić, bądź w drodze rewolucji bądź pod powagą prawa. U nas z mocy dekretu, wobec przejścia kierownictwa politycznego szerokich mas robotniczych i chłopskich przez Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, zmiana ustroju wsi polskiej nastąpiła w drodze legalnej za pośrednictwem Państwa, jako czynnika nadrzędnego.

Chłop stanął wobec Państwa i tylko wobec Państwa, które poczęło przekazywać mu ziemię, aby zaspokoić jego słuszne historyczne roszczenia. Ta zmiana społeczno - polityczna znalazła swój wyraz w dyspozycjach dekretu, stanowiących, że nieruchomości, przeznaczone na cele reformy rolnej obejmuje przez swe organy Państwo na własność i że organy państwowe dokonują również podziału ziemi między nabywców (art. 2, 6, 10). Nastąpiło zatem w pierwszym rządzie wywłaszczenie przez przeniesienie *ipso iure* tytułu własności na rzecz Państwa, następnie zaś przekazanie tytułów własności na rzecz poszczególnych nabywców.

Wynika stąd, że dekret wykluczył jakikolwiek stosunek prawny między byłym właścicielem ziemskim a chłopem, ustanowił natomiast stosunek publiczno - prawny między chłopem a Państwem (inaczej przed wojną za rządów sanacyjnych — przy parcelacji prywatnej, opartej na umowie kupna-sprzedaży),

Na mocy tego stosunku każdy bezrolny, małorolny i średniorolny może domagać się od Państwa ziemi według norm ustalonych dekretem. Nie ma przy tym, ani potrzeby, ani obowiązku dochodzenia, czyją własnością przed tym była parcelowana nieruchomość, czy podlegała reformie rolnej i czy Państwo zachowało przepisy dekretu przy jej wywłaszczeniu. Państwo jest z mocy dekretu dysponentem i reprezentantem, czyli przedstawicielem ustawowym Funduszu Ziemi. Ta okoliczność jest rozstrzygająca. Stwarza ona domniemanie *iuris et de iure*, wykluczająca jakiegokolwiek zarzuty, że chłop wiedział lub powinien był wiedzieć, iż Państwo bezpodstawnie przejęło na własność nieruchomość, nie podlegającą reformie rolnej. W tych warunkach dobra wiara chłopca jest bezsporna, jest bezsporna wobec tego najbardziej godnego zaufania kontrahenta, jakim jest Państwo.

Dobra wiara w połączeniu z dokumentem nadania, stanowiącym dokument urzędowy, będący podstawą wpisu w księdze hipotecznej (gruntowej) — czyni własność chłopca niewzruszoną i wyklucza jakiegokolwiek roszczenia ze strony osób trzecich.

Do tych wniosków prowadzi nas wykładnia przy ocenie jednej strony zagadnienia, mianowicie stanowiska prawnego chłopca, jako podmiotu uprawnień publiczno - prawnych, wynikających z dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej.

Druga strona zagadnienia — to stosunek jak już wiemy, również publiczno - prawny byłego właściciela ziemskiego wobec Państwa. W przypadku wywłaszczenia w myśl postanowień dekretu ma on prawo do odszkodowania, bądź pod postacią uposażenia urzędnika państwowego VI kategorii, bądź do otrzymania działki gruntu. W przypadku zaś, gdy postępowaniem wywłaszczeniowym objęta została nieruchomość, nie podlegająca parcelacji były właściciel może wystąpić do właściwego urzędu ziemskiego o ustalenie tej okoliczności. Jakikolwiek byłby wynik tego ustalenia nie może on mieć wpływu na już dokonany proces podziału nieruchomości. Nie może on mieć wpływu z zasad wyżej przytoczonych, ponieważ dla chłopca podział ten jest zawsze legalny i ostateczny, realizuje jego odwieczne dezyderaty, usuwając klasową płaszczyznę także wobec wkroczenia Państwa na miejsce obszarnika.

Oczywiście, ponieważ źródłem przeciwieństw klasowych na wsi były prerogaty we własności ziemskiej i przeciwko nim zwraca się reforma rolna, przeto omyłkowe włączenie przez Państwo do Funduszu Ziemi mniejszej własności nadaje wywłaszczonemu właścicielowi roszczenia o charakterze publiczno-prawnym, ale tylko w stosunku do Państwa.

WOBEC NOWEGO PRAWA MAŁŻEŃSKIEGO OŚWIADCZENIE MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

W odpowiedzi na pismo wysłane w dn. 27.VI.45 w imieniu Episkopatu Polskiego, otrzymane dn. 3.VII.45, a dotyczące zagadnień prawa małżeńskiego i urzędów stanu cywilnego w Polsce, Minister Sprawiedliwości oświadczył m. in., co następuje:

1. Pismo Episkopatu słusznie stwierdza, że **Polska jest krajem o przeważającej większości katolickiej**. Godzi się więc zapytać, jak przedstawia się prawo małżeńskie w krajach o przeważającej większości katolickiej w Europie?

Francja (97,7% katolików). Już konstytucja z r. 1791 (tyt. II. art. 7) uświęciła tu sekularyzację małżeństwa oraz aktów stanu cywilnego.

Włochy (95,1% katolików). Włochy przedfaszystowskie posiadają powszechnie obowiązujące śluby cywilne, świeckie akty stanu cywilnego i rozwody sądowe. W okresie faszystowskim — po zawarciu paktów laterańskich (1929) — nadal pozostały jako obowiązujące: świeckie urzędy stanu cywilnego, sądownictwo państwowe dla małżeństw zawartych w formie cywilnej (forma ślubu dla katolików jest dowolna: cywilna lub kościelna). Obecnie Włochy powracają do prawa przedfaszystowskiego.

Portugalia (99,9% katolików). Na mocy konstytucji „korporatywnej” z dn. 19.III.1933 r. utrzymany został system rozdziału kościoła od państwa (art. 45), a w konsekwencji m. in. świeckie urzędy stanu cywilnego (art. 12), śluby cywilne i rozwody, cmentarze świeckie (art. 48).

Hiszpania (99,9% katolików). W wykonaniu konstytucji z dn. 9.XII.1931 r., uchwalonej przez kortezy ustawodawcze w wyborach demokratycznych, ustawy z 2.XII.1932 r. i z 28.VI.1932 r. ustaliły stan prawny, jak wyżej w Portugalii.

W Polsce (w nowych granicach) 2/3 obszaru znajduje się pod działaniem świeckich urzędów stanu cywilnego i sądownictwa świeckiego oraz prawa rozwodowego, a 3/4 obszaru — pod działaniem jurysdykcji sądów powszechnych w sprawach małżeńskich. Je-

dynie pozostała porosyjska część Polski znajduje się pod carskim prawem (ukaz z 1836 r., t. XI Zbioru praw b. Cesarstwa ros.) małżeńskim, opartym na zasadach wyznaniowych, różnym dla katolików, prawosławnych, ewangelików, mariawitów, baptystów i t. d.; przepisy te mają charakter średniowieczny, szczątkowy i nie znajdują już dla siebie przykładu w żadnym z europejskich krajów o większości katolickiej.

Już z powyższego przeglądu wynika, że wprowadzenie w Polsce jednolitego dla całego Państwa świeckiego prawa małżeńskiego na wzór pozostałych w Europie krajów katolickich:

a) jest konieczne dla podniesienia urządzeń prawnych w Polsce na powszechnie przyjęty minimalny poziom cywilizacyjny;

b) jest konieczne, gdyż przy unifikacji prawa małżeńskiego w Polsce prawo większości obszaru kraju powinno być rozciągnięte na pozostałą mniejszość.

2. Stolica Apostolska uznaje odrębność państwowego prawa małżeńskiego od prawa kościelnego. Wynika to m. in. z następującego oświadczenia encykliki z 10.II.1880 r.: „Nikt nie wątpi, że założyciel Kościoła Jezus Chrystus pragnął, by władza kościelna odrębna była od władzy świeckiej i by każda z nich wolna i swobodna do swoich celów dążyła“.

Ponieważ kościół ma własne prawo małżeńskie, zaś projekt dekretu o prawie małżeńskim, wprowadzając obowiązkową państwową formę zawarcia aktu małżeństwa, nie zakazuje zawarcia jego również w formie kościelnej, małżeństwo kościelne niczym nie zostaje naruszone, bo wierni mogą przed tym albo po tym zawrzeć małżeństwo kościelne — stosownie do ich przekonań religijnych.

Natomiast żadne państwo współczesne nie może narzucić komukolwiek formy kościelnej małżeństwa, jako obowiązującej, dziedzina bowiem religii, jako kwestia sumienia, musi być wolna od jakiegokolwiek przymusu z czyjejkolwiek strony (art. 111 Konstytucji marcowej),

3. Błędem jest twierdzenie, że dopuszczalność rozwodów sądowych obniża poziom moralny społeczeństwa. W Europie uznają rozwody dla ogółu obywateli m. in. Anglia, Belgia, Czechosłowacja, Dania, Finlandia, Francja, Grecja, Hiszpania, Holandia, Niemcy, Norwegia, Portugalia, Rumunia, Szwajcaria, Szwecja, Węgry, Związek Radziecki i większa część Polski. Nikt nie ośmielił się jednak twierdzić, że moralność np. Anglii, Szwecji lub Norwegii jest niższa od moralności tej części Polski (b. dzielnica ros.), w której nie są znane rozwody dla ogółu obywateli.

4. Przewidziana w projekcie dopuszczalność rozwiązania małżeństwa w drodze sądowej nie godzi w Kościół Katolicki. Jeżeli małżeństwo zawarte w kościele, zostanie następnie na żądanie jednego z małżonków wyrokiem sądu państwowego unieważnione lub rozwiedzione,

to z wyroku tego nie wynika bynajmniej dla drugiego małżonka obowiązek uznania się za wolną. Osoba taka może dla uspokojenia sumienia poddać sprawę swego małżeństwa pod orzecznictwo sądu konsystorskiego swego wyznania i uznać się za wolną od dawnych więzów małżeńskich dopiero wówczas, gdy tenże sąd konsystorski jej wyznania uzna dotychczasowy związek małżeński za unieważniony wzgl. rozwiązany.

5. Z pisma Episkopatu Katolickiego wynika, że władza świecka może m. in. uregulować sprawę rejestracji małżeństwa (urzędów stanu cywilnego) i w tym wypadku „katolik winien się poddać w sumieniu ustawodawstwu państwowemu“. Stąd wniosek, że Episkopat Katolicki godzi się na wprowadzenie jednolitych dla całego Państwa świeckich urzędów stanu cywilnego.

SEWERYN SZER

TRWAŁOŚĆ ZWIĄZKU MAŁŻEŃSKIEGO

Jednym z najważniejszych problemów w dziedzinie prawa małżeńskiego jest zagadnienie trwałości małżeństwa. Nie ma ona nic wspólnego z nierozzerwalnością węzła małżeńskiego, gdyż istnieją małżeństwa, przy których łączący je węzeł prawny jest zachowany, chociaż wspólność małżeńska już nie istnieje.

Przy ocenie bowiem instytucji małżeńskiej zawsze musimy mieć na uwadze dwa czynniki: węzeł prawny, czyli ustrój prawny, będący skutkiem poddania małżeństwa przepisom pozytywnego prawa oraz wspólnotę małżeńską, czyli treść stosunków gospodarczych, rodzinnych, fizjologicznych, jaka wypełnia ten ustrój.

Jeżeli zatrzymamy się na przepisach prawa kanonicznego oraz ustawach mu pokrewnych, opartych na podstawie wyznaniowej, to zauważymy, że małżeństwo, choć związane nie ulegającym zerwaniu węzłem prawnym, jakże łatwo ulegało rozkładowi wskutek rozpadu wspólnoty.

Tak więc, choć zgodnie z kan. 1012 Kodeksu Kanonicznego „Chrystus Pan wyniósł do godności Sakramentu samą umowę małżeńską między ochrzczoneymi“, to jednak, mimo tej nierozzerwalności węzła prawnego, stosownie do Kan. 1128 „małżonkowie powinni zachować wspólność życia małżeńskiego, chyba, że mają wytłumaczenie w słusznym powodzie“, zaś zerwać mogą wspólnotę własną nawet

władzą bez wyroku sądowego, gdy, jak głoszają kanony 1130, 1131 „niebezpieczeństwo jest bezzwłoczne“ (przy tym liczba tych powodów nie jest ograniczona). Podobnie art. 66 prawa z 1836 r., obowiązującego na terenie województw centralnych dla wyznania katolickiego dopuszcza „rozłączenie dla przyczyn godziwych“.

Ten stan rzeczy prowadził na terenie mocy obowiązującej ustaw o charakterze sakralnym do aż nadto częstych separacji przy zachowaniu węzła prawnego. Osoby, będące pod względem prawnym małżonkami, faktycznie nie pozostawały we wspólnocie małżeńskiej. W tych warunkach każdy z małżonków żył własnym życiem; powstawały związki nieślubne i dzieci nieślubne, nie sprzyjające wychowaniu i przygotowaniu do życia i pracy obywateli, świadomych obowiązków wobec Państwa. Istnienie węzła prawnego bez wspólnoty małżeńskiej prowadzi do wybitnie ujemnych społecznie rezultatów.

I tylko wówczas, gdyby do małżeństwa wkraady się czynniki, świadczące o tym, że ono już swych zadań spełniać nie jest w stanie, gdy utrzymanie wspólnoty prowadziłyby do skutków społecznie ujemnych — należy rozzerwać, zarówno węzeł prawny, jak i samą wspólnotę. Rozwód jest złem koniecznym i w oznaczonych wypadkach musi być wyznaczony.

Dla omawianego zagadnienia trwałości małżeństwa charakterystyczna jest ewolucja, jaką przeszło ustawodawstwo sowieckie. Na zasadzie p. 18 kodeksu praw o małżeństwie, rodzinie i opiece z 1926 r. małżeństwo mogło być rozwiązane zarówno na zgodny wniosek obojga małżonków, jak i na jednostronne żądanie któregośkolwiek z nich. Ustanie w ten sposób związku małżeńskiego ulegało zarejestrowaniu w urzędach zapisów aktu stanu cywilnego. Nowela z lipca 1944 r. radykalnie zerwała z powyższym liberalizmem. Odtąd tylko sąd może orzec rozwód, przy czym nie jest związany wnioskami stron, rozstrzyga na zasadzie okoliczności sprawy, badając przyczyny rozwodowe podane przez strony. Nie ma wątpliwości, jak to wynika z innych postanowień noweli, że podyktowana została chęcią utrwalenia wspólnoty małżeńskiej.

Z zasadą trwałości małżeństwa może pozostawać w sprzeczności dopuszczenie rozwodów za wzajemną zgodą stron. Rozwody powyższe zwykle usprawiedliwia się argumentem, że dla małżonków o psychicznie wrażliwej ujawnianie w toku procesu rozwodowego tajemnic pożycia może niejednokrotnie prowadzić do przeżyć tragicznych, że należy unikać publicznych sensacyj i skandali, do czego gorsząca okazję daje roznamiętnienie stron, że wreszcie brak rozwodów za wzajemną zgodą prowadzi do inscenizacji procesów, strony bowiem wybierają sobie jedną z dopuszczalnych, oznaczonych przyczyn rozwodowych i fingują proces.

Argumenty powyższe nie są pozbawione słuszności, jednak przy normowaniu prawnym problemów społecznych należy się liczyć z bardzo często zachodzącymi zjawiskami, że prócz skutków zamierzonych przez dany akt ustawodawczy ujawniają się niepożądane. Waga społeczna skutków zamierzonych usprawiedliwia i nakazuje nieliczenie się z konsekwencjami niepożądanymi, skoro w inny sposób nie da się osiągnąć zamierzonego celu ustawodawcy. Jednym z głównych celów nowoczesnego prawa małżeńskiego jest zapewnienie trwałości związku małżeńskiego. Rozwody za wzajemną zgodą bez podania powodów dają szerokie pole stronom do rozrywania wspólnoty małżeńskiej z przyczyn błahych, społecznie nieistotnych, w wypadkach, które wcale nie świadczą o rozkładzie wspólnoty i w ten sposób mogą spowodować podważenie naczelnej zasady trwałości małżeństwa. Na ołtarzu trwałości należy poświęcić te korzyści, jakie dają rozwody za wzajemną zgodą.

Interesujący w związku z omawianym zagadnieniem jest przegląd ustawodawstwa. Nie spotykamy wspomnianych rozwodów w następujących państwach: Albanii, Bułgarii, Niemczech, Finlandii (prawo z 1928 r.), Francji,

Grecji, Anglii, Serbii, Holandii, Norwegii, Austrii, Szwecji (1920), Szwajcarii, Czechosłowacji, Turcji i na Węgrzech.

Wychodząc z powyższych założeń, nowe polskie prawo małżeńskie nie zna w zasadzie rozwodów za wzajemną zgodą.

Jedynie w drodze wyjątku, aby usunąć skomplikowane życiowo i niejednokrotnie tragiczne sploty w stosunkach między małżonkami, wywołane wojną, prawo to dopuszcza w przepisach wprowadzających, aby sąd państwowy orzekał rozwód za wzajemną zgodą małżonków w ciągu trzech lat od dnia wejścia w życie prawa małżeńskiego czyli do 1 stycznia 1949 r., jeżeli małżeństwo trwało przynajmniej lat trzy.

Natomiast regułą w nowym prawie małżeńskim jest rozwód, który sąd państwowy orzeka na żądanie jednego z małżonków jedynie wówczas, gdy 1) dobro małoletnich dzieci nie stoi na przeszkodzie wyrzeczeniu rozwodu oraz gdy 2) zachodzą wypadki, świadczące, że małżeństwo już swych zadań społecznych spełnić nie jest w stanie, gdyż znajduje się w stanie stałego rozkładu.

Prawo małżeńskie przykładowo wylicza przyczyny rozwodowe, świadczące o trwałym rozkładzie małżeństwa i uprawniające do żądania przez małżonka rozwiązania przez sąd państwowy związku małżeńskiego.

Również w przepisach, dotyczących postępowania sądowego, ustawodawca podkreśla zasadę trwałości związku małżeńskiego. Tak więc w sprawie o rozwód przewodniczący przed wyznaczeniem terminu pierwszej rozprawy wzywa małżonków do osobistego stawienia się do sądu na posiedzenie pojednawcze, na którym sędzia wyznaczony nakłania strony do pojednania, mając, jak głosi prawo, — „w szczególności na uwadze dobro dzieci i społeczne znaczenie trwałości małżeństwa“. Następnie, jeżeli w toku postępowania sąd nabierze przekonania, że „istnieją widoki na utrzymanie wspólnoty małżeńskiej“, wówczas zawieszają sprawę w nadziei, że między małżonkami dojdzie do zgody. Zawieszane postępowanie może być podjęte nie wcześniej, jak po upływie trzech miesięcy.

W końcu zasadę trwałości małżeństwa podkreśla przepis nowego prawa, w myśl którego Sąd w wyroku, orzekającym rozwód na żądanie małżonka niewinnego, może przyznać od małżonka winnego odszkodowanie za szkodę, spowodowaną przez rozwód oraz przez czyny, które stanowią podstawę orzeczenia o rozwodzie; ponadto Sąd może przyznać za doświadczenie za krzywdę moralną.

Przepis ten działać będzie niewątpliwie hamująco na postępowanie małżonka, jakie w konsekwencji doprowadziłyby mogło do rozkładu wspólnoty.

UZNANIE ZA ZMARŁEGO

(ROZDZIAŁ TRZECI DZIAŁU PIERWSZEGO PRAWA OSOBOWEGO)

A. ŹRÓDŁA PRAWA

(A. W.). Już w czasie trwania, a zwłaszcza po zakończeniu pierwszej wojny światowej przepisy, dotyczące uznania za zmarłego, zyskały niepomierne na aktualności w stosunku do czasów dawniejszych; to też większość państw była zmuszona poddać odnośne postanowienia swoich ustawodawstw gruntownej rewizji. Aczkolwiek dzieli nas od tego czasu zaledwie ćwierć wieku, ten sam problem stał się znów palącym, gdyż postęp techniki, niestety, także w dziedzinie zabijania ludzi, a zwłaszcza barbarzyńskie metody walki, narzucone światu przez hitlerowskie Niemcy, ponownie spowodowały konieczność zajęcia się przez ustawodawcę zagadnieniem rozwikłania stosunków prawnych tych wielu setek tysięcy osób, które zaginęły w czasie ostatniej wojny. W Polsce ponadto powstała dalsza kwestia, a mianowicie potrzeba unifikacji przepisów, dotyczących uznania za zmarłego, gdyż dziedzina ta dotychczas stała pod rządem ustaw dzielnicowych.

Zgodnie z przyjętą powszechnie systematyką nowoczesnych kodeksów cywilnych przepisy prawa materialnego o uznaniu za zmarłego umieszczone zostały w prawie osobowym, które w przyszłości, z chwilą ukończenia prac unifikacyjnych, wejdzie w skład części ogólnej polskiego kodeksu cywilnego. Uznaniu za zmarłego poświęcony został osobny rozdział III w dziale I prawa osobowego, wydanego dekretem z dnia 29 sierpnia 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 223), obejmujący art. 12 — 21. W ścisłym związku z powyższymi przepisami pozostają art. XX i XXI przepisów w pro w a d z a j ą c y c h p r a w o o s o b o w e (dekret z dnia 29 sierpnia 1945 r. — Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 224). Równocześnie z przepisami prawa materialnego skodyfikowane zostały i przepisy proceduralne, normujące postępowanie sądowe w tych sprawach; stało się to w dekrete z dnia 29 sierpnia 1945 r. w sprawie postępowania o uznanie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu (Dz. U. R. P. Nr 40, poz. 226). Wszystkie wyżej wymienione normy prawne wejdą w życie z dniem 1 stycznia 1946 r.; z dniem tym zatem będziemy już mieli w całej Polsce jednolite prawo, co samo przez się przyczyni się waleń do uproszczenia tej tak ważnej a zarazem i delikatnej materii prawnej.

W dalszym ciągu zajmować się będziemy jedynie przepisami prawa materialnego, gdyż omówienie również i zagadnień proceduralnych rozszerzyłoby zbyttnio ramy, zakreślone niniejszemu artykułowi.

B. UZNANIE ZA ZMARŁEGO

A STWIERDZENIE ZGONU

Człowiek, jako podmiot praw i obowiązków, przestaje istnieć z chwilą śmierci. Normalnym dowodem śmierci jest akt zejścia, sporządzony przez urzędnika stanu cywilnego (art. 77 i nast. nowego prawa o aktach stanu cywilnego). Nie zawsze jednak akt taki dochodzi do skutku; zjawisko to względnie rzadkie w czasach pokojowych staje się nagminnym w okresach działań wojennych. Jeżeli zatem śmierć danej osoby jest niewątpliwa (rzecz jasna, że ten ostatni wyraz rozumieć należy w sensie przeciętnych możliwości stwierdzenia, a więc omyłki i tu są możliwe), nie sporządzono jednak aktu zejścia, wówczas prawo musi przewidzieć sposób na dostarczenie surogatu tego aktu; temu celowi służy postępowanie sądowe o stwierdzenie zgonu, unormowane we wspomnianym już dekrete w sprawie postępowania o uznanie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu. Jest to wyłącznie kwestia dowodu śmierci, a zatem nie są tu potrzebne szczególne przepisy prawno-materialne. To też prawo osobowe tym zagadnieniem się nie zajmuje, ograniczając się do stwierdzenia w art. 12 § 2, że za zaginionego nie uważa się tego, którego śmierć, mimo niesporządzenia aktu zejścia, jest niewątpliwa.

Jeżeli ten przepis zestawimy z postanowieniem § 1 tegoż artykułu („Zaginionym jest każdy, o którym nie wiadomo, czy pozostaje przy życiu”), to na pierwszy rzut oka wydaje się, że ustawodawca dopuścił się aż dwóch grzechów przeciw zasadom techniki legislacyjnej; najpierw wbrew maksymie: *omnis definitio in iure periculosa* podał ustawową definicję pojęcia „zaginionego”, powtóre popełnił tautologię, skoro *ex definitione* nie może być zaginionym ten, którego śmierć jest niewątpliwa. Może oba zarzuty z punktu widzenia czysto formalnego są i słuszne, jednak w pracy ustawodawczej niejednokrotnie trzeba ustąpić z czystości techniki na rzecz potrzeb praktycznych. A właśnie taką potrzebą jest ściśle rozgraniczenie między zaginionym a zmarłym, którego śmierć nie jest stwierdzona aktem zejścia. Tylko zaginiony może być, gdy spełnione są warunki ustawowe, uznany za zmarłego. W drugim przypadku wystarcza deklaratoryjne orzeczenie sądowe, stanowiące dowód zgonu. Odróżnienie to ma szczególne znaczenie dla ziem zachodnich, gdyż prawo niemieckie (ale przedhitlerowskie) nie znało postępowania o stwierdzenie śmierci. Jeżeli zatem dla przykładu ktoś zginął w obozie koncentracyjnym i śmierć jego widzieli świad-

kowie, którzy fakt ten mogą potwierdzić, to nie ma żadnej potrzeby wszczynania postępowania o uznanie za zmarłego; to samo dotyczy także osób, których zwłoki po odkopaniu ich z grobów masowych zostały zidentyfikowane.

Ze względu na konieczność jak najrychlejszego rozwikłania w Polsce nieraz bardzo trudnych i drażliwych sytuacji życiowych, zwłaszcza w zakresie życia rodzinnego, byłoby rzeczą wskazaną, aby sądy przy wykładni słów ustawy dotyczących „niewątpliwości” śmierci nie postępowały zbyt rygorystycznie, uwzględniając całokształt okoliczności, towarzyszących konkretnemu faktowi, często powszechnie znanych.

C. ZAGINIONY

Jak już wyżej zaznaczyliśmy, tylko zaginiony, a więc człowiek, o którym nie wiadomo, czy żyje, może być uznany za zmarłego. Istotnym więc jest, że o danej osobie brak konkretnych wiadomości zarówno co do tego, czy ona żyje, jak i co do tego, czy ona zmarła. Nie wystarcza brak wiadomości co do aktualnego miejsca pobytu, ale z drugiej strony nie jest potrzebne prawdopodobieństwo śmierci (jak tego np. wymaga ustawa niem. z 4.7.1939 r.); wystarczy sam stan niepewności. Dla braku tego stanu nie będzie zaginionym ten, o którym z góry wiadomo, że nie może już żyć, gdyż przekroczyłby nawet najdłuższy możliwy czas trwania życia ludzkiego, jak również ten, kto był wprawdzie zaginionym, ale co do którego nadeszła pewna wiadomość, że zmarł.

Ustawa polska zarzuciła system francuski, według którego zaginięcie jest kwalifikowanym przypadkiem nieobecności. Zaginięcie jest pewnym stanem faktycznym, nie wymagającym specjalnego orzeczenia sądowego i całkowicie oderwanym od nieobecności w potocznym tego słowa znaczeniu (a więc w rozumieniu opuszczenia zwykłego miejsca pobytu).

Do uznania za zmarłego koniecznym jest, aby od chwili zaginięcia upłynęły pewne terminy, w ciągu których utrzymuje się stan niepewności. Bieg tych terminów przerywa wiadomość o życiu zaginionego, przy czym miarodajna jest nie data wiadomości, ale data, w której zaginiony według tej wiadomości napewno jeszcze żył. Jeżeli zatem dla przykładu ostatnia wiadomość o życiu dotyczy dnia 1.6.1943 r. i z dniem tym rozpoczął się bieg terminu ustawowego, to wiadomość, pochodząca z r. 1944, stwierdzająca jedynie, że zaginiony żył jeszcze w maju 1943 r., nie ma wpływu na dalszy bieg terminu.

D. PRZYPADKI, W KTÓRYCH MOŻLIWE JEST UZNANIE ZA ZMARŁEGO

Terminy, po upływie których może nastąpić uznanie zaginionego za zmarłego, są bardzo różnolicie ustalone zależnie od stopnia prawdopodo-

bieństwa, że brak wiadomości o życiu jest wywołany nie czym innym, jak śmiercią zaginionego.

Wśród poszczególnych w ustawie przewidzianych ewentualności musimy odróżnić przede wszystkim takie przypadki zaginięcia, któreby można określić jako normalne, t. zn. jako takie, którym nie towarzyszyły żadne szczególne okoliczności, przemawiające za większym prawdopodobieństwem śmierci, od przypadków kwalifikowanych, gdy śmierć zaginionego jest ze względu na warunki, wśród których zaginięcie nastąpiło, bardziej prawdopodobna. Takim przypadkiem kwalifikowanym, dzisiaj najbardziej aktualnym, jest zaginięcie w związku z działaniami wojennymi w najszerszym tego słowa pojęciu. Będzie jeszcze o nim szczegółowo mowa, ale już w tym miejscu należy zwrócić uwagę, że nie każde zaginięcie w okresie działań wojennych jest zaginięciem kwalifikowanym. Niebezpieczeństwo zbyt pochopnego korzystania z przepisów o zaginięciu w związku z działaniami wojennymi jest tak oczywiste, iż uzasadnia ono samo przez się obowiązek zwrócenia na nie uwagi. I w czasie wojny zdarzają się zaginięcia, które nie pozostają w żadnym związku z niebezpieczeństwem, spowodowanym działaniami wojennymi czy działalnością władz okupacyjnych. Podpadają one pod przepisy dla zaginięcia, które określiliśmy jako normalne, o czym w żadnym przypadku nie wolno zapominać.

I. PRZYPADK NORMALNY

W przypadku normalnym, unormowanym w art. 13 prawa osobowego, odróżnić należy dwie hipotezy, zależnie od tego, czy zaginiony w chwili wydania orzeczenia o uznaniu za zmarłego miałby już ukończonych lat 70 czy nie. W pierwszej hipotezie uznanie za zmarłego może nastąpić już wówczas, jeżeli od końca roku kalendarzowego, w którym zaginiony na pewno jeszcze żył, upłynęło 5 lat. W drugiej hipotezie muszą być spełnione łącznie dwa warunki, t. zn. musi upłynąć co najmniej 10 lat od końca roku kalendarzowego, w którym zaginiony jeszcze na pewno żył, a nadto musi upłynąć co najmniej 18 lat od końca roku kalendarzowego, w którym zaginiony się urodził. Ten ostatni warunek, który nie odgrywa żadnej roli w przypadkach kwalifikowanych, podyktowany jest względami na to, że w młodym wieku brak wiadomości nie jest dostatecznym dowodem, iż istnieje stan niepewności co do życia czy śmierci zaginionego.

Niechaj trzy przykłady objaśnią sposób obliczania terminów, przewidzianych w ustawie.

1) Osoba, urodzona 1.5.1930 r., zginęła 1.5.1935 roku; może ona być uznana za zmarłą dopiero 1.1.1949 r., mimo że termin 10-letni upłynął już 1.1.1946 r.

2) Osoba, urodzona 1.6.1890 r., zaginęła 1.6.1953 roku. Osoba ta może być uznana za zmarłą już w dniu 1.6.1960 r., a więc po upływie 7 lat od zaginięcia. Mamy w tym przypadku do czynienia z kombinacją obu hipotez. Normalny termin 10-letni upłynąłby dopiero w dniu 1.1.1964 roku, jednakże ponieważ zaginiony ukończyłby 70-ty rok życia już w dniu 1.6.1960 r., a w dniu tym upłynęło przeszło 5 lat od chwili zaginięcia, przeto już w tym dniu może zapaść orzeczenie o uznaniu za zmarłego.

3) Jeżeli jednak osoba, wymieniona pod 2), zaginęła w dniu 1.6.1957 r., to może być ona uznana za zmarłą dopiero 1.1.1963 r., gdyż w chwili ukończenia przez nią 70-tego roku życia nie upłynęło jeszcze 5 lat od zaginięcia.

W tych przykładach należy oczywiście określić, że zaginięcie nastąpiło w danym dniu, rozumieć jako pewien skrót myślowy; chodzi o to, że dzień ten był ostatnim, w którym zaginiony według istniejących wiadomości jeszcze żył.

II. PRZYPADKI KWALIFIKOWANE.

a) Działania wojenne.

Z przypadków kwalifikowanych na czoło wysuwa się zaginięcie w związku z działaniami wojennymi. Zagadnieniu temu poświęcony jest art. 14 prawa osobowego. Przepisy tego artykułu z natury rzeczy mają charakter ogólny, a więc odnoszą się do każdej wojny w przeszłości i w przyszłości; zużytkowują one jednak doświadczenia wojny ostatniej, której skutki Polska szczególnie dotkliwie odczuła. Dopiero w art. XX przep. wpraw. pr. os. zamieszczony jest przepis szczególnie, który wchodzi w zastosowanie w stosunku do osób zaginionych w związku z ostatnią wojną.

Wspomniany przepis prawa osobowego przewiduje następujące stany faktyczne:

1) Zaginięcie w związku z braniem udziału w działaniach wojennych.

W tej hipotezie wymagają wyjaśnienia dwa momenty. Przede wszystkim ustawa używa cełowo terminu „działania wojenne”, a nie wojna, aby oderwać się przez to całkowicie od pojęcia wojny, którego definicja należy do prawa międzynarodowego publicznego. Z punktu widzenia cywilistycznego będzie rzeczą najzupełniej obojętną, czy zaginiony brał udział w akcji, którą prawo międzynarodowe określa jako wojnę, czy nie; chodzi o pojęcie czysto faktyczne, a nie prawne. Podpadną tu zatem wszelkie wojny domowe, ekspedycje karne, o ile połączone są z działaniami wojennymi, a nie ograniczają się tylko do akcji policyjnej itp.

Drugi niezwykle istotny i całkowicie nowy w stosunku do dotychczasowego stanu prawnego moment to nieokreślenie, w jakim charakterze

zaginiony brał udział w działaniach wojennych. Obojętną zatem rzeczą będzie, czy zaginiony należał do sił zbrojnych, czy też brał udział w walkach partyzanckich. Intencją ustawodawcy niewątpliwie było, aby pod przepis ten podpadały także osoby, które brały udział w akcji czynnego oporu przeciw okupantowi, ba nawet we wszystkich spontanicznych akcjach, a więc nie kierowanych przez taką czy inną organizację, byleby oczywiście miały one charakter działań wojennych.

W tych wszystkich przypadkach uznanie za zmarłego może nastąpić po upływie roku od końca roku kalendarzowego, w którym działania wojenne zostały zakończone. Podobnie jak przy określaniu przyczyny zaginięcia ustawa i tu mówi o zakończeniu „działań wojennych”, mając na myśli pewien stan faktyczny, a nie takie czy inne pojęcie prawa międzynarodowego (zawarcie pokoju czy zawieszenie broni). Chodzi o to, by ustał ten stan rzeczy, który powodował szczególnie niebezpieczeństwo dla życia, a nadto utrudniał czy uniemożliwiał danie znaku życia przez zaginionego.

Dla wojny ostatniej termin roczny zaczyna biec od dnia 9. 5. 1945 r., jak to wyraźnie stwierdza art. XX przep. wpraw. pr. os. Wszyscy więc, którzy zaginęli jako uczestnicy działań wojennych w wojnie, rozpoczętej w dniu 1. 9. 1939 r., będą mogli być uznani za zmarłych już w dniu 9. 5. 1946 r.

2) Zaginięcie wskutek przebywania na obszarze objętym działaniami wojennymi.

Pojęcie działań wojennych zostało już wyjaśnione pod 1). Tu ograniczyć się możemy do wyjaśnienia, co należy rozumieć przez obszar, objęty działaniami wojennymi. Otóż biorąc pod uwagę doświadczenia ostatniej wojny, a w szczególności technikę i sposób jej prowadzenia, należy dojść do wniosku, że obszar ten obejmuje w każdym razie całe bez wyjątku terytorium państw, biorących udział w działaniach wojennych, a czasem i państw neutralnych (przeloty bombowców itp.). Gdyby zatem ustawodawca ograniczył się tylko do tego określenia (zaginięcie na obszarze objętym działaniami wojennymi), to rezultat byłby niepożądany. Niech to wyjaśni przykład z ostatniej wojny, i to przykład zaczerpnięty z polskiej rzeczywistości. Kraków niewątpliwie przez cały czas wojny znajdował się na obszarze objętym działaniami wojennymi. Niemniej jednak prócz kilku dni we wrześniu 1939 r. i w styczniu 1945 r. nie istniało tam szczególne niebezpieczeństwo, związane z działaniami wojennymi (odmiennym zagadnieniem jest kwestia działalności okupanta niemieckiego; te przypadki podpadają pod inne przepisy, o których jeszcze będzie mowa). Byłoby rzeczą nieusprawiedliwioną, gdyby zaginięcie w Krakowie w czasie dni „spokojnych” miało uzasadniać stosowanie przepisów,

dotyczących obszaru, objętego działaniami wojennymi.

Licząc się z tym ustawodawca wprowadził dal-
sze ograniczenie, według którego uznanie za
zmarłego może nastąpić tylko wówczas, jeżeli
„według okoliczności istnieje prawdopodobień-
stwo, że zaginięcie pozostaje w związku ze spo-
wodowanym tymi działaniami niebezpieczeń-
stwem dla życia“. Nie potrzeba więc stwierd-
zenia bezwzględnego związku przyczynowego,
wystarczy samo prawdopodobieństwo. Ułatwi
to w znacznym stopniu sędziemu rozstrzyganie
poszczególnych przypadków. I tak można np.
z góry przyjąć ten warunek za spełniony w
stosunku do osób, które zaginęły w Warsza-
wie w czasie powstania, z wyłączeniem co naj-
wyżej tych kilku dzielnic, które nie były obję-
te powstaniem.

Na koniec jeszcze jedna uwaga; przepis oma-
wiany dotyczy wyłącznie osób, które nie brały u-
działu w działaniach wojennych, a więc t. zw.
ludności cywilnej w najwęższym tego słowa rozu-
mieniu. Kto bowiem brał sam udział w działa-
niach wojennych (hipoteza omówiona pod 1), co
do tego nie potrzeba wykazywać prawdopodo-
bieństwa związku między zaginięciem a niebez-
pieczeństwem, wywołanym działaniami wojen-
nymi.

Terminy, po upływie których przy tym stanie
faktycznym może nastąpić uznanie za zmarłego,
zostały ustalone w prawie osobowym w ten sam
sposób jak pod 1).

3) Zaginięcie wskutek działal-
ności władz obcego państwa.

Niezliczona ilość ofiar, którą spowodowała bez-
przykładna w dziejach działalność niemieckiego
okupanta w Polsce, zmusiła ustawodawcę do za-
jęcia się tym „nowym“ niebezpieczeństwem.
Przepis art. 14 § 2 prawa osobowego dotyczy za-
ginionych, którzy w czasie wojny lub działań wo-
jennych zostali pozbawieni wolności przez władze
obcego państwa i osadzeni w miejscu, w którym
życiu ich groziło szczególne niebezpieczeństwo.
Muszą się tu zatem kumulatywnie spełnić
następujące warunki:

aa) Pozbawienie wolności musiało nastąpić
w czasie wojny lub działań wojennych; istnieje
więc istotna różnica w stosunku do poprzednich
dwóch stanów faktycznych, które dotyczyły je-
dyndzie działań wojennych, podczas gdy w naszym
przypadku wystarcza stan wojny, choćby mu nie
towarzyszyły efektywne działania wojenne. Z braku
tego warunku nie będzie mógł być uznanym
za zmarłego np. obywatel polski, który został
przed wybuchem wojny osadzony przez Niemców
w obozie koncentracyjnym.

bb) Pozbawienie wolności musi pochodzić od
władz obcego państwa. Przez pozbawienie wol-
ności należy rozumieć nie tylko aresztowanie,
lecz także wszelkiego rodzaju ograniczenie wol-

ności osobistej (internowanie, konfinowanie itp).
Zarządzić je musiały władze obcego, a nie włas-
nego państwa, ale niekoniecznie państwa wro-
giego.

Te ostatnie uwagi nie mają znaczenia dla aktu-
alnych zagadnień polskich, skoro chodzi w nich
jedynie o działalność władz okupacyjnych nie-
mieckich, a więc władz państwa i obcego i wro-
giego. Nie wolno jednak zapominać, że przepisy
prawa osobowego mają charakter ogólny i nie
mogą być rozpatrywane jedynie z punktu widze-
nia jednej konkretnej wojny. Ustawodawca musi
liczyć się z najróżnorodniejszymi możliwościami,
skoro może przecież zdarzyć się, że obywatel pol-
ski zaginie w działaniach wojennych, w których
Polska jako państwo w ogóle nie bierze udziału
(legia cudzoziemska); według zaś art. 4 prawa
międzynarodowego prywatnego i w takim przy-
padku stosowane być musi prawo polskie. Nie ko-
niec na tym; według ustępu 2 tegoż przepisu pra-
wa międzynarodowego nawet cudzoziemiec może
być uznany za zmarłego według przepisów pra-
wa polskiego, o ile chodzi o skutki w obrębie
Państwa Polskiego. Ze względu na wymóg pozba-
wienia wolności przez państwo obce nie mógłby,
np. podpaść pod ten przepis prawa osobowego
obywatel niemiecki, osadzony w niemieckim obo-
zie koncentracyjnym.

cc) Zaginiony został osadzony w miejscu,
w którym jego życiu groziło szczególne niebez-
pieczeństwo. Bliższe omówienie tego ostatniego
warunku jest zbyt trudne; chodzi tu o wszelkiego
rodzaju obozy koncentracyjne, ghetta itp. Nie
wchodzą natomiast w grę obozy jeńców, gdyż
z faktem osadzenia w takich obozach nie było
połączone szczególne niebezpieczeństwo dla życia.
Uznanie za zmarłego na mocy tego przepisu
może nastąpić po upływie takich samych termi-
nów jak pod 1).

4) Zaginięcie wskutek wywie-
zienia za granicę.

Stan faktyczny, przewidziany w § 3 art. 14
prawa osobowego, jest wprawdzie zbliżony do po-
przedniego, jednak zachodzą i istotne różnice.
Wspólną cechą jest, że realizacja stanu faktycz-
nego musiała nastąpić w czasie wojny lub działań
wojennych. Aczkolwiek obecnie omawiany prze-
pis nie wysuwa momentu pozbawienia wolności
osobistej, to jednak wywiezienie za granicę mu-
siało nastąpić w drodze przymusu. Różnica pole-
ga przede wszystkim na tym, że ustawa nie pre-
cyzuje, kto zarządził wywiezienie, w szczegól-
ności, czy zrobiły to władze obcego państwa
(problem deportacji, w Polsce nieaktualny).
Wywiezienie musi nastąpić poza granice pań-
stwa. Nie wystarczyłoby więc np. wywiezienie
przez okupanta niemieckiego z Poznania (a
więc z terenu, który przez okupanta został
wcielony do Rzeszy) na terytorium t. zw. Ge-
neralnej Gubernii, skoro z polskiego, jedynie

tu miarodajnego i zgodnego z zasadami prawa międzynarodowego punktu widzenia wszystko odbyło się w granicach Państwa Polskiego. Ostatnią wreszcie i najistotniejszą różnicą jest, że przepis obecnie omawiany nie wymaga, by wywieziony został osadzony w miejscu, gdzie groziło mu szczególne niebezpieczeństwo dla życia.

Aktualnie najbardziej typowymi przykładami stosowania tego przepisu będą wszystkie przypadki wywiezienia obywateli polskich przez okupanta niemieckiego do Rzeszy na roboty, dalej zaginięcia w obozach jeńców, wreszcie wszelkiego rodzaju przesiedlenia poza granice Polski. Co do grupy pierwszej nie można zapominać, że obszar Rzeszy był w ostatnich latach wojny terenem ciężkich nalotów bombowych; jeżeli zatem da się w konkretnym przypadku wykazać, że zaginięcie danej osoby pozostaje w prawdopodobnym związku z nalotem (np. praca w zbombardowanej fabryce), to uznanie za zmarłego może nastąpić według przepisów omówionych wyżej pod 2 (przebywanie na obszarze objętym działaniami wojennymi), co ma o tyle praktyczne znaczenie, że terminy w tym ostatnim przypadku są, jak to jeszcze zobaczymy, krótsze.

Dla tej ostatniej grupy przypadków, związanych z wypadkami wojennymi, terminy, po upływie których może nastąpić uznanie za zmarłego, zostały ujęte odmiennie aniżeli w trzech grupach poprzednich, a to ze względu na mniejsze prawdopodobieństwo śmierci. Muszą upłynąć 3 lata od końca roku kalendarzowego, w którym zaginiony według istniejących wiadomości jeszcze żył, p o n a d t o zaś 2 lata od końca roku kalendarzowego, w którym działania wojenne zostały zakończone. W stosunku do ostatniej wojny ten drugi termin zaczyna biec w dniu 9.5.1945 r. (art. XX przep. wprov. pr. os.). Biorąc zatem pod uwagę wojnę ostatnią uznanie za zmarłego nie będzie mogło nastąpić w żadnym przypadku wcześniej, jak w dniu 9.5.1947 r., w niektórych zaś przypadkach nawet później. I tak np. w stosunku do mieszkańców Warszawy, którzy zostali wywiezieni przez Niemców w związku z powstaniem, a więc w miesiącach letnich i jesiennych 1944 r., termin trzechletni od ostatniej wiadomości kończy się dopiero 31 grudnia 1947 r.

b) Podróż morska i powietrzna.

Drugim kwalifikowanym przypadkiem jest zaginięcie w czasie podróży morskiej lub powietrznej. Według art. 15 prawa osobowego zaginięcie musi nastąpić w czasie podróży morskiej (a nie na wodach śródlądowych) lub powietrznej i pozostawać w związku bądź z katastrofą statku (jakiegokolwiek rodzaju) bądź z innym szczególnym zdarzeniem. Ustawodawca użył tu określenia „katastrofa”, którego dotychczas nie spotykało się w słownictwie ustawowym; uczyniono to świadomie, gdyż wyraz ten ma w życiu potocznym ustaloną treść, oddającą najlepiej istotę zra-

czy. I tak katastrofą statku morskiego będzie nie tylko jego zatonięcie ale także pożar, czy osiadnięcie na mieliźnie; przy statku powietrznym w grę może wchodzić rozbicie się samolotu, pożar, przymusowe lądowanie w okolicznościach szczególnie niebezpiecznych itp. Na równi z katastrofą statku ustawa stawia inne szczególne zdarzenie; będą to takie wypadki, jak wypadnięcie za burtę, wyskoczenie z samolotu itp.

We wszystkich tych przypadkach uznanie za zmarłego może nastąpić już po upływie 6 miesięcy od dnia, w którym nastąpiła katastrofa lub owe szczególne zdarzenie. Jest to termin bardzo krótki ze względu na szczególny wysoki stopień prawdopodobieństwa śmierci; z tego samego powodu ustawa każe liczyć początek terminu od dnia samego zdarzenia, w związku z którym nastąpiło zaginięcie, nie czekając na koniec roku kalendarzowego, jak to było w przepisach poprzednio omówionych.

Przy tej kategorii wypadków może jednak istnieć stan niepewności nie tylko co do życia osoby, lecz także co do losów statku; stan ten możnaby w drodze analogii określić jako „zaginięcie” statku. Wówczas powstałaby trudność przy ustaleniu początku biegu terminu. Temu mają zaradzić przepisy §§ 2 i 3 art. 15 prawa osobowego. Termin sześciomiesięczny rozpoczyna wówczas biec po upływie roku od dnia, w którym była ostatnia wiadomość o statku. Ustawa wychodzi przy tym bezspornie z założenia że przy nowoczesnych możliwościach telekomunikacji brak wiadomości przez okres roczny daje niemal że pewność, iż statek istotnie uległ katastrofie. Termin roczny może być przez sąd skrócony do 3 miesięcy, jeżeli według wszelkiego prawdopodobieństwa katastrofa nastąpiła wcześniej. W tym, zresztą jedynym w całym dziale o uznaniu za zmarłego, przypadku, w którym sąd decyduje o czasie trwania terminu w granicach od 3 miesięcy do 1 roku, chodziło niewątpliwie o takie stany faktyczne, jak zaginięcie statku, kursującego w żegludze przybrzeżnej, a więc nieprzygotowanego do długotrwałej podróży, dalej zaginięcie samolotu, odbywającego rejsy nad obszarami zamieszkałymi itp.

c) Bezpośrednie niebezpieczeństwo dla życia.

Ostatnim wreszcie kwalifikowanym przypadkiem jest zaginięcie w związku z bezpośrednim niebezpieczeństwem dla życia (art. 16 prawa osobowego). Warunkiem stosowania tego przepisu jest, aby niebezpieczeństwo dla życia było bezpośrednie, t. j. aby istniała możliwość bezpośrednio związku przyczynowego między niebezpieczeństwem a śmiercią zaginionego, przy czym rzecz jasna niebezpieczeństwo jest pojęciem względnym (co innego będzie niebezpieczeństwem dla dorosłego i zdrowego mężczyzny i dla małego dziecka), a ponadto aby niebezpieczeństwo to nie

podpadało pod żaden inny kwalifikowany przypadek poprzednio omówiony (działania wojenne, podróż morska czy powietrzna). W grę wchodzi tu takie zdarzenia jak pożary, powódzie, katastrofy na kopalniach, wyprawy alpinistyczne, wypadki w czasie podróży na wodach śródlądowych itp. Zaginięcie osoby, która ujawniła zamiary samobójcze, nie może jeszcze samo przez się uzasadniać stosowanie tego przepisu; trzeba ponadto wykazać, że zaginiony znalazł się istotnie w bezpośrednim niebezpieczeństwie (np. widziano go, jak skoczył do wody).

Termin do uznania za zmarłego wynosi rok od dnia, w którym ustało niebezpieczeństwo (np. ugaszenie pożaru) lub powinno było ustać (np. przypuszczalny najdłuższy czas trwania wyprawy wysokogórskiej ze względu na zapasy żywności itp.).

III. WZAJEMNY STOSUNEK PRZEPISÓW DOTYCZĄCYCH POSZCZEGÓLNYCH PRZYPADKÓW UZNANIA ZA ZMARŁEGO

W konkretnym przypadku może się zdarzyć, że spełnione zostały wszystkie warunki uznania za zmarłego, przewidziane w różnych przepisach. Taka możliwość wyłączona jest z mocy wyraźnego przepisu ustawy jedynie w stosunku między zaginięciem w związku z działaniami wojennymi i podróżą morską czy powietrzną z jednej strony, a zaginięciem w związku z innym bezpośrednim niebezpieczeństwem dla życia z drugiej strony; kwestia ta została już poprzednio omówiona. We wszystkich innych przypadkach przyjąć należy, że stronie występującej z wnioskiem o uznanie zaginionego za zmarłego służy wybór co do tego, na jaki przepis zechce się powołać. Rzecz jasna, że wybór padnie na tę ewentualność, według której uznanie za zmarłego może nastąpić najwcześniej. Nie jest przy tym rzeczą wyłączoną, że czasami nawet terminy, przewidziane dla przypadków normalnych, mogłyby być krótsze od terminów w przypadkach kwalifikowanych. Jeżeli np. 70-letni człowiek zaginął na obszarze, objętym działaniami wojennymi, w dniu 5 września 1939 r., to według przepisu art. 13 prawa osobowego (przypadek normalny) uznanie za zmarłego może być orzeczone już w dniu 1.1.1945 r., podczas gdy według przepisu art. 14 § 1 w związku z art. XX przep. wpraw. pr. os. orzeczenie takie mogłoby zapaść dopiero w dniu 9.5.1946 r.

Oczywiście stan taki mógłby być w wielu wypadkach niepożądany, gdyż nie uwzględniałoby się wówczas trudności komunikacyjnych, wywołanych stanem wojennym, a trudności te były wzięte pod uwagę właśnie przy ustalaniu terminów dla zaginięć w związku z działaniami wojennymi. Tym niebezpieczeństwem ma zaradzić art. 17 prawa osobowego. Zajmuje się on ewentualnością, że koniec jedne-

go z terminów, po upływie których może nastąpić uznanie za zmarłego (z wyjątkiem oczywiście terminów, które już z natury rzeczy powiązane są z działaniami wojennymi, a więc terminów z art. 14 prawa osobowego), przypada na okres działań wojennych. Wówczas uznanie za zmarłego nie może nastąpić wcześniej jak po upływie roku od końca roku kalendarzowego, w którym działania wojenne zostały zakończono, a w stosunku do wojny ostatniej przed dniem 9.5.1946 r. (art. XX przep. wpraw. pr. os.).

Motywy tego przepisu znalazły swój wyraz w samym tekście; wspomniane bowiem przedłużenie terminów nie następuje, jeżeli według okoliczności trudności komunikacyjne, spowodowane działaniami wojennymi, nie mogły mieć wpływu na wiadomość o życiu zaginionego. Przykład to wyjaśni: Jeżeli obywatel polski zaginął w związku z pożarem teatru, który miał miejsce 1.6.1939 r. w Londynie, to w zasadzie termin wymagany do uznania za zmarłego upłynąłby w dniu 1.6. 1940 r. Ponieważ w dniu tym Polska była objęta działaniami wojennymi, znajdując się pod okupacją państwa, będącego w stanie wojny, z Anglią, przeto istniały trudności komunikacyjne, które uzasadniają przedłużenie terminu do dnia 9.5.1946 r. Jeżeliby jednak taki sam stan faktyczny miał miejsce w kraju, to nie byłoby podstaw do przedłużania terminu, skoro pod okupacją niemiecką nie było trudności komunikacyjnych wewnątrz kraju. Istnienie trudności komunikacyjnych jest kwestią faktu, którego ustalenie należy w każdym konkretnym przypadku do sądziego.

E. DOMNIEMANIE ŚMIERCI

Skutkiem uznania za zmarłego jest domniemanie śmierci. W tym stwierdzeniu zawarta jest ogromna konstrukcyjna różnica między orzeczeniem sądowym o uznaniu za zmarłego a orzeczeniem, stwierdzającym zgon; podczas gdy to ostatnie stwierdza tylko pewien fakt, a więc ma charakter deklaratoryjny, to przy uznaniu za zmarłego orzeczenie sądowe jest prawem tworzące, konstytucyjne, gdyż ono dopiero stwarza domniemanie śmierci (art. 18 prawa osobowego). Istota tego domniemania polega na tym, że uważa się, iż zaginiony zmarł w chwili określonej w orzeczeniu. Z zasady tej wynika jednak *a contrario* drugie jeszcze domniemanie, a mianowicie domniemanie życia, t. zn. że zaginiony do chwili, określonej w orzeczeniu, jeszcze żył. I to drugie domniemanie związane jest z natury rzeczy najściślej z orzeczeniem o uznaniu za zmarłego.

Nowemu prawu polskiemu obcym jest o g ó l n e domniemanie życia, polegające na tym, że do czasu uznania zaginionego za

zmarłego domniemywa się, iż zaginiony żyje (tego rodzaju domniemanie przewidywał art. 55 kodeksu cywilnego Król. Pol. i § 19 k. c. n.). Dopóki nie zapadło orzeczenie o uznaniu za zmarłego, fakt, czy zaginiony żyje, będzie według prawa polskiego kwestią normalnego dowodu, przy czym ciężar dowodu rozkłada się według zasad ogólnych. Jeżeli więc np. zaginionemu przysługiwało dożywotnie prawo użytkowania, to jego przedstawiciel może prawo to wykonywać aż do chwili, określonej w orzeczeniu o uznaniu za zmarłego jako chwila śmierci, nie z powodu jakiegoś domniemania życia, lecz na tej podstawie, że nikt nie ma obowiązku dowodzenia faktów jego prawo niweczących. Jeżeli natomiast powstanie prawa zależne jest od życia zaginionego (np. ubezpieczenie na dożycie), to do zrealizowania potrzebny będzie dowód życia, a to właśnie z braku ustawowego domniemanie. Ponieważ w przypadku zaginięcia dowód taki nie będzie praktycznie możliwy, stronie interesowanej nie pozostanie nic innego, jak przeprowadzenie postępowania celem uznania za zmarłego; po ustaleniu przez sąd późniejszej daty domniemanej śmierci będzie można powołać się na stworzone tym orzeczeniem domniemanie życia.

Aby domniemanie śmierci mogło wywołać wszystkie skutki, o których określa będzie mowa, musi być w orzeczeniu określona chwila domniemanej śmierci, t. zn. nie tylko dzień, ale i dokładny czas. Zagadnienie, jak chwilę tę ustalić, większość ustawodawstw normuje w sposób bardzo kazuistyczny. Ustawa polska sprawę tę jak najbardziej upraszcza. Według art. 18 prawa osobowego należy za chwilę śmierci uznać chwilę najbardziej prawdopodobną; ustali ją sąd na podstawie okoliczności faktycznych, stwierdzonych w postępowaniu. W wielu przypadkach ustalenie to nie natrafi na większe trudności (np. pożar, katastrofa lotnicza). W innych znów (zwłaszcza np. w stosunku do zaginionych na skutek działalności władz okupacyjnych) ustalenie takie będzie niemożliwe; na ten przypadek ustawa stwarza fikcję, że zaginiony zmarł w ostatnim dniu terminu, po upływie którego może nastąpić uznanie za zmarłego. Fikcja ta ułatwia bardzo rozwiązanie wielu trudności. Jeżeli w konkretnym przypadku upłynęło już kilka terminów, przewidzianych w różnych przepisach, trzeba datę ustalić według tego terminu, który upłynął najwcześniej.

Jeżeli już ustalenie dnia przypuszczalnej śmierci natrafi na tak duże trudności, to cóż dopiero powiedzieć o ustaleniu chwili śmierci, t. j. dokładnego jej momentu. Jednak i w tej sprawie ustawodawca przychodzi sędziemu z pomocą przez zamieszczenie przepisu,

iż w razie ustalenia jedynie dnia śmierci za chwilę śmierci uważa się koniec tego dnia.

Zaznaczyliśmy już, że uznanie za zmarłego powoduje jedynie domniemanie śmierci; jest to t. zw. *praesumptio iuris*, która może być obalona przeciwdowodem, jak to wyraźnie stwierdza art. 20 § 1 prawa osobowego. Przeciwdowód może dotyczyć dwóch okoliczności; albo zmierza on do wykazania, że uznany za zmarłego jeszcze żyje, albo ma na celu stwierdzenie, że zaginiony wprawdzie zmarł, lecz w innej chwili, aniżeli ta, która została ustalona w orzeczeniu o uznaniu za zmarłego. Różnica w ciężarze gatunkowym tych dwóch odmian przeciwdowodu jest bardzo znaczna. W pierwszym przypadku chodzi o pewnego rodzaju smartwychwstanie osoby, która w prawnym znaczeniu nie żyje, a więc o wywołanie pewnej zmiany w świecie prawnym o znaczeniu ogólnym; w drugim przypadku w grę wchodzi tylko sytuacja prawna pewnej niewielkiej liczby osób, wywodzących swe prawa z faktu śmierci zaginionego (np. czy X czy Y jest spadkobiercą uznanego za zmarłego).

Tę różnicę zasadniczą uwzględnił dekret w sprawie postępowania o uznanie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu, który tylko pierwszą ewentualność pozwala dowodzić w specjalnym postępowaniu niespornym, analogicznym do postępowania o uznanie za zmarłego. Orzeczenie zapadłe w takim postępowaniu ma skutek wobec wszystkich osób trzecich, choćby nie uczestniczyły w postępowaniu (art. 22 wspomnianego dekretu). Fakt, że zaginiony zmarł w innej chwili aniżeli ustalonej w orzeczeniu o uznaniu za zmarłego, dowodzić można tylko w procesie; wyrok zapadły według ogólnych zasad *ius facit inter partes*, a więc nie uchyla w stosunku do osób, w procesie nie uczestniczących, domniemanie, stworzonego przez orzeczenie o uznaniu za zmarłego.

F. SKUTKI UZNANIA ZA ZMARŁEGO

W końcu zająć się musimy skutkami orzeczenia o uznaniu za zmarłego. Art. 19 § 1 prawa osobowego określa zagadnienie to w lapidarnych słowach: „Uznanie za zmarłego powoduje skutki rzeczywistej śmierci“. Oznacza to, że z punktu widzenia skutków prawnych możnaby w zasadzie postawić znak równości między śmiercią, stwierdzoną aktem zejścia, a domniemaniem śmierci, wynikającym z uznania za zmarłego. Z chwilą zatem ustaloną w orzeczeniu jako chwila domniemanej śmierci wygasają prawa zaginionego, które z mocy przepisu ustawy czy umowy ograniczone były na czas jego życia, wygasa jego władza rodzicielska, wymagalną staje się suma ubezpieczeniowa z ubezpieczenia na życie, otwiera się spadek po zaginionym itd.

Oczywiście wszystkie te skutki następują, o ile przepis szczególny nie stanowi inaczej. Taki przepis szczególny zawiera przepis art. 19 § 2 prawa osobowego, stwierdzający, że małżeństwo osoby uznanej za zmarłą rozwiązuje się z chwilą zawarcia przez jej współmałżonka nowego małżeństwa. Cóż to znaczy? Pozornie możnaby się w tym przepisie dopatrzeć rażącej nielogiczności; według nowego prawa małżeńskiego, zgodnego zresztą pod tym względem z dotychczasowym ustawodawstwem dzielnicowym, istnienie ważnego związku małżeńskiego stanowi przeszkodę do zawarcia nowego. Jakże więc małżonek osoby uznanej za zmarłą może przystąpić do zawarcia nowego małżeństwa, skoro dopiero przez ten nowy związek rozwiązuje się pierwszy? Tego rodzaju wykładnia byłaby oczywiście najzupełniej chybiona. W rzeczywistości z chwilą prawomocności orzeczenia o uznaniu za zmarłego współmałżonek zaginionego staje się „wolnym“ i może natychmiast przystąpić do zawarcia nowego związku małżeńskiego, skoro uznanie za zmarłego powoduje wszystkie skutki rzeczywistej śmierci. Dziecko urodzone przez żonę uznanego za zmarłego po upływie terminu, przewidzianego w prawie o stosunkach rodziców i dzieci a biegnącego od chwili śmierci, ustalonej w orzeczeniu o uznaniu za zmarłego, nie może więcej powoływać się na domniemanie pochodzenia z małżeństwa. Jeżeli więc ustawodawca polski mówi o rozwiązaniu małżeństwa pierwszego przez zawarcie nowego, to ma on na myśli rozwiązanie ostateczne i definitywne, a więc takie, które nie odpada nawet wówczas, gdy okaże się, że uznany za zmarłego jeszcze żyje. Ta intencja znalazła zresztą swój wyraz w przepisie art. 20 § 2 zdanie ostatnie prawa osobowego, przez co usunięte zostały wszelkie wątpliwości. Zgodnie z zasadami prawa osobowego stwierdza art. 8 nowego prawa małżeńskiego, że małżonek osoby zaginionej może wstąpić w ponowny związek małżeński po uznaniu jej za zmarłą; pierwsze małżeństwo rozwiązuje się z chwilą zawarcia nowego.

Ostatnie zagadnienie wiąże się ściśle z dalszym problemem, a mianowicie z kwestią, co się ma stać, jeżeli okaże się, że uznanie za zmarłego oparte było na fałszywych przesłankach, a więc że uznany za zmarłego jeszcze żyje lub że wprawdzie umarł, ale nie w chwili, która ustalona została jako chwila śmierci. Mówiliśmy już o możliwości obalenia domniemania śmierci, teraz zając się jeszcze musimy skutkami takiego obalenia. Według art. 20 § 2 w przypadku takim skutki uznania za zmarłego ulegają odpowiedniej zmianie lub ustają. Jest to norma dość enigmatyczna, ale dokładniejsze jej rozbudowanie należy do odpowiednich działów prawa.

I tak np. prawo o stosunkach rodziców i dzieci powinno unormować kwestię przywrócenia władzy rodzicielskiej, prawo spadkowe zajmie się zagadnieniem, w jaki sposób zaginiony otrzyma od rzekomych spadkobierców zwrot swego majątku. Narazie kwestie te regulują przepisy dzielnicowe, a w ich braku zasady ogólne. Jeżeli dla przykładu przeprowadzony zostanie dowód, że spadkodawca zmarł w innej chwili aniżeli w ustalonej w orzeczeniu o uznaniu za zmarłego i jeżeli wskutek tego ktoś inny byłby powołany do spadku, to osoba uprawniona dochodzić będzie swych praw od posiadacza spadku na zasadach ogólnych (*hereditatis petitio*).

Co się tyczy małżeństwa osoby uznanej za zmarłą, to, jak już widzieliśmy, nie rozwiązuje się ono definitywnie przez uznanie za zmarłego. Jeżeli zatem zaginiony wróci przed zawarciem przez jego współmałżonka nowego małżeństwa, automatycznie odżywa stan prawny, będący następstwem małżeństwa. Gdy powrót uznanego za zmarłego nastąpi dopiero po zawarciu nowego małżeństwa przez jego współmałżonka, nie ma to żadnego wpływu na ważność małżeństwa nowego, a i sam zaginiony może zawrzeć ponowny związek małżeński.

G. DOMNIEMANIE RÓWNOCZESNEJ ŚMIERCI

Rozdział prawa osobowego o uznaniu za zmarłego kończy się przepisem, który tylko częściowo wiąże się z tą materią. Chodzi o przepis art. 21, który wprowadza t. zw. domniemanie równoczesnej śmierci w przypadku, gdy istnieje wątpliwość co do tego, która z kilku zmarłych lub uznanych za zmarłe osób umarła wcześniej. Odstępując od zawitych domniemań prawa francuskiego (art. 720—722 Kodeksu Napoleona) prawo osobowe wprowadza domniemanie, że wszystkie osoby umarły równocześnie. Praktycznie oznacza to, że między tymi osobami nie miała miejsca sukcesja. Oczywiście i to domniemanie może być obalone przeciwdowodem. Jednakże do obalenia nie wystarcza wykazanie nierównoczesności śmierci, trzeba jeszcze wyraźnie stwierdzić, która osoba umarła w c z e ś n i e j od innej. Jeżeli zatem wykaże się jedynie, że osoba A umarła albo tydzień wcześniej albo tydzień później od osoby B, to domniemanie równoczesności śmierci nadal pozostaje w mocy.

*

Omówienie przepisów między c z a s o w y c h, dotyczących prawa materialnego, nastąpi łącznie z takimiż przepisami proceduralnymi — w kolejnym numerze.

PROJEKT PRAWA O STOSUNKACH RODZICÓW I DZIECI

Wobec doniosłej wagi społecznej będącego w opracowaniu projektu jednolitego prawa o stosunkach rodziców i dzieci publikujemy, jako materiał informacyjno-dyskusyjny:

1) ustalone przez Ministerstwo Sprawiedli-

wości tezy społeczno-polityczne do rzezczonego projektu;

2) wyjątki z protokołu posiedzenia Komisji Opiniiodawczej, poświęconego omówieniu tych tez.

TEZY SPOŁECZNO-POLITYCZNE

TEZA I. Ojciec i matka mają jednakowe prawa i obowiązki w stosunku do swych dzieci.

Zasada ta, która stanowi logiczną konsekwencję równouprawnienia mężczyzny i kobiety we wszystkich dziedzinach życia współczesnego, nie jest w całej pełni znana żadnemu z obowiązujących dotychczas w Polsce ustawodawstw. Fakt ten da się historycznie łatwo wytłumaczyć; wszak wszystkie dzielnicowe kodeksy cywilne pochodzą z XIX wieku, przy czym dwa z nich (polski i austriacki) nawet z pierwszych trzech dziesiętków lat tego stulecia. Idea równouprawnienia kobiet dopiero późno wywalczyła sobie praktyczne uznanie, stając się w ustrojach demokratycznych niewzruszalną zasadą. Zadaniem projektu prawa o stosunkach rodziców i dzieci jest przeprowadzenie tej zasady na społecznie tak doniosłym odcinku życia rodzinnego, jakim jest wychowanie przyszłych pokoleń. Projekt proklamuje na naczelnym miejscu działu o władzy rodzicielskiej, że — małżonkowie sprawują wspólnie władzę rodzicielską.

Dalsze szczegółowe przepisy, których omówienie wykraczałoby poza ramy niniejszych uwag, zawierają konsekwentne rozwinięcie tej programowej idei. Już tu należy zaznaczyć, że jej zastosowanie nie ogranicza się tylko do stosunku rodziców do ich dzieci z małżeństwa. I przy dzieciach pozamałżeńskich równość obowiązków obojga rodziców została w projekcie zrealizowana. Dla przykładu warto zacytować tu przepis następujący: **Obowiązek ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania dziecka pozamałżeńskiego ciąży na obojgu rodzicach.**

Pozostaje jedynie kwestia, jak usunąć ewentualną kolizję, jeżeli między rodzicami powstanie różnica zdań. Projekt w takim przypadku oddaje decyzję czynnikowi nadrzédnemu, t. j. państwowej władzy opiekuńczej; będzie nią sąd przy udziale czynnika obywatelskiego. Od tej zasady istnieć będzie tylko jeden wyjątek, a mianowicie przy bieżących czynnościach z zakresu sprawowania przez rodziców zarządu majątkiem dziecka. Jedynie w tej dziedzinie głos ojca będzie rozstrzygający; celowość tego wyjątku jest jasna, gdyż uciekanie się w sprawach bieżących do interwencji władzy mogłoby być połączone ze szkodą dla interesów majątkowych dziecka.

TEZA II. Władza rodzicielska służy rodzicom w interesie dziecka celem wychowania go na świadomego swych obowiązków wobec Państwa, Narodu i Demokracji obywatela. Państwo sprawuje kontrolę nad wykonywaniem tej władzy.

Obowiązkiem rodziców jest sprawować władzę rodzicielską tak, jak tego wymaga dobro dzieci i interes społeczeństwa.

W tym zdaniu, zaczerpniętym dosłownie z projektu streszcza się podstawowa koncepcja władzy rodzicielskiej, władzy, której podlegają na równi dzieci z małżeństwa jak i dzieci pozamałżeńskie, jak o tym jeszcze później będzie mowa. Idea ta stanowi końcowy etap ewolucji, która zaczęła się przeszło 2.000 lat temu, kiedy to w starożytnym Rzymie dziecko stanowiło jedynie przedmiot absolutnej władzy ojca, który był panem życia i śmierci. Wprowadzie już od dawna rzymska konstrukcja władzy ojcowskiej była przewyższona, jednak szczątkowe pozostałości jej do dziś dnia pokutują w obowiązujących ustawodawstwach. Stosunek rodziców do dzieci niejednokrotnie uważany jest jeszcze za pewnego rodzaju tabu, nie podlegające kontroli czynników, stojących poza rodziną; Państwo może wkraczać dopiero wówczas, gdy nadużycia ze strony rodziców są szczególnie jaskrawe i kolidują wręcz z przepisami kodeksu karnego. Dziś Państwo ma zbyt poważny i doniosły interes w wychowaniu przyszłych pokoleń swych obywateli, aby nie zastrzec sobie prawa ingerencji w życie wewnętrzne rodziny.

Projekt stojąc nadal na stanowisku, że rodzina jest podstawową komórką życia społecznego, daje państwowej władzy opiekuńczej prawo wykonywania kontroli nad wykonywaniem władzy rodzicielskiej. Jeden z przepisów projektu głosi, że jeżeli rodzice przy wykonywaniu władzy rodzicielskiej dopuszczają się zaniedbań lub czynów, które zagrażają poważnie dobremu dziecka, władza opiekuńcza może wydać zarządzenia konieczne w celu usunięcia tych uchybień. Przez takie ujęcie władzy opiekuńczej dano dużą swobodę w doborze środków zaradczych, aby można je było dostosować do okoliczności konkretnego przypadku. Je-

dy nie przykładowo projekt wylicza takie środki, jak odebranie dziecka rodzicom i powierzenie go osobie trzeciej lub umieszczenie w odpowiednim zakładzie. Rzecz jasna, że w przypadkach szczególnie jaskrawych rodzice mogą być całkowicie pozbawieni swej władzy nad dzieckiem.

TEZA III. Dochodzenie ojcostwa pozamałżeńskiego jest dopuszczalne bez żadnych ograniczeń.

Według projektu, zarówno matka jak i dziecko mogą żądać ustalenia ojcostwa w drodze powództwa, i to nawet po śmierci ojca. W ten sposób przekreślone zostały wszelkie ograniczenia, istniejące jeszcze dotychczas na obszarze województw centralnych w tej dziedzinie. Dzieci pozamałżeńskie przestaną być dziećmi „bez ojca“, dziećmi, których uznanie za swoje jest uzależnione od dobrej woli tego, który je spłodził.

Z samej natury rzeczy wynika, że ustalenie ojcostwa nie jest rzeczą łatwą; medycyna nie dostarczyła jeszcze metod, któreby pozwoliły na bezsporne stwierdzenie wężła krwi. Chcąc więc umożliwić dochodzenie ojcostwa, ustawodawca musi zadowolić się istnieniem prawdopodobieństwa, że dany mężczyzna jest ojcem dziecka, innymi słowy musi wprowadzić domniemanie, że za ojca uchodzi ten, kto z matką dziecka obcował w pewnym okresie czasu, liczonem wstecz od daty urodzenia dziecka (według projektu jest to okres między trzechsetnym a dwieścieczwarsiętym dniem przed urodzeniem się dziecka). Ponieważ domniemanie stwarza tylko prawdopodobieństwo rzeczywistego ojcostwa, przeto nie da się w praktyce uniknąć, że wyrok sądu może być obiektywnie niesłuszny i uznać za ojca kogoś, kto nim w rzeczywistości nie jest. Niebezpieczeństwo jest tym większe, że wszędzie tam, gdzie dochodzenie sądowe ojcostwa jest od dawna znane, zdarzały się — niestety, niezbyt rzadkie — nadużycia polegające na tym, że matka, która obcowała z większą liczbą mężczyzn w czasie krytycznym, „wybierała“ sobie za ojca najbogatszego z nich. Z drugiej strony ustawodawca nie może nigdy spuszczać z oka zasady naczelnej, jaką jest interes i dobro dziecka. Idealnego wyjścia dotychczas nie znaleziono; chodzi o rozwiązanie względnie najstuszniesze, a takim jest niewątpliwie pozostawienie sądowi możliwie największej swobody, gdyż tylko w ten sposób będzie można wyrok dostosować do wszystkich okoliczności każdego indywidualnego przypadku. Ta myśl znalazła swój wyraz w następującym przepisie projektu: **Okoliczność, że matka w okresie poczęcia obcowała z innym jeszcze mężczyzną, nie stoi na przeszkodzie ustaleniu ojcostwa. Sąd oceni w miarę wyników postępowania, czy pozwanego należy uważać za ojca dziecka.**

TEZA IV. Matka i dziecko mogą wytoczyć powództwo o pozbawienie uznania ojcostwa mocy prawnej, jeżeliby uznanie przyniosło dziecku istotną szkodę.

Z punktu widzenia życiowego najlepszą formą ustalenia stosunku ojca do jego dziecka pozamałżeńskiego

jest uznanie takiego dziecka przez ojca za swoje. Dlatego też projekt zagadnienie uznania dobrowolnego wysuwa na czoło działu o dzieciach pozamałżeńskich. Zdawałoby się, że z chwilą uznania cała sprawa jest możliwie najkorzystniej załatwiona. Nie mniej jednak ustawodawcy nie wolno nawet w takim przypadku zapominać o dominującej zasadzie dobra dziecka i ten wzgląd skłania do przyjęcia powyżej przedstawionej tezy, która na pierwszy rzut oka jest wręcz sprzeczna z naturą. Czyż nie przekreśla ona fundamentalnego dogmatu oparcia związku rodzinnego na węźle krwi? Niewątpliwie tak, ale gdy chodzi o interes dziecka, trzeba się zdobyć na ten krok radykalny. A że czasami uznanie ojcostwa może przynieść dziecku istotną szkodę, to przy głębszym wniknięciu w samą istotę zagadnienia nie może budzić wątpliwości. Przypuśćmy, że notoryczny przestępca dopuścił się zgwałcenia kobiety, która zaszła w ciążę i porodziła dziecko. Ojciec — może z całkiem niskich pobudek, np. celem ułatwienia sobie szantażu — uznaje dziecko formalnie za swoje. Czyż nie lepiej dla dziecka, aby nie miało oco w ogóle ojca — oczywiście w rozumieniu prawnym — aniżeli, aby tego rodzaju etycznie i społecznie szkodliwy osobnik mógł sobie rościć pretensje do dziecka jako jego uznany ojciec? Odpowiedź na to pytanie chyba nasuwa się sama przez się i stanowi uzasadnienie tego na pozór tak bardzo nienaturalnego przepisu.

TEZA V. Dziecko pozamałżeńskie ma prawa, wypływające z pokrewieństwa, w stosunku do matki i jej rodziny, a w razie uznania przez ojca — także w stosunku do ojca i jego rodziny.

Projekt zrywa przede wszystkim całkowicie z jakąkolwiek ustawową dyskryminacją dziecka pozamałżeńskiego w stosunku do dziecka z małżeństwa. Zasada ta wydaje się w dzisiejszych warunkach tak oczywista, iż nie warto o niej wspominać. A jednak tak nie jest; prawo cywilne obowiązujące dotychczas w województwach centralnych i południowych podkreśla wyraźnie, że dziecku nieślubnemu nie służą równe prawa z dzieckiem ślubnym.

Problem, który stoi dzisiaj przed ustawodawcą polega na ustaleniu granicy, do jakiej zrównanie dziecka pozamałżeńskiego z dzieckiem z małżeństwa może nastąpić, bez pogwałcenia zasady, że małżeństwo jest podstawą życia rodzinnego, i bez naruszenia różnic, wynikających z samej natury rzeczy. Na pierwszy plan wysuwa się tu zagadnienie, czy dziecko pozamałżeńskie wchodzi w stosunek pokrewieństwa do swych rodziców i ich rodziny. Projekt stwierdza przede wszystkim, że z mocy samego prawa stosunek pokrewieństwa powstaje między dzieckiem a matką i jej rodziną. Już ta zasada stanowi ogromny postęp w stosunku do ustawodawstwa, obowiązującego w województwach centralnych, szczególnie nieprzychylnego dla dzieci nieprawych. W przypadku uznania dziecka przez ojca nabywa ono prawa pokrewieństwa także w stosunku do ojca i jego rodziny; ten przepis jest

zupełną nowością w Polsce, gdyż żadne z ustawodawstw dzielnicowych nie stwarzało węzła pokrewieństwa między dzieckiem a rodziną ojca. Bliższego uzasadnienia wymaga jedynie kwestia, dlaczego projekt ogranicza konstrukcję pokrewieństwa między dzieckiem a jego ojcem i rodziną ojca do przypadku uznania ojcostwa, wyłączając tym samym przypadek ustalenia ojcostwa w drodze wyroku sądowego. Motywy, którymi kierował się projektodawca, są następujące:

1) Ustalenie ojcostwa w drodze procesu odbywa się bez a nawet wbrew woli ojca, a więc osoby najbardziej tu miarodajnej (w przeciwnym przypadku nie doszłoby do procesu).

2) Wyrok w takim procesie opiera się tylko na domniemaniu ojcostwa, a więc na pewnym większym lub mniejszym prawdopodobieństwie, że pozwany jest ojcem; zagadnienie to zostało już obszernie omówione przy tezie III.

3) W procesie nie bierze udziału rodzina ojca, która nie ma żadnego wpływu na taki czy inny jego wynik, podczas gdy uznanie może być zaskarżone przez każdą osobę trzecią, która wykaże swój interes prawny.

4) Wyrok sądowy jest z natury rzeczy instytucją pewnego przymusu ze strony Państwa. Gdyby więc wyrok taki stwarzał węzły pokrewieństwa między dzieckiem i ojcem oraz jego rodziną, to w wielu przypadkach rodzina składałaby się z dwóch kategorii członków: z krewnych z tytułu związku małżeńskiego i z krewnych, narzuconych w drodze przymusu państwowego. Ustawodawca musi się wystrzegać doktrynerstwa i nie może się zaślepiać przy realizowaniu jednej idei, jaką jest niewątpliwie zasada całkowitego zrównania dzieci pozamażeńskich z dziećmi z małżeństwa, kosztem innych interesów, równie istotnych, do których należy utrzymywanie znaczenia rodziny, opartej na zasadzie trwałości węzła małżeńskiego. Nie trzeba chyba obszerniej wykazywać, że narzucenie niektórych członków rodziny w drodze przymusu państwowego musiałoby się prędzej czy później odbić ujemnie na samym bycie rodziny, a do tego ze względu na znaczenie rodziny dla Narodu i Państwa dopuścić nie można.

Charakterystyczną dla wzajemnego stosunku tych dwóch idei jest ewolucja, którą przeszło prawo sowieckie; w 1926 r. ustaliło ono zasadę całkowitego zrównania dzieci pozamażeńskich z dziećmi z małżeństwa, podczas gdy ustawa z dnia 8 lipca 1944 r. uznaje już tylko dzieci z małżeństwa, zakazując całkowicie dochodzenia ojcostwa lub alimentów przez dzieci pozamażeńskie.

Z faktu, że według projektu ustalenie ojcostwa w drodze sądowej nie powoduje stosunku pokrewieństwa między dzieckiem a ojcem i jego rodziną, nie można oczywiście wyciągać wniosku, że ustalenie takie pozbawione jest praktycznej wartości. Tak bynajmniej nie jest; z ustalenia tego wynika przede wszystkim obowiązek ponoszenia kosztów utrzymania i wychowania dziecka, przy czym obowiązek ten trwać ma aż do osiągnięcia przez dziecko zdolności samodzielne-

go zarobkowania, a więc tak samo długo, jak wobec dzieci z małżeństwa. Projekt otacza również opieką matkę dziecka, przyznając jej prawo do kosztów opieki i trzechmiesięcznego utrzymania, a nadto — w razie przyrzeczenia małżeństwa, prawo do żądania zażośćuczynienia za krzywdę moralną. Sąd może już przed urodzeniem się dziecka nałożyć na domniemanego ojca obowiązek zabezpieczenia trzechmiesięcznego utrzymania dziecka i matki.

Wszystkie te przepisy zmierzają do istotnego poprawienia sytuacji życiowej dzieci pozamażeńskich.

TEZA VI. Dziecko pozamażeńskie nosi nazwisko rodowe matki, a w razie uznania przez ojca — nazwisko ojca. Mąż matki może dziecku nadać swoje nazwisko.

Sprawa nazwiska dziecka pozamażeńskiego — to życiowo rzecz biorąc — jedno z najważniejszych zagadnień w tej dziedzinie. Zasada projektu, że w razie uznania dziecko nosi nazwisko ojca, a jeżeli uznania nie było — nazwisko matki, jest konsekwencją stanowiska projektu, przedstawionego obszerniej w tezie poprzedniej, i dlatego bliższego uzasadnienia nie wymaga. Doniosły natomiast jest dla dziecka przepis, upoważniający męża matki do nadania dziecku swego nazwiska. Nierzadkie są przypadki, że kobieta, która ma dziecko pozamażeńskie, wychodzi za mąż i dziecko to wychowuje się następnie razem z dziećmi, urodzonymi w czasie małżeństwa. Traktowane jest ono na równi ze swym rodzeństwem przyrodnim; zewnątrz jednak pozostaje jedna istotna różnica, a mianowicie w nazwisku, różnica równie niemiła dla matki, jak i dla dziecka (zwłaszcza w takich chwilach, jak zapisywanie dziecka do szkoły i t. p.). Omawiany tu przepis ma zaradzić temu i umożliwić nadanie dziecku nazwiska, które matka nabyła przez zamążpójście, bez formalności, związanych z normalnym trybem zmiany nazwiska.

TEZA VII. Dziecko pozamażeńskie podlega takiej samej władzy rodzicielskiej jak dziecko z małżeństwa; wykonuje ją matka, a jeżeli ojciec dziecko uznał i ono się przy nim wychowuje — ojciec.

Nie można z dostatecznym naciskiem podkreślić, jak doniosły krok w kierunku zrównania dziecka pozamażeńskiego z dzieckiem z małżeństwa stanowi ten właśnie przepis projektu, nieznanym nie tylko żadnemu z obowiązujących dotychczas w Polsce ustawodawstw, ale w tej rozciągłości nawet tak postępowemu prawu, jak prawo szwajcarskie. Według obecnego stanu prawnego dziecko nieślubne to dziecko bez rodziców w rozumieniu prawa. Jeżeli matka nawet wykonywa opiekę nad dzieckiem, to nie jako matka z mocy swej władzy rodzicielskiej, lecz jako opiekun, i to np. w województwach południowych nawet nie z mocy prawa, lecz na podstawie postanowienia sądu. Projekt całą tę konstrukcję składa do lamusa, dziecko pozamażeńskie podlega takiej samej władzy rodzicielskiej jak

dziecko z małżeństwa. Rzecz jasna, że wobec braku wspólnoty rodzinnej między ojcem i matką władzę wykonuje tylko jedno z rodziców.

TEZA VIII. Władza opiekuńcza orzeka całkowite zrównanie dziecka pozamałżeńskiego z dzieckiem z małżeństwa, jeżeli istnieją ustawowe warunki.

Jak to wynika z dotychczasowych wywodów, istnieją pewnych różnic między dziećmi pozamałżeńskimi a dziećmi z małżeństwa nie da się uniknąć. Będą one mniejsze niż dotychczas, ale będą. Ustawodawca musi przewidzieć środki, aby w pewnych sytuacjach różnice te zostały całkowicie usunięte. Od bardzo dawna służy do tego celu specjalna instytucja, znana pod nazwą legitymacji. Udzielała jej bądź głowa Państwa, bądź władza naczelna, przy czym miała ona charakter aktu łaski, a więc aktu, którego udzielenie lub nieudzielenie zależało od swobodnej oceny kompetentnego czynnika. Z tą konstrukcją projekt zrywa całkowicie, przewidując w to miejsce zrównanie, udzielane przez władzę opiekuńczą, ale już nie jako akt łaski,

lecz jako prawo obywatela, któremu władza tylko z ważnych przyczyn może odmówić realizacji (taką przyczyną będzie np. obawa zgrzeszenia publicznego). Oczywiście muszą być zachowane warunki ustawowe. Jakież one są? Zrównanie będzie orzeczone:

- 1) na zgodny wniosek ojca i matki,
- 2) na wniosek samego ojca, gdy matka już nie żyje lub jest niezdolna do działań (np. zginęła albo jest chora umysłowo),
- 3) na wniosek ojca lub matki, a gdy oni już nie żyją lub są niezdolni do działań, także na wniosek dziecka, jeżeli dziecko zostało zrodzone przez rodziców, żyjących w faktycznej wspólnocie małżeńskiej.

Szczególne znaczenie ma punkt trzeci. Ustawodawca polski, przyjmując prawnie zawarty związek małżeński za fundament życia rodzinnego, nie poszedł na drogę legalizacji t.zw. małżeństw faktycznych. Nie może on jednak tego zjawiska życiowego, które samo w sobie jest niepożądane, nie uwzględniać tam, gdzie chodzi o interes dziecka. Dlatego też dziecko, zrodzone z tego rodzaju wspólnoty, będzie mogło uzyskać pełnię praw dziecka, zrodzonego z małżeństwa.

Z POSIEDZENIA KOMISJI OPINIODAWCZEJ

Dnia 20 września 1945 r. w siedzibie Ministerstwa Sprawiedliwości odbyło się posiedzenie Komisji opiniodawczej w sprawie omówienia zasad projektu prawa o stosunkach rodziców i dzieci.

Obecni: Minister Sprawiedliwości *H. Świątkowski*, Dyrektor Departamentu Ustawodawczego *St. Banczerz*, Naczelnik Wydziału Prawa Cywilnego *S. Szer*, Kierownik Referatu Prasowego *E. Mędrzycka*, Radca *J. Prusiecka*, adw. *H. Wiewiórska*, adw. *Wł. Szczepański* oraz przedstawiciele: *Biura Prawnego Prezesa Rady Ministrów, Ministerstwa Informacji i Propagandy, Prokuratorii Generalnej, Prezydium Związku Nauczycielstwa Polskiego, Polpressu, „Kuriera Codziennego”, „Głosu Ludu” i „Rzeczypospolitej”*.

Przewodniczył: Minister Sprawiedliwości *H. Świątkowski*.

Protokół prowadziła — *J. Prusiecka*.

Posiedzenie zagał Minister Sprawiedliwości, wyjaśniając, iż jest to pierwsze posiedzenie Komisji Opiniodawczej przy Komisji Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości. W swoim czasie na wniosek Ministra Sprawiedliwości Rada Ministrów uchwaliła rezolucję, że do 1 kwietnia 1946 r. zostanie zunifikowane całe prawo polskie. Równocześnie Rada Ministrów uchwaliła, że przy Komisji Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości powstanie Komisja Opiniodawcza, składająca się z przedstawicieli stronnictw, Komisji Centralnej Związków Zawodowych oraz specjalistów prawników dla wyrażenia opinii w zasadniczych kwestiach. Chcemy, aby nasze ustawodawstwo — zaznaczył Minister — miało związek z nurtem życia. Zagadnienia projektu prawa rodzinnego, prawa o stosunkach rodziców i dzieci wydają nam się zagadnieniem b. interesującym. Przede wszystkim zasługuje na podkreślenie

teza, że władza rodzicielska służy rodzicom w interesie dziecka celem wychowania go na świadomego swych obowiązków wobec Państwa, Narodu i Demokracji obywatela. Referent projektu kierował się zasadami projektu Komisji Kodyfikacyjnej, ale niektóre przepisy poddał krytyce i zmienił.

Z kolei Nacz. Szer w obszernym wywodzie przedstawił podane wyżej tezy społeczno - polityczne do projektu prawa o stosunkach rodziców i dzieci.

Minister Świątkowski w związku z ostatnią tezą VIII zaznaczył, że w pierwotnym projekcie prawa małżeńskiego była przewidywana instytucja uprawnienia małżeństw faktycznych. Potem odstąpiono od tego, bo praktyka sowiecka wykazała, że przepis taki prowadzi do skandalicznych procesów i nie daje odpowiednich rezultatów. Ale dzieci z tych stosunków faktycznych zrodzone nie mogą być pokrzywdzone. Państwowa Władza Opiekuńcza będzie miała obowiązek uznać je za dzieci małżeńskie. Projekt prawa o stosunkach rodziców i dzieci podkreśla na każdym kroku interes dziecka. Jeżeli jest wątpliwość, kto jest ojcem, wątpliwość musi być tłumaczona na korzyść dziecka. Jeden z mężczyzn musi być uznany za ojca, Dziecko nie może pozostać bez ojca.

Przedstawiciel Związku Nauczycielstwa Polskiego co do tezy II zapytuje, czy Państwo będzie ingerować z urzędu, czy też na wniosek i kiedy z urzędu i na czyj wniosek, a w związku z tezą IV — czy nie lepiej nie pozbawiać ojcostwa, tylko pozbawić ojca samego sprawowania władzy rodzicielskiej? Mówca dopatruje się luki co do dzieci nieznanego pochodzenia — podrzutków i wypowiada się za rozszerzeniem projektu i na te dzieci.

Adw. *Wiewiórska* dopatruje się w tezie IV *contradictio in adiecto*. Z jednej strony przyjmuje się zasadę że dziecko musi mieć ojca, z drugiej wprowadza się zasadę, że można pozbawić uznanie ojcostwa mocy prawnej. Ze swej strony proponuje do tezy IV — pozbawienie uznania ojcostwa skutków cywilnych. W dalszym ciągu zastanawia się nad kwestią, jak sąd sobie poradzi w przypadku *plurium concubentium*. W związku z tezą VI zapytuje, czy mąż matki, który nadał jej dziecku swoje nazwisko, figuruje w księgach metrykalnych, czy tylko nadaje nazwisko?

Nacz. *Szer* wyjaśnia, że w tym ostatnim przypadku mąż matki nadaje tylko nazwisko.

Adw. *Wiewiórska* proponuje, aby w tym przypadku ułatwić przysposobienie dziecka

Minister *Świątkowski* podziela ten pogląd.

Adw. *Wiewiórska* podnosi jeszcze kwestię nazwiska dziecka w przypadku uznania dziecka przez ojca, i wypowiada się za tym, aby dziecko nosiło wtedy nazwisko podwójne.

Adw. *Szczepański* porusza kwestię, jakie nazwisko nosi dziecko, jeżeli ojciec został ustalony sądownie. Jest zdania, że dziecko powinno w tym przypadku nosić nazwisko ojca ustalonego przez sąd.

Minister *Świątkowski* i Nacz. *Szer* dzielą ten pogląd.

Adw. *Szczepański* zapytuje, czy matka nieślubna nie posiada władzy rodzicielskiej, gdy dziecko jest przy ojcu.

Nacz. *Szer* wyjaśnia, że matka ma zawsze władzę rodzicielską.

Adw. *Szczepański* wypowiada się za przepisem przejściowym o dopuszczeniu powództwa po śmierci ojca, który zginął z powodu wypadków wojennych, o uznanie dziecka nieślubnego w przypadku, gdy ojciec za życia uznawał dziecko, ale nie mógł załatwić formalnego uznania np. gdy są listy, notatki ojca, gdy ojciec zameldował dziecko.

Przedstawiciel *Związku Nauczycielstwa Polskiego* porusza kwestię odjęcia władzy rodzicielskiej i zmuszenia ojca w sposób dotkliwy do utrzymania dziecka, np. przez osadzenie w obozie pracy przymusowej, w przypadku, gdy ojciec mało interesuje się dzieckiem, aby nie przerzucić w tym przypadku obowiązku utrzymania dziecka na Państwo.

Adw. *Wiewiórska* uważa, że przy sposobności należałoby znowelizować art. 201 Kodeksu Karnego, który wymaga doprowadzenia do zupełnej nędzy.

Przedstawiciel *Związku Nauczycielstwa Polskiego* wypowiada się za tym, aby w przypadku, gdy ojciec przyznawał się do dziecka, wprowadzić domniemanie, że jest on ojcem.

Przedstawicielka *Kuriera Codziennego* zapytuje o skład Państwowej Władzy Opiekuńczej jako instytucji nowej i wyraża zadowolenie, że w przypadkach maltretowania dzieci będzie mogła wkraczać Państwowa Władza Opiekuńcza. Porusza jeszcze kwestię, kto może ingerować w sprawach krzywdzenia dzieci.

Przedstawiciel *Związku Nauczycielstwa Polskiego* jest zdania, że jednym z czynników, które mogłyby występować z wnioskami w tych sprawach, powinna

być szkoła jako instytucja najbliższa dziecku. Wnioski szkoły powinny być wzięte pod uwagę.

Adw. *Szczepański* zapytuje, czy jest możliwość odwołania uznania ojcostwa.

Przedstawiciel *Związku Nauczycielstwa Polskiego* wypowiada się za całkowitym zrównaniem dziecka nieślubnego z dzieckiem ślubnym w sprawach majątkowych, a więc i w przypadku ustalenia ojcostwa nieślubnego w drodze sądowej.

Przedstawiciel *Prokuratorii Generalnej* podziela ten pogląd. Jest zdania, że nie powinno być dużych różnic między dziećmi uznanymi dobrowolnie i dziećmi, których ojcostwo zostało ustalone sądownie. Jeżeli się robi różnicę, to od zlej lub dobrej woli ojca uzależnia się położenie dziecka, czyli daje się nagrodę za nielojalność, bo dziecko nie wchodzi wtedy do rodziny. Proponuje kompromisowe załatwienie tej kwestii, a mianowicie, aby uzależnić kwestię praw dziecka do ojca i jego rodziny od uznania sądu. Jeżeli istnieją duże wątpliwości, sąd nie dopuści dziecka nieślubnego do rodziny ustalonego w drodze sądowej ojca, jeżeli nie ma wątpliwości sąd przyzna dziecku całkowite prawa majątkowe. W kwestii unieważnienia uznania na wniosek matki wypowiada się za tym, że uznania prawdziwego negować nie można, słuszniejsze byłoby pozbawienie skutków prawnych uznania. Z punktu widzenia korzyści dziecka ojciec może być pozbawiony uprawnień wynikających z uznania, ale dziecku uprawnień powinny służyć.

Przedstawiciel *Polpressu* porusza kwestię dziecka zrodzonego w kazirodztwie, kwestię dowodów, dokumentów i kwestię dobra dziecka, jeżeli chodzi o jego los przyszły.

Nacz. *Szer* oświadczył, że wszystkie dezyderaty będą wzięte pod uwagę przy opracowywaniu projektu. Słuszna jest teza, że za daleko poszedłby ustawodawca, gdyby dopuścił unieważnienie uznania, dokonanego przez ojca, jeżeli to nie będzie dobre dla dziecka. Ze swej strony proponuje kompromis: pozbawienie ojca władzy rodzicielskiej i alimentów od dziecka. Jeżeli chodzi o zrównanie dzieci ślubnych i nieślubnych w sprawach majątkowych przy uznaniu sądowym, wyjaśnia, że prawo szwajcarskie pozwala na dochodzenie ojcostwa nieślubnego tylko w trzech przypadkach, a projekt opracowany przez Ministerstwo Sprawiedliwości dopuszcza dochodzenie ojcostwa nieślubnego bez ograniczenia, nawet w wypadku *plurium concubentium*. Przy takiej koncepcji zupełne zrównanie w prawach majątkowych dzieci nieślubnych, których ojcostwo jest ustalone w drodze sądowej, z dziećmi ślubnymi szło by za daleko, ale i ten dezyderat będzie jeszcze rozważony. W kwestii odebrania władzy rodzicielskiej wyjaśnia, że przez odebranie tej władzy nie ustaje obowiązek ponoszenia kosztów utrzymania. Istniejące sankcje karne zostaną zastrzeżone. O nadużyciach rodziców w sprawowaniu władzy rodzicielskiej każdy, a więc i szkoła może powiadomić Państwową Władzę Opiekuńczą. W skład P. W. O. będzie wchodził sędzia grodzki z udziałem czynnika obywatelskiego.

DWIE OPINIE PRAWNE Z DZIEDZINY STOSUNKÓW KOŚCIOŁA I PAŃSTWA

Publikujemy opracowane przez Ministerstwo Sprawiedliwości dwie opinie prawne z dziedziny stosunków Kościoła i Państwa, a mianowicie:

1. w sprawie mocy obowiązującej Konkordatu między Rzeczpospolitą Polską a Stolicą Apostolską;

2. w sprawie nauczania religii w szkołach w świetle postanowień Konstytucji z 17 marca 1921 r.

Pierwsza sprawa była rozważana na dwóch posiedzeniach Komisji Prawniczej (sekcja do spraw wyznaniowych), działającej przy Ministerstwie Sprawiedliwości, w dniach 6 i 24 sierpnia r. b. przy udziale przedstawicieli

Biura Prawnego Krajowej Rady Narodowej, Biura Prawnego Prezesa Rady Ministrów, Prokuratury Generalnej R. P. oraz Ministerstw: Spraw Zagranicznych, Oświaty i Administracji Publicznej. Ustalona w tej drodze opinia prawna stała się podstawą znanej uchwały Rady Ministrów, uznającej zerwanie Konkordatu.

Druga sprawa była rozważana na Komisji Prawniczej dnia 29 sierpnia r. b. w analogicznym składzie (z wyjątkiem Min. Spr. Zagr.), z udziałem ponadto delegata Sądu Najwyższego oraz przedstawicieli stronnictw politycznych. Uchwalona opinia prawna w sprawie nauczania religii w szkołach ma charakter doradczy.

CZY OBOWIĄZUJE KONKORDAT MIĘDZY RZECZPOSPOLITĄ POLSKĄ A STOLICĄ APOSTOLSKĄ?

I.

Zanim przystąpi się do rozważenia kwestii, czy konkordat obowiązuje, wskazanym będzie uprzytomnić sobie jego cechy charakterystyczne. Znamionuje konkordat Polski ze Stolicą Apostolską wyraźnie uprzywilejowanie Kościoła w zestawieniu z konkordatami, zawartymi przez Watykan z innymi państwami. Już w art. I Polska zapewniła Kościołowi swobodne wykonywanie jego władzy duchownej i jego jurysdykcji zgodnie z prawem Bożym i prawem kanonicznym. Ograniczenie wykonywania władzy duchownej i jurysdykcji tylko przez prawo Boże i kanoniczne jest równoznaczne z nieograniczoną wolnością, gdyż prawo Boże nie da się ująć w żadne normy prawne. W przeciwieństwie do tego sformułowania uprawnień Kościoła konkordat z Rzeszą ustala wolność Kościoła w granicach ustawodawstwa państwowego; konkordat z Prusami wymienia normy państwowe jako podstawę praw Kościoła; konkordat z Łotwą zapewnia Kościołowi wolne i publiczne wykonywanie kultu oraz osobowość prawną na podstawie prawa cywilnego; konkordat z Rumunią zapewnia Kościołowi swobodne i publiczne wykonywanie kultu, uznając osobowość instytucji kościelnych, prawnie ukonstytuowanych; konkordat z Bawarią przyznaje Kościołowi prawo wydawania w granicach jego właściwości przepisów dla członków Kościoła.

Z zapewnienia w art. I konkordatu Kościołowi jurysdykcji, zgodnie z prawem kanonicznym, wynika w zestawieniu z art. XXII konkordatu, iż duchowni nie podlegają sądom państwowym jak tylko w wypadkach zbrodni, gdyż brak w konkordacie innych zastrzeżeń, które są przewidziane w art. 120 § 1 kodeksu prawa kanonicznego. Biskupi, czyli jak ich określa art. XXII

konkordatu Ordynariusze, w ogóle nie podlegają w myśl powyższego artykułu sądom państwowym. Prócz powyższych przywilejów na rzecz Kościoła konkordat zawarty z Polską, nie zważając na granice, określone w art. 120 konstytucji, wprowadza przymus nauki religii we wszystkich szkołach publicznych, z wyjątkiem wyższych, nie uzależnia od zgody Rządu tworzenia nowych kongregacji i zakonów oraz beneficjów kościelnych, pozostawia Kościołowi zupełną swobodę organizowania i planu nauki w seminariach duchownych, przyznaje Stolicy Apostolskiej prawo mianowania biskupów, zastrzegając tylko Prezydentowi Rzeczpospolitej prawo weta. We wszystkich powyższych wypadkach konkordaty, zawarte z innymi państwami, zapewniają im czynny udział w rozwiązywaniu poruszonych w nich zagadnień.

W pracy p.t. Stosunek Kościoła do Państwa w świetle ostatnich konkordatów (Rocznik Prawniczy Wileński, 1930) prof. ks. *Bolesław Wilanowski* wypowiada zdanie, iż — „konkordat polski obok litewskiego jest najbardziej dla Kościoła korzystny. Przeciwstawić mu należy konkordat z Prusami najbardziej dla Kościoła krepujący. Porównyując między sobą te państwa (Polska, Prusy, Bawaria, Czechosłowacja, Litwa, Łotwa, Rumunia), jakie ostatnio ze Stolicą Apostolską układy zawarły, widzimy, że konkordaty dla Kościoła korzystniejsze zawarły państwa słabsze i mniejsze, wszystko jedno katolickie czy akatolickie, gdy mocarstwa silne zdołały dla siebie wytargować od Kościoła ustępstwa o wiele większe, dając ze swej strony bardzo nawet mało.”

Mając na uwadze przedstawione wyżej znaczne uprzywilejowanie Stolicy Apostolskiej w konkordacie zawartym z Polską, w porównaniu z konkordatami, za-

wartymi z innymi państwami, przystępujemy do rozważenia pytania, czy nieliczne zresztą przewidziane w postanowieniach konkordatu obowiązki Kościoła wobec Państwa Polskiego zostały zachowane?

Według art. IX konkordatu żadna część Rzplitej Polskiej nie będzie zależała od biskupa, którego siedziba znajdowałaby się poza granicami Państwa Polskiego. Stolica Apostolska nie przedsięwzięmie żadnej zmiany w hierarchii lub w rozgraniczeniu prowincji i diecezji, określonym ściśle w tymże artykule, jak tylko w zgodzie z Rządem Polskim, z wyjątkiem drobnych sprostowań granic, wymaganych dla dobra dusz.

Uzupełnieniem tego postanowienia jest przepis art. XXVI ust. 1) konkordatu, iż granice prowincji kościelnych i diecezji będą odpowiadać granicom Państwa Polskiego.

Określona w powyższym artykule hierarchia katolicka obejmuje podział na: A. Obrządek łaciński, B. Obrządek grecko - rusiński, C. Obrządek ormiański. Do każdego z tych trzech obrządków osobno należą wymienione ściśle diecezje, arcybiskupstwa, względnie prowincje.

Wbrew powyższym wyraźnym postanowieniom konkordatu Stolica Apostolska:

a) mianowała dla arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego administratora apostolskiego w Poznaniu Niemca franciszkanina *Breitingera* z jurysdykcją na Niemców, zamieszkałych na terenie diecezji gnieźnieńsko - poznańskiej. Hierarchia katolicka w Rzplitej Polskiej, określona w art. IX konkordatu, nie przewiduje w ogóle żadnych podziałów narodowościowych, a tylko ze względu na obrządek: A. Łaciński, B. Greckorusiński, C. Ormiański. Mianowanie administratora apostolskiego dla Niemców szło po linii postępowania władz okupacyjnych, które rozporządzeniem namiestnika w Kraju Warty z 13.9 1941 r. o stowarzyszeniach religijnych stworzyły rzymsko-katolicki Kościół narodowości niemieckiej w kraju Warty jako osobę prawną;

b) za pośrednictwem nuncjusza apostolskiego w Berlinie powierzyła administrację diecezji chełmińskiej w Pelplinie biskupowi w Gdańsku *Carl Maria Spletto*wi, Niemiec, biskup *Splett*, zarządzeniem z kwietnia 1940 r., ogłoszonym w *Amtliches Kirchenblatt für die Diozesen Danzig und Kulm* Nr. 3/40 wyjaśnił „dla uniknięcia niejasności”, że językiem urzędowym jest język niemiecki, że kazania, publiczne modlitwy i śpiewy w języku polskim są zakazane, że w niedziele i święta należy wygłaszać przynajmniej jedno kazanie niemieckie i że nauki o sakramentach wolno udzielać również tylko po niemiecku. Dnia 17.5.1940 r. *Splett* nakazał natychmiastowe usunięcie wszelkich napisów polskich z kościołów i cmentarzy (nagrobków), zakazał przechowywania chorągwi stowarzyszeń polskich po domach i dnia 15.X.1940 r. polecił proboszczom przekonać się osobiście o faktycznym usunięciu napisów polskich. Dnia 25.V.1940 r. zakazał spowiedzi w języku polskim zarówno księdzu jak i penitentowi z upoważnieniem do udzielenia generalnego rozgrzeszenia, jeżeli penitent nie znałby języka niemieckiego.

Powierzenie diecezji chełmińskiej biskupowi w Gdańsku, Niemcowi i hakatyście stanowiło pogwałcenie art. IX konkordatu ze szkodą dla narodu i Państwa Polskiego.

Według art. IX konkordatu hierarchia katolicka nie rozciągała się na teren Wolnego Miasta Gdańska i diecezja chełmińska została poddana biskupowi, którego siedziba znajdowała się poza granicami Państwa Polskiego.

Ponadto w myśl art. XI konkordatu Papież zgodził się zwracać do Prezydenta Rzplitej przed mianowaniem arcybiskupów i biskupów diecezjalnych koadiutorów *cum iure successionis* oraz biskupa polowego, aby upewnić się, że Prezydent nie ma do podniesienia przeciw temu wyborowi względów natury politycznej. W ścisłym związku z treścią art. XI przewiduje art. XII konkordatu złożenie przez powyższych ordynariuszów przed objęciem swych czynności na ręce Prezydenta Rzplitej przysięgi wierności Rzplitej Polskiej, dbania o dobro i interes Państwa Polskiego i uchylania grozących mu wszelkich niebezpieczeństw.

Wprawdzie w Poznaniu i w Pelplinie mianowano administratora apostolskiego, który nie jest wymieniony wyraźnie w art. XI konkordatu. Nie jest to jednak istotne, ponieważ według prawa kanonicznego administrator apostolski ma te same uprawnienia, jakie ma biskup (*can. 315 § 1 ks. Grabowski, Prawo Kanoniczne, str. 86*).

W momencie zawierania konkordatu nie przewidywano w ogóle takiej sytuacji w Polsce, iż Stolica Apostolska nie mogłaby mianować ordynariusza i dlatego pominięto w art. XI administratora apostolskiego, który według przepisów kodeksu kanonicznego ma te same uprawnienia, które ma biskup. Jednakże przewidziane w art. XI zastrzeżenia Prezydenta Rzplitej natury politycznej przeciw kandydatom na rządców diecezji, w związku z przepisana dla nich w art. XII przysięga wierności Rzplitej Polskiej, pozwalają stwierdzić, iż mianowanie w Poznaniu rządcy diecezji Niemcy, z natury rzeczy sprzeczne z interesami Narodu i Państwa Polskiego, podobnie, jak i mianowanie Niemca administratorem diecezji pomorskiej, stanowiło naruszenie również i art. XI i XII konkordatu, niezależnie od pogwałcenia w obu wypadkach art. IX konkordatu, o czym była już wyżej mowa.

Konkordat jako odrębny, specjalny rodzaj umowy międzynarodowej wymaga ze względu na swój specjalny charakter szczególnej lojalności i dobrej wiary przy wykonywaniu płynących z niego uprawnień i obowiązków.

Konkordat wiąże zatem prawnie—mówi prof. *Halban* (*Encyklopedia prawa prywatnego, str. 519*)—obie strony, nie może być jednostronnie interpretowany, chociażby o tym zawierając go wyraźnie nie wspomiano. Żadna ze stron nie może wprowadzić samodzielnie zmian w chwili zawierania konkordatu nieprzewidzianych, któreby mogły wyrządzić lub grozić poważną szkodą drugiemu kontrahentowi.

W związku z powyższym należy podkreślić, iż pogwałcenie przez Stolicę Apostolską konkordatu nastąpiło w momencie krytycznym najwyższego zagrożenia

nie tylko dla Państwa Polskiego, lecz i dla samego Narodu Polskiego, sankcjonując utraconą przez Naród Polski chwilowo niepodległość na rzecz gotującego mu ostateczną zagładę napastnika. W tych warunkach, gdy postępowanie Stolicy Apostolskiej jako kontrahenta było równoznaczne z przekreśleniem bytu niepodległego Narodu Polskiego, postępowanie Stolicy Apostolskiej musi być uważane za przekreślenie postanowień konkordatu w ogóle.

Nie tłumaczy bynajmniej Stolicy Apostolskiej okoliczność, iż nie mogła w danym momencie porozumieć się z Rządem Polskim, gdyż mogła się zwrócić do jedyńszego wówczas istniejącego rządu emigracyjnego, który zresztą założył formalny protest w Watykanie przeciw decyzjom Stolicy Apostolskiej, prócz tego decyzje Stolicy Apostolskiej, wyraźnie przekreślające rację stanu Państwa Polskiego, byłyby spotkały się ze sprzeciwem rządu emigracyjnego. Brak zaś możliwości porozumienia się nie upoważnia do samowolnej szkodliwej dla drugiej strony interpretacji układu i naruszenia jego postanowień.

II.

Niezależnie od powyższej ścisłej analizy aktów Stolicy Apostolskiej w świetle postanowień konkordatu, nie można też pominąć zaszelej zmiany stosunków faktycznych i politycznych w Polsce.

Określona ściśle w art. XX konkordatu hierarchia katolicka w Polsce w znacznej części przestała istnieć i musiałaby być określona na nowo, gdyż inaczej nie można byłoby w ogóle wykonać postanowień konkordatu w znacznej części. Konkordat w treści dotychczasowej stracił przeto moc obowiązującą. Odpowiada to starodawnej zasadzie *clausula rebus sic stantibus*, czyli iż umowa wiąże pod warunkiem, że stosunki nie ulegną zmianie, uznanej i rozwiniętej w prawie kanonicznym a przyjętej w prawie obowiązującym (*Przybyłowski*, Klauzula *rebus sic stantibus* w rozwoju historycznym; art. 269 kodeksu zobowiązań).

Stwierdzając, iż przy tłumaczeniu i rozumieniu konkordatu obowiązuje klauzula *rebus sic stantibus* prof. Halban powiada, iż celem konkordatu jest zgodne ustalenie spraw w danej chwili spornych lub wątpliwych między Kościołem a Państwem. Zmiany polityczne w danym państwie wymagają ponownego ułożenia wzajemnych stosunków. Prof. Halban przytacza dla przykładu upadek monarchii w Niemczech jako uzasadnioną podstawę do zajęcia stanowiska, iż przepisy dawnych konkordatów krajów związkowych przestały być aktualne wobec zmienionej sytuacji i obowiązującej klauzuli *rebus sic stantibus*. Po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech w 1933 r. Stolica Apostolska zawarła nowy konkordat z Rzeszą Niemiecką.

Nie da się zaprzeczyć, iż między układem stosunków politycznych i społecznych w Rzeczypospolitej Polskiej w momencie zawierania konkordatu w 1925 r. a obecnymi stosunkami po dwudziestu latach w Polsce Demokratycznej zaszły równie głębokie przemiany, których wyrazem konkordat zawarty w 1925 r. nadal być nie może, gdyż przestał odpowiadać aktualnemu układowi wzajemnych stosunków.

Z powyższego punktu widzenia należy podkreślić, iż tą właśnie rozwiniętą przez kanonistów zasadą *rebus sic stantibus* kierowała się Stolica Apostolska, podejmując decyzje, przekreślające konkordat zawarty w 1925 r. z Polską, uznając, iż w zmienionych warunkach politycznych przestał obowiązywać. Konsekwentnie więc musi się z tego punktu widzenia przyjąć, iż konkordat nie wiąże, skoro przestał obowiązywać z chwilą okupacji ziem Polski przez wojska niemieckie.

Ustalenie, iż konkordat zawarty między Rzeczpospolitą Polską i Stolicą Apostolską w 1925 roku przestał obowiązywać z powodu jego zerwania przez Stolicę Apostolską i z powodu zmienionych warunków politycznych, prowadzi do wniosku notyfikowania tego stanu rzeczy Stolicy Apostolskiej ze względu na konieczność tego ustalenia dla bieżących zagadnień w różnych dziedzinach administracji państwowej.

NAUCZANIE RELIGII W SZKOŁACH W ŚWIETLE POSTANOWIEŃ KONSTYTUCJI

1) Czy w świetle postanowień Konstytucji marcowej nauka religii w szkołach obejmujących kształcenie młodzieży poniżej lat 18 jest dla wszystkich uczniów obowiązkowa?

2) Jak ma być udzielana nauka religii uczniom, których rodzice, względnie opiekunowie, należą do związku religijnego dotychczas prawnie nieuznanego?

1) Według art. 120 Konstytucji marcowej w każdym zakładzie naukowym, którego program obejmuje kształcenie młodzieży poniżej lat 18, utrzymywanym w całości lub w części przez Państwo lub ciała samorządowe, jest nauka religii dla wszystkich uczniów obowiązkową. Według jednak art. 112 zdanie trzecie Konstytucji nikt nie może być zmuszony do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, o ile nie podlega władzy rodzicielskiej lub opiekuńczej.

Z zestawienia powyższych przepisów wynika, iż nie mogą być zobowiązani do nauki religii uczniowie, których rodzice, względnie opiekunowie, nie należą do żadnego w ogóle wyznania, czyli są bezwyznaniowii, względnie których przekonaniem religijnym udzielana w szkole nauka religii nie odpowiada. Za taką interpretacją postanowień art. 120 i 112 konstytucji przemawia art. 111 konstytucji, poręczający wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania. Powyższa interpretacja odpowiada wyraźnym postanowieniom, dotyczącym nauki religii w szkołach, w innych współczesnych konstytucjach.

I tak według art. 106 konstytucji W. M. Gdańska decyzja o wstrzymaniu się od nauki religii i udziału w uroczystościach i praktykach kościelnych dziecka jest pozostawiona temu, komu przysługuje prawo sta-

nowienia o jego wychowaniu religijnym. Podobnie jest unormowana sprawa nauki religii w art. 149 niemieckiej konstytucji weimarskiej. Konstytucja weimarska przewiduje prócz tego szkoły bezwyznaniowe. Konstytucja litewska wprowadza w § 80 szkoły dla dzieci, których rodzice nie należą do żadnego związku religijnego obok szkół z obowiązkowym nauczaniem religii. Konstytucja czechosłowacka wypowiada w § 123 zasadę wyrażoną w zdaniu 3-im art. 112 naszej konstytucji. Konstytucja finlandzka, estońska, egipska i rumuńska pomija zupełnie kwestię nauki religii.

2) Dla rozstrzygnięcia pytania, jak ma być udzielana nauka religii uczniom, których rodzice, względnie opiekunowie, nie należą do związku religijnego, prawnie uznanego, miarodajny jest przepis art. 113 konstytucji marcowej, który przyznaje związkom religijnym uznanym przez Państwo prawo posiadania zakładów naukowych oraz przepis art. 116 konstytucji, stanowiący, iż uznanie nowego lub dotychczas prawnie nieuznanego wyznania nie będzie odmówione związkom religijnym, których urzędzenia, nauki i ustrój nie są przeciwne porządkowi publicznemu ani obyczaj-

ności publicznej. Z zestawienia powyższych postanowień wynikałoby, iż w szkołach określonych w art. 120 konstytucji nauka religii może być udzielana tylko uczniom należącym do prawnie uznanych związków religijnych. Natomiast uczniowie nie należący do prawnie uznanego związku religijnego, winni być zwolnieni z obowiązkowej nauki religii w tych szkołach i troska o udzielanie im nauki religii winna być pozostawiona ich rodzicom lub opiekunom.

W praktyce władze szkolne winny poprzestać na przyjęciu od rodziców, względnie opiekunów, odpowiedniej deklaracji, iż nie życzą sobie, by poddane ich pieczy ustawowej dziecko pobierało naukę religii w szkole. Władze szkolne nie są natomiast ani zobowiązane ani powołane przy przyjmowaniu deklaracji do dalszego legitymowania, czy i do jakiego wyznania należą rodzice względnie opiekunowie dziecka.

W wypadkach, gdyby ze względu na różnicę przekonań religijnych między zmarłymi rodzicami a opiekunem zachodziła wątpliwość, czy dziecko winno pobierać naukę religii, opiekun winien się zwrócić do sądu opiekuńczego o radę względnie decyzję.

ORZECZNICTWO SĄDOWE

Zagadnienie rehabilitacji

osób należących do narodowości uprzywilejowanych przez okupanta

Uchwała Całej Izby Karnej Sądu Najwyższego

Sąd Najwyższy w składzie:

Przewodniczący: p. o. Prezesa Sądu Najwyższego *K. Bzowski* (współsprawozdawca), *E. St. Rappaport* (sprawozdawca), *St. Giżycki*, *J. Jamontt*, *B. Korsak*, *St. Wyrobek*, *M. Sokalski*, *K. Fleszyński*, *K. Kirst*, *J. Potępa*, *R. Schwakopf*,

w obecności i przy współudziale Prokuratora Sądu Najwyższego *S. Bleszyńskiego*,

na posiedzeniu Całej Izby Karnej, odbytym w mieście Łodzi dnia 26 września 1945 r. rozpoznawał wniosek Ministra Sprawiedliwości w trybie art. 41 u.s.p. o wyjaśnienie następujących zagadnień prawnych:

1) *Czy fakt zaliczenia po dniu 31 sierpnia 1939 r. na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej wcielonych przemocą przez okupanta do Rzeszy Niemieckiej oraz na obszarze byłego Wolnego Miasta Gdańska obywateli polskich do narodowości, stanowiących grupy uprzywilejowane przez okupanta (Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini i inn.), powoduje potrzebę wystą-*

pienia przez te osoby z wnioskiem o rehabilitację, przewidzianym w art. 9 ust. 1) ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U.R.P. Nr. 17, poz. 96) także i w tych przypadkach, gdy osoby te do dnia 31 sierpnia 1939 r. należały do innych narodowości niż polska.

W razie twierdzącej odpowiedzi na pytanie pod pkt. 1):

2) *Na podstawie udowodnienia jakich okoliczności osoby wymienione w pkt. 1) mogą uzyskać rehabilitację, a w szczególności czy tylko w przypadku udowodnienia, że zostały zaliczone do jednej z grup uprzywilejowanych przez okupanta, wbrew swej woli lub pod przymusem oraz wykazania swym postępowaniem polskiej odrębności narodowej (art. 10 cyt. ustawy), czy także w przypadku udowodnienia samego faktu przynależności przed dniem 31 sierpnia 1939 r. do innych niż polska narodowości.*

W razie przeczącej odpowiedzi na pytanie pod pkt. 1):

3) *W jakim trybie i przed jakim forum osoby wymienione w pkt. 1) mają udowodnić fakt należenia przed dniem 31 sierpnia 1939 r. do innych narodowości niż polska.*

Śąd Najwyższy uchwaślił co następuje (Nr. K. 170/45):

1) *Fakt zaliczenia po dniu 31 sierpnia 1939 r. na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej wcielonych przemocą przez okupanta do Rzeszy Niemieckiej oraz na obszarze byłego Wolnego Miasta Gdańska obywateli polskich do narodowości, stanowiących grupy uprzywilejowane przez okupanta (Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini i inn.) nie powoduje potrzeby wystąpienia przez te osoby z wnioskiem o rehabilitację, przewidzianym w art. 9 ust. 1 ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U.R.P. Nr. 17 poz. 96) w tych przypadkach, gdy osoby te do dnia 31 sierpnia 1939 r. należały do innych narodowości niż polska.*

2) *Osoby wymienione w punkcie 1) mają udowodnić fakt należenia przed dniem 31 sierpnia 1939 r. do innych narodowości niż polska przed władzami administracyjnymi, powołanymi do wydawania dowodów tożsamości.*

UZASADNIENIE

1. Władze okupacyjne niemieckie, prowadząc politykę eksterminacyjną w stosunku do ludności i kultury polskiej, używały wszelkich rozporządzalnych środków, aby społeczeństwo polskie ilościowo i jakościowo zniszczyć, zmienić oblicze etnograficzne terenów okupowanych, zepchnąć gospodarzy kraju z zajmowanego produkcyjnego stanowiska, osłabić dominujące wpływy elementu polskiego i kultury polskiej. W ten sposób okupant osłabiał odporność Narodu Polskiego i stwarzał sobie dogodne warunki do ujarznienia politycznego, gospodarczego i kulturalnego podbitego kraju.

Jednym ze środków w tej polityce Rządu Niemieckiego było, prócz wcielenia znacznej części ziem polskich do Rzeszy Niemieckiej celem tym łatwiejszego wchłonięcia i wytrzebienia żywiołu polskiego i kultury polskiej, także utworzenie list narodowych niemieckich i grup uprzywilejowanych na terenach Rzeczypospolitej. Chodziło tu o wprowadzenie wyłomu i szczyrbu w zwartym froncie oporu polskiego, o moralne i ilościowe osłabienie narodu i skłócenie Polaków z mniejszościami, w myśl zasady *divide et impera*. Że taki był właśnie cel utworzenia grup uprzywilejowanych wskazuje na to fakt powołania nie tylko grup narodowościowych

w rzeczywistości istniejących np. Ukraińcy, Rosjanie, lecz również grup urojonych, np. górale.

Grupy uprzywilejowane korzystały z szeregu przywilejów, w szczególności w zakresie wyżywienia, zatrudnienia, mieszkania, tudzież w zasadzie wolne były od niebezpieczeństwa łapanek i obozów koncentracyjnych, co gorsze, grupy te w swej przeważającej większości miały nastawienie i sympatie proniemieckie, a w bardzo licznych wypadkach brały czynny a nawet zbrojny udział w tępieniu Polaków, np. Ukraińcy, Własowcy. Grupy uprzywilejowane naogół nie zdały egzaminu lojalności wobec Państwa Polskiego i poszły na pasku polityki niemieckiej.

2. Do grup uprzywilejowanych zaliczane były dwie kategorie obywateli polskich: 1-o osoby z mniejszości narodowych, które również przed wojną zachowały odrębność narodowościową oraz 2-o Polacy, którzy najczęściej ze względów korzyści osobistej podawali się za przynależnych do innej narodowości w oparciu o rzeczywiste lub fikcyjne pochodzenie obce, dopuszczając się tym zaprzaństwa narodowego i zdrady Narodu.

W obowiązującym ustawodawstwie, zresztą nader liberalnym i łagodnym w stosunku do grup uprzywilejowanych, obie te kategorie zostały różnolicie potraktowane.

Dotyczący obszaru t.zw. Generalnej Gubernii i woj. białostockiego dekret P.K.W.N. z 4 listopada 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu (Dz. U. R.P. poz. 54) o grupach uprzywilejowanych nie wspomina, natomiast odnosząca się do terenów Polski przymusowo wcielonych przez okupanta do Rzeszy Niemieckiej ustawa z 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U. R.P. poz. 96) przewiduje w art. 9 i 10 ust. 2 możliwość rehabilitacji osób, zaliczonych do jednej z grup uprzywilejowanych.

Rehabilitacja w myśl art. 10 cyt. ustawy polega na udowodnieniu, że wnioskodawca został wpisany do grupy uprzywilejowanej wbrew swej woli, lub pod przymusem, a swoim postępowaniem wykazał polską odrębność narodową. Z wymienionych tu przesłanek rehabilitacji jasno wynika, że może ona dotyczyć wyłącznie tych, którzy przed wojną byli Polakami, a w czasie okupacji wpisali się do grup uprzywilejowanych, natomiast nie odnosi się ona do osób, należących już przed 1 września 1939 r. do obcych narodowości, bowiem ta kategoria obywateli z istoty rzeczy nie miałyby możliwości wykazać polskiej odrębności narodowej, a nie można przypuścić, aby ustawa stawiała wymóg z góry wiadomy jako niewykonalny. Ponadto z istoty pojęcia rehabilitacji wynika, że chodzi tu o oczyszczenie się z pewnego zarzutu, a osobie obcej narodowości nie można stawić zarzutu, że należy do tej narodowości. Prócz tego z samego tytułu ustawy i z przedmiotu przez nią unormowanego widać, że mówi ona o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów, a obce narodowości do społeczeństwa polskiego nie należą — stanowiąc odrębne społeczności.

Wreszcie Konstytucja z 17 marca 1921 r., stanowiąc w art. 109 równoprawne traktowanie mniejszości narodowych, tym samym godzi się z istnieniem obywateli

polskich obcych narodowości i z zachowaniem przez nich odrębności narodowej, zazym przynależność ich do grupy uprzywilejowanych w czasie okupacji nie może być kwestionowana.

Wobec powyższego uznać należy, że obywatele polscy, zaliczeni przez okupanta do grup uprzywilejowanych, nie potrzebują występować z wnioskiem o rehabilitację, jeżeli przed dniem 1 września 1939 r. należeli do innych narodowości niż polska, gdyż powołana ustawa ich w ogóle nie dotyczy i dlatego też na pierwsze z postawionych we wniosku Ministra Sprawiedliwości pytanie należy dać odpowiedź przeczącą. Oczywiście nie wyłącza to odpowiedzialności tych osób z dekretu P.K.W.N. z 16 lutego 1945 r. o wymiarze kary dla faszystowsko - hitlerowskich zbrodniarzy (D. U. R.P. poz. 19) w wypadku ujawnienia działalności, polegającej ściganiu z tego dekretu.

Natomiast obywatele polscy n a r o d o w o ś c i p o l s k i e j, zaliczeni na obszarach przymusowo włączonych do Rzeszy do jednej z grup uprzywilejowanych, muszą pod groźbą skutków z art. 16 powołanej wyżej ustawy z 6 maja 1945 r. (D. U. R.P. poz. 96) złożyć wniosek o rehabilitację (art. 20 tejże ustawy).

Dla wyczerpania zagadnienia wyznacza się tu pytanie, jak unormowana została ta sprawa na terenie t.zw. Generalnej Gubernii i woj. białostockiego. Dekret P.K.W.N. z 4 listopada 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu (D. U. R.P. poz. 54) materii tej nie obejmuje. Sąd Najwyższy wyraził w wyroku w sprawie z dnia 2 czerwca 1945 r. Nr. K. 11/45, że zgłoszenie przez osoby narodowości polskiej przynależności do grupy uprzywilejowanej stanowi przestępstwo z art. 100 k. k. jednakże nie rozstrzyga to kwestii, dlaczego na obszarze przymusowo wcielonym do Rzeszy, a więc na terenie szczególnego ucisku i szeroko stosowanego przymusu w wypadku odrzucenia wniosku rehabilitacyjnego, wnioskodawca ulegałby prócz odpowiedzialności z art. 100 k. k. nadto skutkom z art. 16 cyt. ustaw poz. 96/45, a zwłaszcza umieszczeniu w obozie i przypadkowi mienia, a na obszarze t.zw. Generalnej Gubernii i woj. białostockiego w analogicznym wypadku wchodziłby w grę tylko art. 100 k. k. Wydaje się nie do pomyślenia, aby ten sam stan faktyczny miał być rozmaicie traktowany na różnych terenach Rzeczypospolitej, tym więcej, że raczej obszar, przymusowo wcielony do Rzeszy, zasługiwałby na względniejsze traktowanie, to też dziedzina ta wymagałaby ustawowego skoordynowania, tym więcej, że stosowanie *per analogiam* Dekretu P.K.W.N. z dnia 4 listopada 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu (Dz.

U. R.P. poz. 54) do osób narodowości polskiej, które zgłosiły przynależność w czasie okupacji do grup uprzywilejowanych n i e znajduje dostatecznego oparcia w cyt. Dekrecie i prowadziłoby do gorszego położenia obywateli z terenów t.zw. Gen. Gub. i woj. białostockiego, ile że cyt. Dekret w ogóle rehabilitacji nie przewiduje.

3. Co do drugiego pytania, postawionego we wniosku Ministra Sprawiedliwości, staje się ono bezprzedmiotowe wobec przeczącej odpowiedzi na pytanie pierwsze.

4. Przechodząc do trzeciego pytania mieć należy na uwadze, że osoby narodowości obcej, należące w czasie okupacji do grup uprzywilejowanych i będących w posiadaniu dowodów tożsamości, wydanych przez władze niemieckie z oznaczeniem tej grupy, mają zainteresowanie w tym, aby wykazać swą przedwojenną odrębność narodową i tym samym unikać ścigania ze strony organów Bezpieczeństwa i Prokuratury. To też osoby te mają podstawę do ubiegania się o uzyskanie odpowiedniego zaświadczenia na podstawie dowodów, które władza zaświadczenie wydająca uzna za obiektywnie dość przekonujące i wiarogodne dla stwierdzenia odrębności narodowej petenta w czasie do 31 sierpnia 1939 r.

Władza ta, w miarę potrzeby, określi czy to dla całego obszaru Państwa, czy to dla terenów poszczególnych, jakie dowody dla tego celu będą wymagane.

Z uwagi na to, iż chodzi tu o dane, dotyczące tożsamości osoby i przy tym dane, mające nader istotne znaczenie dla interesów Państwa oraz porządku i ładu wewnętrznego za kompetentne do wydawania takich zaświadczeń należy uważać władze uprawnione do wydawania dowodów tożsamości.

W zakończeniu zauważyć należy, że ani w Dekrecie P.K.W.N. z 4 listopada 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu (Dz. U. R.P. poz. 54), ani w ustawie z 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U. R.P. poz. 96) sprawa mniejszości narodowych, należących do grup uprzywilejowanych nie została uregulowana, z uwagi jednak na wybitnie prohitlerowskie sympatie i nastawienie tych grup w ich przytłaczającej większości, byłoby ze wszech miar pożądane skontrolowanie tego elementu z punktu widzenia lojalności wobec Państwa Polskiego, co wymagałoby wszakże powstania specjalnej ustawy, gdyż dotychczasowe ustawodawstwo nie daje w tym zakresie dostatecznej prawnej podstawy i nie wskazuje ani form, ani trybu postępowania w tym przedmiocie.

OB. KORESPONDENTÓW REDAKCYJNYCH

PROSIMY O STAŁE NADSYŁANIE WIADOMOŚCI
Z ŻYCIA PRAWNICZEGO W TERENIE.

OB. KORESPONDENTÓW ADMINISTRACYJNYCH

PROSIMY O ZJEDNYWANIE CZYTELNIKÓW
I PRENUMERATORÓW.

WYJAŚNIENIA MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI

Droga sądowa w sporach na tle reformy rolnej

Wobec tego, że w niektórych sądach zawisły sprawy, wytoczone przez właścicieli nieruchomości ziemskich, którzy po uzyskaniu orzeczenia właściwych władz ziemskich, że nieruchomość ich nie podlega reformie rolnej, domagają się zwrotu ziemi od nabywców, którzy otrzymali już dokument nadania.—Minister Sprawiedliwości celem ujednostajnienia praktyki sądowej w tych sprawach w okólniku Nr 41 z dnia 7 sierpnia 1945 r. do Sądów Apelacyjnych, Okręgowych i Grodzkich wyjaśnił, co następuje:

Według przepisów dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. U. R. P. z 1945 roku Nr. 3. poz. 13) oraz rozporządzenia wykonawczego z dnia 1 marca 1945 r. (Dz. U. R. P. Nr. 10, poz. 51) całą akcję reformy rolnej przeprowadzają władze i urzędy ziemskie w administracyjnym trybie postępowania. Nieruchomości ziemskie, przeznaczone na cele reformy rolnej (art. 2 dekretu), obejmuje Państwo przez swoje organa (art. 6 dekretu). Organa państwowe również dokonują podziału ziemi między nabywców (art. 10 dekretu). Z powyższego wynika już jasno, że w całej akcji reformy rolnej istnieją dwa stosunki o charakterze publiczno-prawnym: między dotychczasowym właścicielem nieruchomości ziemskiej a Państwem i między Państwem a nowonabywcą; nie ma natomiast węzła prawnego, łączącego pierwotnego właściciela nieruchomości z nowonabywcą. Konsekwencją tej konstrukcji powstających przy reformie rolnej stosunków publiczno-prawnych jest także ujęcie zagadnienia prawa własności: według art. 2 ust. 1 zd. ostatnie dekretu nieruchomości, przeznaczone na cele reformy rolnej, stają się z mocy prawa własnością Skarbu Państwa i dopiero Państwo ze swej strony przenosi własność na nowonabywców przez wydanie dokumentu nadania (par. 33 ust. 2 rozp. wykonawczego).

Ustawodawca zdawał sobie sprawę, że w praktyce mogą powstać wątpliwości co do tego, czy dana nieruchomość podpada pod przepisy o wywłaszczeniu na cele reformy rolnej. Chodzi zatem o zagadnienie, dotyczące pierwszego czionu stosunków prawnych, powstających przy przeprowadzaniu reformy rolnej, t. j. stosunku między dotychczasowym właścicielem a Państwem. Przepisy par. 5 rozporządzenia wykonawczego oddają decyzję w tych sprawach w pierwszej instancji wojewódzkim urzędowi ziemskiemu, w drugiej instancji — Ministrowi Rolnictwa i Reform Rolnych.

W ten sposób uwypuklono wyraźnie, że jest to zagadnienie natury publiczno-prawnej, które w swych skutkach wywiera również wpływ na problem własności.

Powstaje jeszcze ostatnie zagadnienie, w jakim sposób dotychczasowy właściciel, który uzyskał orzecz-

nie, że nieruchomość jego nie podlega reformie rolnej, może dochodzić swych praw do nieruchomości, która została już oddana nowonabywcom.

Z powyższego wynika jasno, że właściciel ten pozostaje jedynie w stosunku prawnym z Państwem, a nie nowonabywcami, że zatem brak jest podstawy do wytaczania powództwa przeciw nowonabywcom, skoro ci ostatni nie od niego, lecz od władz państwowych otrzymali ziemię. Ponieważ ponadto chodzi, jak już zaznaczono, o stosunek publiczno-prawny, przeto droga sądowa z mocy art. 2 K. P. C. nie jest dopuszczalna.

Dekret o amnestii w stosowaniu praktycznym

W związku z wątpliwościami, powstałymi na tle stosowania przepisów dekretu z dn. 2 sierpnia 1945 r. o amnestii (Dz. U. R. P. Nr. 28, poz. 172), Minister Sprawiedliwości okólnikiem Nr 48 z dn. 11 września 1945 r. wyjaśnił, co następuje:

1. Dekret z dnia 2 sierpnia 1945 r. o amnestii nie stanowi *expressis verbis*, że przepisy jego nie dotyczą osób narodowości niemieckiej lub należących do grup uprzywilejowanych przez okupanta. Mimo braku tego rodzaju stwierdzenia, myśl taka spoczywa w podłożu wymienionego dekretu. Jak bowiem wynika z art. 1 dekretu, amnestia jest aktem radości Narodu Polskiego z powodu zwycięstwa nad Niemcami i odrodzenia demokratycznego Państwa Polskiego. Puszczanie w niepamięć i przebaczenie niektórych przestępstw, popełnionych przeważnie w anormalnych warunkach okupacji, ma na celu zadokumentowanie, że Naród Polski chce rozpocząć nowe, normalne życie w odmiennych, korzystnych dlań warunkach ustrojowych. Wychodząc z tego założenia, sprawa osób, należących do narodowości niemieckiej lub grup uprzywilejowanych przez okupanta, nie może w świetle dekretu o amnestii budzić żadnej wątpliwości. Osoby te bowiem przez przynależność swą do narodowości, mającej interesy sprzeczne z interesami Narodu Polskiego, wyłączyły się wyraźnie i dobrowolnie ze wspólnoty i przyjaznego współżycia z Narodem i Państwem Polskim, nie mogą zatem z natury rzeczy korzystać z dobrodziejstw prawnych, mających na celu dobro tego Narodu i Państwa. Wychodząc z powyższych przesłanek, opartych na przepisie art. 1 dekretu o amnestii, należy dojść do przekonania, że dekret ten nie dotyczy osób, o których mowa wyżej.

2. Art. 7 § 1 pkt. 2 dekretu o amnestii wymienia jako niepodlegające amnestii osoby, które dopuściły się przestępstw, w których wyniku nastąpiły skutki, wymienione w art. 225, 235 § 1 i 236 § 1 K. K. Tego rodzaju ujęcie rzeczy nie oznacza bynajmniej, że spod amnestii wyłączone są tylko te osoby, które dopuściły się przestępstw, określonych w tych przepisach. Myśl prawodawcy polega na tym, że spod

amnestii zostają wyłączone wszystkie osoby, które dopuścili się czynów, mających jako skutek śmierć, kalectwo, ciężkie uszkodzenie lub zniekształcenie ciała. Wynika stąd w szczególności, że spod amnestii zostały wyłączone nie tylko osoby, których czyn podpada pod przepis art. 225, 235 § 1 i 236 § 1 K. K., lecz także osoby, których czyn podpada np. pod art. 230 § 2 lub 240 K. K., jeżeli sprawca działał umyślnie.

3. Art. 7 § 2 pkt. 4 dekretu o amnestii wymienia jako niepodlegające amnestii osoby, które dopuściły się w szczególności przestępstw z art. 287 i 290 K. K. Fakt jednak niewymienienia w danym przypadku przepisu art. 286 K. K. nie oznacza bynajmniej, że wszystkie osoby, które dopuściły się przestępstwa, przewidzianego w tym przepisie, mają podlegać amnestii. Jak bowiem wynika z dalszego ciągu cytowanego pkt. 4, nie podlegają w ogóle amnestii osoby, które dopuściły się „przestępstw na szkodę Skarbu Państwa, samorządów i instytucyj prawa publicznego, przedsiębiorstw państwowych i samorządowych, tudzież wszelkich organizacyj, działających z udziałem finansowym Skarbu Państwa, albo korzystających z jego gwarancji lub pomocy finansowej, jeżeli przestępstwo popełnił funkcjonariusz urzędu państwowego albo osoba, pozostająca w służbie w jednej z powyższych instytucyj”. Ujęcie zatem powyższe wyraźnie obejmuje, czyli wyłącza spod amnestii z jednej strony te osoby, które dopuściły się przestępstwa z art. 286 K. K. przez działanie na szkodę interesu publicznego, nie obejmuje natomiast, czyli nie wyłącza spod amnestii tych osób, które dopuściły się tego przestępstwa na szkodę interesu prywatnego; z drugiej zaś strony — wydatnie rozszerza krąg osób, wyłączonych spod działania amnestii, na takie, które dopuściły się jakichkolwiek przestępstw na szkodę Skarbu Państwa lub instytucyj, wymienionych w cytowanym pkt. 4.

Zaznaczyć należy, iż tego rodzaju ujęcie rzeczy nie jest inowacją w polskim ustawodawstwie amnestyjnym, gdyż ma ono już swój precedens w przepisie art. 6 ust. 1 pkt. 6 ustawy o amnestii z dnia 2 stycznia 1936 r. (Dz. U. R. P. Nr. 1, poz. 1).

Postępowanie z urzędu

w sprawach o wprowadzenie w posiadanie

Stosowanie przez sądy działu III ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych wywołało wśród społeczeństwa szereg wątpliwości i zastrzeżeń, co znalazło swój wyraz w licznych głosach opinii publicznej, w szczególności zaś — w znanych enuncjacjach prasowych. Zarzuty, podnoszone w konkretnych sprawach przeciwko postanowieniom sądów co do t. zw. reprivatyzacji, okazały się w wielu przypadkach formalnie nieuzasadnione. Tym nie mniej, aby usunąć na przyszłość jakiegokolwiek powody do zarzutów i nieporozumień, Ministerstwo Sprawiedliwości wyjaśniło, co następuje (okólnik Ministra Sprawiedliwości Nr 51 z dnia 22 września 1945 r. do Sądów Okręgowych i Grodzkich):

Art. 23 § 2 omawianej ustawy odsyła wprawdzie sądy w zakresie postępowania do przepisów K. P. C., zastrzega jednak, że należy je stosować tylko wtedy, o ile przepisy samej ustawy nie stanowią inaczej. Analizując z kolei szczegółowe przepisy rzeczony ustawy, można łatwo ustalić, że odbiegają one znacznie od niektórych zasad K. P. C., a zwłaszcza od t. zw. zasady dyspozycji stron (działania w granicach wniosku).

Co do tego zagadnienia, wypada przede wszystkim przypomnieć, że już K. P. C. odstępuje niekiedy znacznie od klasycznej formy wymienionej wyżej zasady, upoważniając sędziego do przedsięwzięcia określonych czynności z urzędu (por. art. 172, 227, 230, 244). To samo w wyższym stopniu dotyczy ustaw postępowania niespornego, obowiązujących na terenie Polski, a także nowego kodeksu postępowania niespornego (Dz. U. R. P. 1945 r. Nr. 27, poz. 169), wchodzącego w życie z dniem 1 stycznia 1946 r. (por. art. 26, 27, § 3). Nie inaczej również ujęta jest rzecz w omawianej ustawie o majątkach opuszczonych i porzuconych. Świadczą o tym przepisy art. 26, stanowiące, że sąd „przeprowadza z urzędu wszelkie dowody, jakie okażą się konieczne dla wyjaśnienia” (§ 1), oraz że sąd z braku dokumentów „ustala odnośne okoliczności wszelkimi dowodami, w szczególności w drodze dowodu z przesłuchania stron” (§ 2).

Przeglądając akta spraw o przywrócenie posiadania majątków opuszczonych, Ministerstwo Sprawiedliwości stwierdziło, że sądy w wielu przypadkach skłonne są traktować niestawiennictwo przedstawiciela Tymczasowego Zarządu Państwowego bądź innych władz wymienionych w art. 24 § 2 ustawy, jako „uznanie” roszczenia przez władzę. Praktyka tego rodzaju nie znajduje żadnego uzasadnienia zarówno pod względem prawnym jak i życiowym. W myśl bowiem przepisu art. 25 § 1 ustawy „nikt nie może być wprowadzony w posiadanie majątku, który ma szczególne znaczenie dla interesów Państwa”, w myśl zaś przepisu art. 25 § 3 teje ustawy odpowiedni wniosek władzy jest dla sądu wiążący. Jest rzeczą oczywistą, iż fakt, czy dany majątek ma lub nie ma szczególne znaczenia dla interesów Państwa, nie może opierać się na domniemaniu, wysnutym z fizycznej nieobecności odpowiedniego urzędnika na rozprawie, lecz musi być wyjaśniony bądź dokumentem, bądź innymi dowodami (art. 26 § 2). Przedstawiciel danej władzy mógł nie przybyć na rozprawę z przyczyn od siebie niezależnych (np. z powodu przeszkód komunikacyjnych, co może zajść zwłaszcza w przypadkach, gdy sąd nie mieści się w siedzibie zainteresowanej władzy).

Jeżeli zatem w aktach brak jest odpowiedniego wniosku władzy (art. 25 § 2) lub wyraźnego oświadczenia teje władzy na piśmie co do znaczenia majątku dla interesów Państwa, sąd powinien wyjaśnić tę okoliczność z urzędu. W tym celu powinien dążyć do uzyskania oświadczenia władzy w drodze przesłuchania jej przedstawiciela, co oczywiście będzie wymagało odroczenia rozprawy i zarządzenia osobistego stawiennictwa tegoż przedstawiciela (art. 230 k. p. c.).

Nawet jednak gdyby zarządzenie takie nie dało wyniku, sąd nie powinien w zasadzie uciekać się do metody domnemań, lecz w każdym konkretnym wypadku rozważyć, czy nie należy zwrócić się do danej władzy z żądaniem przedstawienia sądowi wyraźnego oświadczenia na piśmie. W każdym razie sąd nie powinien wydać orzeczenia, dopóki w aktach sprawy nie ma wyraźnego oświadczenia kompetentnej władzy, czy majątek *quaestiois* nie ma szczególnego znaczenia dla interesów Państwa.

*

W związku z przedstawionym okólnikiem przytoczyć wypada tekst okólnika (Nr 47) Ministrów Sprawiedliwości, Apropowizacji i Handlu, Przemysłu oraz Skarbu z dnia 2 września 1945 r., wyjaśniający stosowanie niektórych przepisów ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych (Dz. U. R. P. Nr. 17, poz. 97). Okólnik ten opiewał, jak następuje:

- I. Terminy proceduralne z art. 27 § 3 wymienionej ustawy o majątkach opuszczonych i porzuconych mają charakter instrukcyjny, a nie zawity.
- II. Art. 24 § 2 ustawy należy rozumieć w odniesieniu do przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych w ten sposób, że wezwania na rozprawę winny być doręczane:
 - a) wnioskodawcom,
 - b) Oddziałom Wojewódzkim Tymczasowego Zarządu Państwowego (a nie powiatowym jego ekspozyturom),
 - c) właścicielom oddziałowi Prokuraturii Generalnej R. P., jako instytucji, powołanej do zastępowania interesów Skarbu Państwa,
 - d) osobom, które zgłosiły swoje prawa do majątku,
 - e) osobom, które znajdują się w faktycznym jego posiadaniu,
 - f) organom zarządczym, którym podlegają odnośne zakłady przemysłowe lub handlowe.

Jeśli wnioskodawca nie wskazuje osób wymienionych wyżej, należy nałożyć na niego obowiązek stosownie do art. 141 K. P. C.

III. Tymczasowy Zarząd Państwowy obowiązany jest w każdej sprawie, której przedmiot stanowi wprowadzenie w posiadanie przedsiębiorstwa przemysłowego lub handlowego, złożyć oświadczenie co do znaczenia tego przedsiębiorstwa dla interesów Państwa.

Postanowienie Sądu o przywróceniu posiadania przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych nie może zapaść bez wypowiedzenia się Tymczasowego Zarządu Państwowego co do szczególnego znaczenia majątku dla interesów Państwa (art. 25 § 1), chyba by oświadczenie takie nie zostało złożone, mimo wezwania Sądu, który winien w tym celu określić odpowiedni do okoliczności termin.

IV. Nie uważa się w zasadzie za mające szczególne znaczenie dla interesów Państwa:

- a) przedsiębiorstwa przemysłowe, zdolne zatrudnić nie więcej aniżeli 50-ciu robotników i podporządkowane Wojewódzkim Dyrekcjom Przemysłu Miejscowego, albo Wojewódzkim Zjednoczeniom Przemysłu Miejscowego za wyłączeniem przedsiębiorstw przemysłu spożywczego; w poszczególnych wypadkach wojewodowie, względnie podległe im organizacje gospodarcze, mogą za pośrednictwem Tymczasowego Zarządu Państwowego zgłosić sprzeciw z art. 25 § 1 ustawy;
- b) przedsiębiorstwa przemysłu spożywczego, podległe Wojewódzkim, albo Rejonowym Zjednoczeniom Przemysłu Spożywczego, zatrudniające nie więcej aniżeli 50-ciu robotników, przy czym Wojewódzkie albo Rejonowe Zjednoczenia Przemysłu Spożywczego (w zależności od przynależności przedsiębiorstwa), albo Minister Apropowizacji i Handlu mogą uznać za posiadające szczególne znaczenia dla Państwa te przedsiębiorstwa, które zatrudniają mniej niż 50-ciu robotników, ale posiadają szczególne znaczenie dla apropowizacji kraju;
- c) przedsiębiorstwa handlowe, podległe Centralom Handlowym przy Ministerstwach, chyba, że posiadają szczególne urządzenia magazynowe lub składowe, albo bocznice kolejowe; Centrale Handlowe lub właściwi Ministrowie mogą uznać takie przedsiębiorstwa handlowe za mające szczególny interes dla Państwa.

V. Sąd obejmie postanowieniem o wprowadzeniu w posiadanie tylko ten majątek, który podpada pod art. 1 cyt. ustawy. Tak zatem nie podlega zwrotowi remanent towarowy, oraz maszyny, wprowadzone do przedsiębiorstwa nie przez właściciela po dacie 1 września 1939 r.

Jeśli przedmioty wyłączone w myśl powyższej zasady z majątku, w którego posiadanie zostaje wprowadzony wnioskodawca, są potrzebne do normalnego kontynuowania działalności przedsiębiorstwa, Tymczasowy Zarząd Państwowy wynajmie je wnioskodawcy na jego żądanie.

VI. Poleca się sądom, aby w sprawach, w których zapadło orzeczenie sądowe, uwzględniające wniosek o wprowadzenie w posiadanie przedsiębiorstw przemysłowych lub handlowych sporządziły zestawienia wymieniające:

1. sygnaturę akt sądowych,
2. imię, nazwisko i adres wnioskodawcy,
3. przedmiot żądania (określenie nazwy przedsiębiorstwa, przedmiotu działalności oraz miejsca położenia),
4. wyszczególnienie, czy w sprawie został złożony wniosek T. Z. P. z art. 25, względnie oświadczenie innej władzy, dotyczące znaczenia danego obiektu dla interesów Państwa (także w protokóle) z oznaczeniem władzy i jej siedziby oraz sygnatury wniosku.

Do sporządzenia zestawień, o których mowa, należy przystąpić niezwłocznie i nadsyłać je stopniowo w miarę ich sporządzania do Ministerstwa Przemysłu, Departament Ogólny — listami poleconymi.

VII. Uchyła się okólniki dotychczasowe, sprzeczne z przytoczonymi zasadami w sprawach uregulowanych niniejszym okólnikiem.

Opłaty sądowe

a właściwość rzeczowa sądów

W wyniku wizytacji Sądów stwierdzona została błędna praktyka przy pobieraniu opłat sądowych w tych sprawach, w których właściwość rzeczowa Sądu uregulowana została przepisami dekretu z dnia 4 listopada 1944 r. o ustaleniu właściwości rzeczowej sądów powszechnych w związku z wahaniami cen rynkowych (Dz. U. R. P. Nr. 11, poz. 57). W związku z tym Minister Sprawiedliwości okólnikiem Nr 49 z dnia 15 września 1945 r. do Sądów Apelacyjnych, Okręgowych i Grodzkich wyjaśnił, co następuje:

Z mocy art. 1 cyt. dekretu w sprawach o majątkowe roszczenia niepieniężne i o roszczenia pieniężne, zgłoszone wzajemnie przedmiotem oraz w sprawach działowych, wartość przedmiotu sporu, względnie przedmiotu działu, oznaczona przez stronę w pozwie kwotą pieniężną, przelicza się według przeciętnych cen rynkowych z dn. 31 sierpnia 1939 roku, — i tak ustalona kwota stanowi o właściwości rzeczowej Sądu.

W myśl art. 2 cyt. dekretu przeliczenie powyższe pozostaje bez wpływu na wszelkie inne stosunki prawne, zależne od wartości przedmiotu sprawy, a między innymi na opłaty sądowe.

Z zestawienia obydwu cytowanych przepisów dekretu wynika, że dokonane w trybie art. 1 przeliczenie decyduje tylko o właściwości Sądu, przy pobieraniu zaś opłat sądowych, za podstawę ich obliczenia przyjmowaną być winna obecna, a nie z daty 31 sierpnia 1939 roku, wartość przedmiotu sporu.

Płynący dla strony z mocy art. 12 Przep. o koszt. sąd. (Dz. U. R. P. Nr. 15, 1945 r., poz. 89) obowiązek podania w piśmie procesowym wartości przedmiotu sporu, dotyczy jedynie wartości obecnej, a nie z daty 31 sierpnia 1939 r. Wynika to wyraźnie ze stylizacji art. 1 dekretu: „wartość oznaczona przez stronę w pozwie kwotą pieniężną przelicza się według przeciętnych cen rynkowych z dnia 31.VIII.39 r.“. Skoro zatem strona obowiązana jest do określenia wartości przedmiotu sporu według cen w chwili wytoczenia pozwu istniejących, to od tejże kwoty pobrane będą opłaty sądowe (art. 11 Przep. o koszt.), a następnie dopiero Sąd dokona przeliczenia i orzeknie o swej właściwości.

Następujące się wątpliwości co do wartości przedmiotu sporu w chwili wytoczenia pozwu, jak i w da-

cie 31 sierpnia 1939 r. Sąd zbada w trybie art. 14 przep. o kosztach i art. 22 K. P. C.

Dotychczasowa praktyka niektórych sądów, które zadowolają się podaniem przez stronę wartości przedmiotu sporu z dnia 31 sierpnia 1939 r. i od tak określonej wartości pobierają opłaty, nie jest zgodna ani z literalnym brzmieniem dekretu z dnia 4 listopada 1944 r., ani też z intencją ustawodawcy i naraża Skarb Państwa na dotkliwe straty.

Wystarczy przytoczyć jako przykład zawisłe przed Sądami w bardzo dużej ilości sprawy o własność i wydanie zwierząt domowych (koni, krów, świń, owiec), które w związku z działaniami wojennymi utracone zostały przez właścicieli i znalazły się w rękach osób trzecich.

Przeprowadzone wizytacje ujawniły, że niektóre Sady, przyjmując pod rozpoznanie powyższe sprawy, uznają za prawidłowe podanie przez stronę jedynie „wartości przedwojennej”, pobierają od niej opłaty, aczkolwiek obecna wartość przekracza „przedwojenną” wielokrotnie.

Fakty pobierania opłat od wartości z dnia 31 sierpnia 1939 r. zaobserwowane zostały także i w tych wypadkach, gdy strona pozwu wnosząca podawała w nim obydwie wartości, t. j. z dn. 31 sierpnia 1939 roku i obecną, a nawet i wtedy, gdy konkluzja pozwu zawierała alternatywne żądanie — wydania przedmiotu bądź zasądzenia jego równowartości, według cen obecnych w razie niemożności uzyskania go w naturze.

Szczególnie ciężka sytuacja stron powstała skutkiem wojny i dbałość o to, by stosunkowo wysokie opłaty sądowe, obliczone według obecnych cen przedmiotów sporu, nie utrudniały obywatelowi dochodzenia swych praw w drodze sądowej — powinny znaleźć wyraz w postępowaniu o przyznanie prawa ubogich.

KU ZMIANIE PRAWA

O MAJĄTKACH OPUSZCZONYCH I PORZUCONYCH

W łonie Krajowej Rady Narodowej prowadzone są od kilkunastu tygodni prace, zmierzające do zastąpienia ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o majątkach opuszczonych i porzuconych (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 97) nowym prawem, istotnie zmieniającym obowiązujący tekst.

Projekt, opracowany przez Komisję Przemysłową K. R. N. na podstawie projektu Ministerstwa Sprawiedliwości, podany został gruntownej dyskusji w Komisji Prawniczej i Regulaminowej, której prace w omawianym zakresie są na ukończeniu. Niebawem nastąpić powinno uzgodnienie stanowisk wymienionych komisji K. R. N., poczem spodziewać się należy ogłoszenia odpowiedniego dekretu — w najbliższych tygodniach.

Po ostatecznym ustaleniu brzmienia nowego prawa przedstawiemy je na tych łamach w obszerniejszym ujęciu.

PRZEGLĄD ŻYCIA PRAWNICZEGO

ZE ZJAZDÓW MAGISTRATURY

ZJAZD W KATOWICACH

(21 - 22. X. 1945 r.)

W dniach 21 i 22 października r. b. odbył się w Katowicach Zjazd Sędziów i Prokuratorów Województwa Śląsko - Dąbrowskiego i Dolno-Śląskiego z udziałem Ministra Sprawiedliwości ob. *Henryka Świątkowskiego*, przedstawicieli władz centralnych i samorządowych oraz przedstawicieli związków zawodowych i partii politycznych.

Po objęciu przewodnictwa przez wybranego przez aklamację Ministra *Świątkowskiego*, zabrał głos Wojewoda Gen. *Zawadzki*. Na ziemiach zachodnich — mówił Wojewoda — mamy szereg bardzo istotnych i ważnych problemów do rozwiązania. Niektóre z tych problemów znalazły już swe rozwiązanie — pozostałe muszą je znaleźć w jak najbliższej przyszłości. Jednym z takich palących zagadnień jest weryfikacja ludności Śląska Opolskiego. Potrzebne jest śmiałe i radykalne pociągnięcie ustawowe, które wyraźnie i stanowczo rozgraniczy Polaków od Niemców. Następnie Wojewoda stwierdził, że z różnych stron kraju ściągnęło tu wiele elementów złodziejskich i szabrowniczych. Życzeniem ludności śląskiej jest wypowiedzenie zdecydowanej walki tym elementom, stanowiącym plagę naszych ziem. Za Sądem i Prokuraturą stanie w tej sprawie cała ludność pracująca.

Z kolei zabrał głos Minister Sprawiedliwości *Świątkowski*, który oświadczył, iż celem zjazdów na ziemiach zachodnich jest zapoznanie się z potrzebami terenu i użytkowanie dotychczasowych doświadczeń w formie ustawowej. Przechodząc do zagadnień z dziedziny polityki, Minister stwierdził, iż od czasu gdy istnieje Rząd Jedności Narodowej pozycja Rządu silnie się wzmocniła. Jeśli istnieje opozycja, to wypływa ona stąd, że nie wszyscy jeszcze rozumieją ducha epoki, nie wszyscy zdają sobie sprawę z tych zadań, które nowa rzeczywistość polska stawia przed nami. Rząd demokratycznej Polski od początku oparł się na partiach demokratycznych, które są wyrazem nastrojów i żądań mas. Nie mamy czasu wiele dyskutować, musimy szybko odbudowywać. W dalszym ciągu swego przemówienia Minister podkreślił, że zarówno Polska jak i Jugosławia i inne kraje wyzwolone zostały z niewoli hitlerowskiej przez zjednoczone siły Słowiańszczyzny. Jedność słowiańska jest kwestią naszego istnienia i rozwoju

Omawiając rolę i zadanie współczesnego sądownictwa polskiego, Minister oświadczył, iż Sądownictwo i Prokuratura muszą podciągnąć się do wymagań dzisiejszej rzeczywistości. Według obowiązującej u nas Konstytucji marcowej, sądownictwo jest niezależne i podlega wyłącznie ustawom. Nie wynika z tego jednak, że wykładnia ustaw ma być dowolna, lecz winna być społeczna. Sądownictwo nasze w dużym stopniu jest jeszcze od społeczeństwa odrodzone. Aby przeciwdziałać temu należy nawiązać stały kontakt po przez konferencje sądowe, na które byli by zaproszeni przedstawiciele administracji, sądów wojсковych, partii politycznych oraz prasy. Wszystkie aktualne zagadnienia jak: kwestia „Volkslisty“, reprivatyzacji, komisji mieszkaniowych, szabrownictwa winny być na tych zebraniach przedyskutowywane. Wtedy sądownictwo zrozumie nastroje i potrzeby społeczeństwa, a społeczeństwo zda sobie sprawę z trudności z jakimi niejednokrotnie spotyka się sądownictwo. Brak wzajemnego zrozumienia zostanie w ten sposób usunięty.

Następnie Zjazd wysłuchał sprawozdań Przewodniczących Sądów oraz Prokuratorów Apelacji Wrocławskiej i Katowickiej.

Z kolei Prezes Apelacji katowickiej ob. *Kral* w wyczerpującym referacie omówił zagadnienia narodowościowe na Śląsku.

Referat wywołał ożywioną dyskusję, przy czem wszyscy mówcy wypowiedzieli się przeciwko łagodzeniu obowiązującej w stosunku do Volksdeutschów ustawy. Zwłaszcza — jak to podkreślił Prokurator Sądu Specjalnego w Katowicach *Dobromęski* — tępić należy tych, którzy na Volkslistę zapisali się nie pod przymusem, lecz dla majątku i kariery.

W toku dyskusji nad sprawozdaniami z terenu podkreślona została konieczność jak najszybszego obsadzenia wakujących jeszcze etatów sędziów i prokuratorów na ziemiach nowo odzyskanych, w pierwszym rzędzie na Dolnym Śląsku. Mówcy przeważnie wypowiadali się za przymusową mobilizacją sił prawniczych.

W odpowiedzi referentem Minister Sprawiedliwości wyjaśnił, iż odpowiedni projekt dekretu został przez Ministerstwo Sprawiedliwości opracowany. Wobec tego jednakże, że równie jak sprawa sędziów palącą jest kwestia mobilizacji inżynierów i lekarzy, przeto opracowuje się jeden ramowy dekret o przymusowej mobilizacji fachowców.

Projekt ten w niedalekiej przyszłości oddany zostanie pod obrady Rady Ministrów.

W drugim dniu zjazdu ob. Naczelnik Sze-rzadła sprawę z dotychczasowych prac ustawa-woda w c z y c h Ministerstwa Sprawiedli-wości. Prace te idą w dwóch kierunkach: prac unifikacyjnych i prac, które mają na celu za-dośćuczynienie aktualnym bolączkom i po-trzebom.

Następnie ob. Dyrektor *Wendel* w obszer-nym referacie omówił z a g a d n i e n i a są d o w n i c t w a n a z i e m i a c h z a c h o d n i c h.

Nad referatami toczyła się ożywiona dy-skusja.

Na zakończenie głos zabrał M i n i s t e r S p r a w i e d l i w ś c i, oświadczaając, że intencje Ministerstwa idą w kierunku utworzenia Sądów Ludowych, jako sądów powszechnych z udziałem czynnika społecznego. Następnie Minister raz jeszcze podkreślił konieczność nawiązania kontaktu sądownictwa ze społeczeństwem. Kontakt ten nawiązać można i należy poprzez Zrzeszenie Prawników Demokratów, które jest równocześnie instytucją społeczną i fachową. Ministerstwo Sprawiedliwości pragnie Zrzesze-nie Prawników Demokratów traktować, jako instytucję opiniodawczą, której zdania chętnie wysłucha przy wszystkich poważniejszych pro-jektach ustawodawczych.

ZJAZD W POZNANIU

(29-30.IX. 1945 r.)

W dniach 29 i 30 września r. b. odbył się w Po-znaniu Zjazd Sędziów i Prokuratorów okręgu Są-du Apelacyjnego w Poznaniu.

Zjazd zagał Prezes Sądu Apelacyjnego ob. L e s z c z y Ń s k i i, zwracając się do obec-nego Ministra Sprawiedliwości, poprosił go o objęcie przewodnictwa oraz wyraził prośbę o obronę przed niesprawiedliwymi i nieuzasad-nionymi a t a k a m i p r a s y na sądo-wnictwo.

Pierwszy punkt programu Zjazdu obejmował przemówienie Ministra S p r a w i e d l i w o ś c i, który, nawiązując do słów Prezesa Sądu Apelacyjnego, stwierdził, że pra-sa powinna interesować się wszystkimi przeja-wami życia państwowego. Gdy prasa atakuje sądownictwo, to ono atak przyjmuje, gdyż sąd nie ma nic do ukrywania. Ataki prasy wynikają z dwóch przyczyn: raz, że prasa nie zbliżyła się należyście do sądownictwa, z drugiej zaś strony sądownictwo niedostatecznie związało się ze spo-łeczeństwem. W celu bliższego kontaktu ze spo-łeczeństwem winni prezesa S. A. i S. O. oraz pro-kuratorzy zająć wobec społeczeństwa bardziej jawnne stanowisko, wyrażające się przez zwoły-

wanie konferencji z czynnikami partyjni-mi oraz przedstawicielami związków zawodo-wych, bezpieczeństwa i prasy. Konferencje ta-kie należy zwoływać co najmniej raz na miesiąc i omawiać na nich wszystkie zagadnienia, wy-nikające na tle przejawów życia obecnej doby.

Jeśli chodzi o prokuraturę, to powinna ona zwrócić szczególną uwagę na przestępstwa urzędnicze, na szabrownictwo i przestępstwa do-konywane na terenach fabryk i przedsiębiorstw. W tym powinna pomóc prokuraturze prasa i wła-dza administracyjna.

Sąd o w n i c t w o stoi według powszech-nej opinii na wysokim poziomie etycznym i mo-ralnym — stwierdził dalej Minister.

Można ustalić, że sytuacja Państwa Polskiego coraz bardziej się stabilizuje i to tak na terenie zewnętrznym, jak i na wewnętrznym. Jeśli chodzi o teren wewnętrzny świadczy o tym np. szeroko zastosowana amnestia. Przebaczyć przestępstwo przeciwko Państwu i Rządowi mo-że tylko Rząd, którego pozycja na terenie we-wnętrznym i zewnętrznym jest silna i ugrun-towana.

Szczególnie trzeba podkreślić rolę naszego u s t a w o d a w s t w a. Ustawodawstwo to na razie nie podąży należyście za nurtem życia. Nie jest to jednak wina Ministerstwa Sprawied-liwości, które jest jedynie redaktorem ustaw i dekrétów. Przed ich zredagowaniem Minister-stwo Sprawiedliwości musi porozumieć się z in-nymi Ministerstwami.

Jednym z najważniejszych zadań Ministerstwa Sprawiedliwości jest unifikacja naszego prawa. To zadanie jest pojęte jako zadanie wy-bitnie historyczne, jako zadanie epoki. Przed 1.IX.1939 r., t. j. po roku 1919 nasza akcja uni-fikacyjna miała bardzo powolne tempo. Dzisiaj Rząd stanął na stanowisku, że nie będziemy wewnątrznie tak długo niepodlegli, dopóki bę-dziemy się kierować ustawami zaborców. Toteż Ministerstwo Sprawiedliwości zobowiązało się do 1.IV.1946 r. wprowadzić nowe ustawodaw-stwo, owiane duchem demokratycznym.

Jeśli chodzi o nowe tereny zachodnie musimy, tam stosować tylko zunifikowane prawo pol-skie. Ludność polska na terenach zachodnich nie zna prawa niemieckiego, nie chce go zresztą znać i stosować.

W dalszym ciągu omówił Minister stosu-nek sądownictwa do społeczeń-stwa.

Sądownictwo i prokuratura muszą się sharmo-nizować z pracą Rządu.

Spółeczeństwo sądzi naogół, że sądownictwo i prokuratura stanowi aparat przedwojenny — nie jest to prawdą. Dużo sędziów wyginęło w obozach, znaczna część poszła obecnie do in-nych zawodów, jak administracja, adwokatura, z drugiej zaś strony napłynęła do sądu duża ilość

młodych pracowników, dużo napłynęło ludzi z administracji, adwokatury i sądownictwa wojaskowego. Z przedwojennych sędziów pracuje obecnie najwyżej 50 proc.

W dalszym ciągu Minister omówił te szczególne zagadnienia, jakie muszą interesować sądownictwo, a mianowicie sprawy, związane z reformą rolną, reprivatyzacją, współdziałaniem w ustawodawstwie i zagospodarowaniem ziem przyłączonych.

Z kolei Minister wysunął szereg założeń w zakresie łączności sądów ze społeczeństwem, kontaktu z prasą, współdziałania z Radami Narodowymi, udziału sędziów w pracach publicznych itp.

Wreszcie Minister poinformował zebranych o zamierzonym wydawaniu przez Ministerstwo Sprawiedliwości miesięcznika prawniczego, do którego należy nadsyłać artykuły, sprawozdania, notatki itp.

Przemówienie swe zakończył Minister stwierdzeniem, że Polska nie może być demokratyczna bez praworządności i praworządna bez demokracji.

W dalszym ciągu prac Zjazdu Prezes S. O. W Goczwie ob. Krych przedstawił działalność oraz organizację sądownictwa na Ziemi Lubuskiej, zaś ob. Prokurator Rajecki odczytał sprawozdanie o prokuraturze i stanie bezpieczeństwa na tej ziemi.

Referat o sądach pokoju i sądach obywatelskich odczytał Wiceprezes S. A. ob. Kutzner.

Co do planowanego utworzenia tych sądów, Minister Sprawiedliwości wyjaśnił, że chodzi o to, aby te sądy odegrały ponadto jeszcze rolę wychowawczą. Mają one przyczynić się do zwalczania pieniactwa.

Nad referatem ob. Wiceprezesa Kutznera i wyjaśnieniami Ministra wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos ob. ob.: Wiceprezes Wojciechowski, Wiceprezes Opuszyński, sędzia Nowak, sędzia Gąsiorowski, sędzia Szabliński, sędzia Manyś, sędzia Wilczak i Prezes Leszczyński.

W dalszym ciągu ob. sędzia Szwedkowski wygłosił referat o stanowisku dzieci nieślubnych w świetle obowiązujących przepisów prawnych i dzisiejszych przemian społecznych.

W związku z tym referatem Minister Sprawiedliwości stwierdził, że Ministerstwo opracowało projekt dekretu dotyczący tej materii, którego tezy poddano pod ocenę komisji opiniodawczej, złożonej z przedstawicieli społeczeństwa.

Na tym zamknięto obrady pierwszego dnia Zjazdu.

Na wstępie drugiego dnia zabrał głos Dyr. Bancerz, omawiając w krótkim streszcze-

niu projekt dekretu o stosunkach rodziców i dzieci. W dyskusji nad projektem zabierali kolejno głos: ob. wiceprezes S. O. Wojciechowski, ob. adw. Koszewski i ob. wiceprezes S. O. Nowak, wysuwając szereg zastrzeżeń i poprawek.

Z kolei asesor sądowy ob. Dobrzyński odczytał referat na temat uznania za zmarłego.

W dyskusji nad referatem zabrał głos Dyr. Bancerz, przedstawiając odpowiednie postanowienia prawa osobowego.

Dalej, asesor ob. Janowski odczytał referat na temat reprivatyzacji w świetle przepisów prawa.

W dyskusji nad referatem pierwszy zabrał głos Dyr. Bancerz, omawiając zamierzoną nowelizację ustawy z dnia 6 maja 1945 r.

W dalszym toku dyskusji przemawiali ob. ob.: prok. Garszyński, wiceprezes S. A. Kutzner, prok. Gąsiorowski, asesor Jaks, sędzia Dzikowski, sędzia Laskowski i wiceprezes S. O. Wojciechowski, wysuwając szereg wątpliwości, jakie w konkretnych podawanych przez mówców wypadkach nasuwa stosowanie ustawy o majątkach opuszczonych i porzuconych.

W dalszym toku dyskusji szereg zagadnień praktycznych z dziedziny zawikłania powojennych stosunków majątkowych na ziemiach zachodnich wysunęli ob. ob.: asesor Obecny, sędzia Dulęba, sędzia Bielski, asesor Morkowski, sędzia Jędrzejewski i sędzia Starkowski.

Z kolei odczytano sprawozdania z działalności: Sądu Apelacyjnego w Poznaniu (ob. sędzia Słomiński), Specjalnego Sądu Karnego w Poznaniu (ob. Prezes Zembrzuski) oraz Prokuratury Sądu Apelacyjnego w Poznaniu (ob. Prok. Klimczyk).

Wreszcie Zjazd przystąpił do wolnych wniosków. Prezes Wojskowego Sądu Okręgowego w Poznaniu mjr. Garnowski poruszył sprawę harmonizacji pracy sądownictwa cywilnego i wojskowego oraz podniósł doniosłe znaczenie sojuszu ze Związkiem Radzieckim. Ppłk. Świątkowski omawiał zagadnienia kompetencyjne i zwrócił uwagę na sprawę Volksdeutschów. Odpowiadali mu Prok. Staryszak i Jonsik. Ponadto zabierali głos: adw. Koszewski, sędzia Repecki i inni.

Po wyczerpaniu wolnych wniosków zabrał głos Minister Sprawiedliwości, wywodząc co następuje:

Procesy rehabilitacyjne wywołują w społeczeństwie pewną reakcję w formie protestów pod adresem sądów. Motywy społeczeństwa idą niekiedy za daleko, w szczególności odnośnie do dzieci, które nie mogą odpowiadać za winy rodziców i w stosunku do których trzeba stosować

inne normy. Również polska polityka populacyjna każe stosować normy specjalne w stosunku do dzieci. Wytyczne Rządu w związku z procesami rehabilitacyjnymi są inne. Jedyne zimny rozsądek i racja stanu wchodzi tu w rachubę, a przesłanki uczuciowe należy eliminować.

W zakończeniu ob. Prokurator S. S. J o n s i k zgłosił następującą r e z o l u c j ę, którą przyjęto przez aklamację:

Zebrani na Zjeździe w Poznaniu w dniu 29 i 30 września 1945 r. sędziowie i prokuratorzy Apelacji Poznańskiej jednomyślnie uchwalają:

1) Poprzeć w całej rozciągłości wysiłki Krajowej Rady Narodowej i Rządu Jedności Narodowej, zmierzające do utwierdzenia w kraju praworządności i demokratycznego ładu społecznego.

2) Wzmocnić swoje wysiłki w niesieniu jaknajostrzejszej walki ze zdrajcami Narodu, przestępczością w ogóle, a przestępczością na służbie państwowej i społecznej w szczególności, z t. zw. szabrownictwem i potajemnym gorzelnictwem i wogóle przestępczością i nieuczciwością powojenną.

3) Wzmocnić swoje wysiłki w kierunku ugruntowania demokratycznej praworządności i walki z przestępczością w ścisłym kontakcie i współpracy ze społeczeństwem, a więc partiami politycznymi, związkami zawodowymi i prasą, jak również w ścisłym porozumieniu z Prokuraturą Wojskową, Administracją Publiczną i organami Bezpieczeństwa Publicznego.

4) Wyrazić szczerze podziękowanie Obywatelowi Ministrowi Sprawiedliwości za dotychczasowe zainteresowanie się realizacją postulatów ekonomicznych ogółu pracowników sądowych i prokuratorów, prosić, by nadal nie ustawał w staraniach o należyte miejsce sądownictwa w hierarchicznym ustroju władz demokratycznej Polski.

ZJAZD W WARSZAWIE *)

(29-30.VII. 1945 r.)

(EM) W dniach 29 i 30 lipca r. b. odbył się w Warszawie Zjazd Sędziów i Prokuratorów Sądów Apelacyjnych i Specjalnych Sądów Karnych.

Był to już drugi tego rodzaju zjazd od chwili odzyskania Niepodległości. Pierwszy — odbył się w Lublinie 14 stycznia, a więc tuż przed rozpoczęciem wielkiej ofensywy Armii Czerwonej i Wojska Polskiego.

*) Jakkolwiek objęty niniejszym sprawozdaniem materiał jest już częściowo nieaktualny, tym nie mniej publikujemy go dla utrzymania ciągłości sprawozdawczej w zakresie poczynań zbiorowych, zmierzających do usprawnienia organizacyjnego służby wymiaru sprawiedliwości w Polsce. (R e d.)

Zjazd zagał Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości ob. C h a j n, oświadczając, iż obecny zjazd jest wstępem do ogólnopolskiego zjazdu sędziów i prokuratorów, i podkreślając, że jednym z najważniejszych zagadnień, jakie będą omawiane, jest zagadnienie unifikacji prawa polskiego i oczyszczenia go z elementów obcych polskiemu narodowi i polskiej demokracji.

Następnie głos zabrał Minister Sprawiedliwości ob. Ś w i a t k o w s k i, który omówił zagadnienia sądownictwa w dobie obecnej. Charakteryzując sytuację polityczną, Minister podkreślił osiągnięcia demokracji polskiej, od częściowego odosobnienia, w jakim rozpoczęła swą pracę, do pełnego uznania, jakim cieszy się dzisiaj w kraju i zagranicą, jak również konieczność współpracy państw słowiańskich, w pierwszym rządzie Polski z ZSSR i Czechosłowacją. Po omówieniu dotychczasowych osiągnięć, tak sądownictwa, jak ustawodawstwa, Minister Sprawiedliwości wysunął pewne postulaty pod adresem Sądownictwa i Prokuratury. Stwierdził mianowicie że przedstawiciele polskiego sądownictwa winni stosować demokratyczną wykładnię prawa i przepoić stare prawo duchem postępu, gdyż tego domaga się nowe życie. Nowe prawo natomiast stosowane być musi z największą precyzją i dokładnością. Sędzia i prokurator poza wysiłkiem, jaki wkłada w pracę zawodową, winien brać jak najżywszy udział w życiu społecznym i nie może go zbraknąć w żadnej na większą skalę zakrojonej akcji społecznej. Demokratyczne prawo polskie musi objąć rolę najwyższego wychowawcy Narodu — zakończył Minister Sprawiedliwości.

Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego w dłuższym referacie przedstawił najważniejsze zagadnienia ustawodawcze doby obecnej, podkreślając konieczność jak najszybszej unifikacji prawa. Wychodząc z założenia, że rodzina jest podstawową komórką społeczeństwa — przede wszystkim zunifikować należy polskie prawo małżeńskie. Następnie Prezes Barcikowski omówił zagadnienie sędziów pokoju i sądów obywatelskich, zagadnienia penitencjarne, metody walki z przestępczością, zagadnienia dotyczące procedury karnej i ustroju sądownictwa powszechnego.

Premier O s ó b k a - M o r a w s k i, który zaszczylił zjazd swoją obecnością, po omówieniu zagadnienia praworządności, wezwał przedstawicieli sądownictwa polskiego do bezlitosnej walki ze spekulacją którą nazwał „wrzodem”, pozostałym po okupacji niemieckiej.

W toku dyskusji nad referatami poruszona została sprawa wzajemnego stosunku sądownictwa do społeczeństwa.

Jak to podkreślili w swych przemówieniach Prezes Sądu Specjalnego w Warszawie Cieśluk i Prokurator Okręgu Warszawskiego Biernacki — sądownictwo w Polsce nie jest

popularne. Nie udało się jeszcze przełamać tej zapory pomiędzy sędzią i Narodem, zapory, która powstała w okresie reakcyjnych rządów kliki sanacyjnej, usiłującej podporządkować sądownictwo swym interesom. Z tego to okresu datuje się niechęć i brak zaufania do sędziego i prokuratora. Sędziowie polscy w Odrodzonej, Demokratycznej Polsce będą musieli przełamać i zburzyć tę zaporę. Od nich — ich ustosunkowania się do nowej rzeczywistości, od tego, czy potrafią i zechcą stosować demokratyczną wykładnię prawa, czy potrafią zrzucić z siebie cały niepotrzebny balast rutynizmu i wziąć czynny udział w odbudowie życia społecznego — zależeć będzie przyszły stosunek obywatela do sędziego.

W drugim dniu obrad Dyrektor A. Wendel w referacie organizacyjnym przedstawił stan sądownictwa polskiego na ziemiach zachodnich. Osiedlenie ziem zachodnich — to wydana Niemczyźnie bezkrwawa bitwa o Polskę. W wyniku rozumnej i jasnej polityki Rządu sztandar nasz powiewa nad Wrocławiem i Gdańskiem, nad Koszalinem i Olsztynem, nad Kołobrzegiem i Elblągiem. Osiedlenie ziem zachodnich jest sprawą niezmiernie ważną, tak pod względem politycznym jak i gospodarczym. Udział sądownictwa polskiego w kampanii owej polega na tym, że wnosi ono na te ziemie wysoko wartościowy moralnie element sędziowski, a wraz z nim poczucieładu prawnego.

Dyrektor S. Bancerz, w referacie o organizacji ziem odzyskanych, omówił problemy zarządu, ustawodawstwa, ludności i majątków niemieckich na nowoodzyskanych terenach. Z zagadnieniem ludności ściśle związany jest problem wysiedlenia Niemców, do którego Rząd już przystąpił. Chodzi jednak o to, aby „nie wylać z wanny dziecka razem z wodą”. Na terenach tych mieszkają i mieszkali Polacy. Elementu tego pozbywać się nam nie wolno, musimy jednak poznać go bliżej i posegregować. Pewnym kluczem będzie tu ustawa z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa wrogich elementów.

Prezes Apelacji Wrocławskiej ob. Olbromski zdał sprawę z prac na terenie powierzonej sobie apelacji. Największą bolączką i przeszkodą w pracy jest brak odpowiedniej obsady personalnej. Do zorganizowania sądownictwa na zachodzie potrzebna jest znaczna ilość sił sędziowskich, prokuratorskich i urzędniczych, tymczasem zaobserwować można niepokojące wręcz zjawisko, iż mała ilość tych sił z okręgów apelacyjnych centralnej i wschodniej Polski zgłasza się na zachód. Z tych to powodów, jak również ze względu na brak książek, a zwłaszcza kodeksów, warunki pracy są ciężkie i wyniki jej nie są takie, jakie być mogłyby, gdyby ogół sędziów polskich należycie zrozumiał swe zadanie. Wielkie

trudności następcza również brak adwokatów, notariuszy, jak również woźnych sądowych. Mówca zaapelował do zgromadzonych, aby dopomogli odradzającemu się sądownictwu śląskiemu i dali spośród siebie najlepszych, pełnych patriotyzmu ludzi, aby skierować ich na zachód.

Dyskusja nad referatami poszła w kierunku omówienia zasad organizacji sądownictwa i polityki personalnej na zachodzie. Wysłunięto szereg koncepcji, zgłoszono kilka konkretnych wniosków.

Po zakończeniu dyskusji powzięto rezolucję, mocą której Zjazd postanowił zobowiązać Prezesów Sądów Apelacyjnych w Warszawie, Krakowie, Katowicach, Poznaniu, Lublinie, Rzeszowie i Toruniu do przeprowadzenia w terenie szerokiej akcji propagandowej wśród sędziów, mającej na celu zorganizowanie sądownictwa na ziemiach nowoodzyskanych, przez dopływ sił zatrudnionych w tychże apelacjach.

Zjazd przyjął rezolucję, w której wyraża pełną gotowość do dalszej nieustępliwej pracy, a w razie potrzeby i do walki o najszczytniejsze ideały ludzkości, o Polskę wolną i demokratyczną. Zjazd wyraził całkowitą solidarność z tezami opracowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości projektu dekretu o prawie małżeńskim.

Na zakończenie obrad zebrani zwrócili się do Ministra Sprawiedliwości z prośbą o zorganizowanie wycieczki sędziów polskich do Związku Radzieckiego.

Dwudniowe obrady przedstawicieli sądownictwa, pod przewodnictwem Ministra Sprawiedliwości i przy udziale delegatów Ministerstwa, odbywały się w atmosferze obustronnego zrozumienia i szczerości, a uchwały i rezolucje, jakie zapadły na Zjeździe, niewątpliwie stały się krokiem naprzód w trudnym dziele odrodzenia Sądownictwa Demokratycznego w Polsce.

ZJAZD W TORUNIU

(3 — 4. XI. 1945 R.)

W dniach 3 i 4 listopada r. b. odbył się w Toruniu Zjazd Sędziów i Prokuratorów okręgów Sądów Apelacyjnych w Toruniu, Gdańsku i Olsztynie.

W Zjeździe uczestniczył Minister Sprawiedliwości ob. *Świątkowski*, któremu towarzyszyli Dyrektorzy Departamentów: Ustawodawczego ob. *Bancerz* i Organizacyjno-Administracyjnego ob. *Wendel*.

Sprawozdanie ze Zjazdu w Toruniu musimy ze względów technicznych odłożyć do następnego numeru.

KONFERENCJA PREZESÓW OKRĘGOWYCH APELACJI WARSZAWSKIEJ

W dniach 18 i 19 października r. b. odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie, mającym tymczasową siedzibę w Łodzi, konferencja Prezesów Sądów Okręgowych.

W konferencji wzięli udział przybyli z Warszawy delegaci Ministerstwa Sprawiedliwości z Dyrektorem Departamentu Organizacyjno-Administracyjnego ob. *Wendlem* na czele.

Po zagajeniu zebrania przez Prezesa Sądu Apelacyjnego w Warszawie — ob. *Rudnickiego*, sprawozdania z prac w terenie złożyli Prezesi Sądów Okręgowych w: Białymstoku, Łodzi, Łomży, Piotrkowie, Płocku, Siedlcach i Warszawie.

Prezes *Rudnicki* zreferował jak przedstawia się wpływ spraw do Sądów Grodzkich i Okręgowych w ostatnim kwartale. Jeżeli chodzi o sprawy cywilne, to największy wpływ do Sądów Grodzkich wykazują obecnie sprawy rehabilitacyjne i reprivatyzacyjne, jako typowe przejawy życia powojennego. Do Sądów Okręgowych wpływa coraz więcej spraw o „szaber“, łapownictwo i przestępstwa urzędnicze.

Następnie omówiono szereg zagadnień aktualnych, jak stosunek Sądów do społeczeństwa, władz państwowych i prasy. Wszyscy mówcy stwierdzili, że współpraca organów wymiaru sprawiedliwości z władzami administracyjnymi, bezpieczeństwa i milicji obywatelskiej układa się w należyty sposób, a ludność darzy sądy dużym zaufaniem.

Konferencja Prezesów wypowiedziała się za projektem Ministerstwa Sprawiedliwości, zmierzającym do komasacji Sądów Grodzkich do siedzib powiatów.

ORGANIZACJA SĄDÓW W APELACJI POZNAŃSKIEJ

Apelacja poznańska do niedawna obejmowała Okręgi 4 Sądów Okręgowych, mianowicie Okręgi: 1) Sądu Okręgowego w Gnieźnie, 2) Sądu Okręgowego w Kaliszu, 3) Sądu Okręgowego w Ostrowie Wlkp., 4) Sądu Okręgowego w Poznaniu z Wydziałem Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Lesznie.

Na terenach poszczególnych Okręgów Sądów Apelacyjnych poznańskiej czynnych było 50 sądów grodzkich.

W związku z przytęciem do Apelacji poznańskiej 14 powiatów Ziemi Lubuskiej, Ministerstwo Sprawiedliwości, opierając się na zebranych materiałach, będących dorobkiem przeprowadzonej w terenie pracy organizacyjnej, jak również na wynikach obrad odbytego w Poznaniu w dniach 29 i 30.IX r. b. Zjazdu Sędziów i Prokuratorów, ustaliło plan rozbudowy sieci sądowej.

Przyjęty przez Ministerstwo Sprawiedliwości plan, uwzględniając całokształt istniejących warunków, pragnie odpowiadać jak najbardziej potrzebom społeczeństwa z jednej, ekonomicznie zaś wymiaru sprawiedliwości z drugiej strony.

Plan przewiduje powołanie do życia 2 nowych Okręgów Sądowych, a mianowicie Okręgu Sądu Okręgowego w Gorzowie z Wydziałem Zamiejscowym Sądu Okręgowego w Trzciance oraz Okręgu Sądu Okręgowego w Zielonej Górze; ponadto zaś reaktywowanie dawniej istniejącego Sądu Okręgowego w Lesznie w miejsce Wydziału Zamiejscowego Sądu Okręgowego w Poznaniu.

Wykonanie planu Ministerstwa Sprawiedliwości pociągnie za sobą uruchomienie 16 nowych Sądów Grodzkich, a mianowicie: w Gorzowie, Rypinie, Słubicy, Sulęcinie, Międzyrzeczu, Skwierzynie, Dreźnie, Międzychodzie, Trzciance, Pile, Zielonej Górze, Konotopie, Gubinie, Kraśnie, Sulechowie i Wschowie.

Przewidywana w planie Ministerstwa Sprawiedliwości organizacja sądownictwa na terenach Ziemi Lubuskiej, a w związku z tym organizacyjna korekta sieci sądowej w całej Apelacji Poznańskiej jest w toku.

ZNIESIENIE SĄDU APELACYJNEGO W RZESZOWIE

Z mocy rozporządzenia Ministra Sprawiedliwości z 12 października 1945 r., ogłoszonego w Nr. 45 Dziennika Ustaw (poz. 256), z dniem 1 stycznia 1946 r. Sąd Apelacyjny w Rzeszowie ulega zniesieniu — z włączeniem okręgów sądów okręgowych w Jaśle (Krośnie), Przemysłu i Rzeszowie do okręgu Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

Od 1 stycznia 1946 r. obszar Państwa podzielony będzie przeto na dziewięć okręgów Sądów Apelacyjnych, a mianowicie: Warszawa (Łódź), Olsztyn, Gdańsk, Toruń, Poznań, Wrocław, Katowice, Kraków, Lublin.

O ŁĄCZNOŚĆ SĄDÓW ZE SPOŁECZEŃSTWEM

WSKAZANIA MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

Minister Sprawiedliwości okólnikiem Nr 80 z dn. 22 września 1945 r. w sprawie kontaktu sądów ze społeczeństwem skierował do Obywateli Kierowników Sądów Apelacyjnych, Specjalnych Sądów Karnych, Sądów Okręgowych, Prokuratur tych Sądów oraz Sądów Grodzkich — następujące wezwanie:

Na podstawie rozmów z przedstawicielami organizacji społecznych oraz z głosów prasy doszedłem do przekonania, że stosunek sądów do miejscowego społeczeństwa nie zawsze i nie wszędzie układa się w sposób należyty. W szczególności ostatnia kampania prasowa w sprawie t. zw. reprivatyzacji utwierdziła mnie w poglądzie, że istnieje szereg kwestyj, które wywołują rozdzwięk pomiędzy działalnością sądów a opinią publiczną. Rozdzwięk ten, wynikający często z nieporozumienia, mógłby być łatwo zażegnany bądź w ogóle nie powstać, gdyby obie interesowane strony znalazły możliwość wzajemnego zbliżenia się i przedyskutowania wchodzących w grę zagadnień. Przyczyna tego rodzaju rozterki sądów ze społeczeństwem tkwi w niewątpliwej tendencji sądów do odosabniania się, a nawet niekiedy wręcz do wyobcowywania się od współżycia z ogółem. Tendencja ta, moim zdaniem, ma swoje źródło w źle pojętej zasadzie niezawisłości. W każdym razie, o ile w okresie przedwojennym wzmiankowana izolacja sądów nie wywoływała skutków ujemnych, to obecnie, w okresie radykalnie zmienionych warunków społecznych i politycznych, nie da się jej utrzymać zarówno ze względów zasadniczych, jak i z uwagi na dobro samego sądownictwa polskiego.

W związku z powyższym, nie krępując w niczym odpowiedniej inicjatywy Obywateli Kierowników, pozwalam sobie poddać pod Ich rozważanie następujące postulaty:

1) Przyjęcie zdecydowanie czynnej postawy i zwoływanie periodycznych konferencji kierowników sądów oraz prokuratorów z przedstawicielami miejscowego społeczeństwa, a zwłaszcza z przedstawicielami zainteresowanych innych władz i urzędów stronnictw politycznych, związków zawodowych (łącznie ze związkiem zawodowym pracowników sądowych) oraz organów prasy, działających na terenie danego okręgu. Konferencje te miałyby na celu: a) wzajemne informowanie się co do ogólnych zagadnień, interesujących społeczeństwo, jak zwalczanie przestępczości, kwestie związane z akcją rehabilitacyjną,

sprawy reprivatyzacji i t. d.; b) wyjaśnienie kwestyj spornych; c) usuwanie nieporozumień, wynikłych często na tle niedostatecznego uświadomienia prawnego ludności.

2) Wzięcie do rąk inicjatywy i nawiązanie ściślejszego kontaktu z prasą. W punkcie tym należałoby przede wszystkim uregulować stosunek sądów do prasy miejscowej, a zwłaszcza unormować sprawę dostępu prasy do rozprawy, umożliwienie jej przedstawicielom otrzymywania właściwych informacji co do strony prawnej interesujących ją procesów i t. p. Celową również rzeczą byłoby dążenie do stworzenia w miejscowych organach prasowych stałej rubryki sądowej, z której ludność mogłaby czerpać możliwie nieskażone wiadomości z działalności sądów. Ze względów organizacyjnych należałoby sprawy tego rodzaju skoncentrować w rękach jednego, upoważnionego do tego pracownika sądowego, który byłby tym samym łącznikiem między sądem a prasą.

3) Sądownictwo i Prokuratura powinny brać udział w każdej akcji społecznej o znaczeniu państwowym jak np. akcja siewna, akcja żniwna i t. p. Sądy i Prokuratura powinny pilnować, by nie były pomijane przy organizowaniu akcji społecznych o znaczeniu państwowym i w razie pominięcia — domagać się należytego respektowania na przyszłość. I tu czynna postawa jest niezbędna.

Podając powyższe do wiadomości Obywateli Kierowników, wyrażam zdanie, że należyte ułożenie się wzajemnego stosunku pomiędzy społeczeństwem a sądami zależy w znacznym stopniu od zrozumienia, taktu i roztropności, z jakimi Kierownicy podejną do zrealizowania wyłuszczonego wyżej postulatów.

OD ADMINISTRACJI

Administracja usilnie prosi zgłaszających się prenumeratorów, by przypadającą za pismo opłatę uiszczali wyłącznie przez P. K. O. — na konto Nr I-655 (Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy). Wpłaty przyjmuje każdy urząd pocztowy.

Wszelki inny sposób przekazywania opłat z tytułu prenumeraty pociąga za sobą trudności techniczno - rachunkowe, którym Administracja musi poddać ze zbędną stratą czasu.

ZEBRANIE SĘDZIÓW W KRAKOWIE

STANOWISKO DO USTAWY

O MAJĄTKACH OPUSZCZONYCH I PORZUCONYCH

Wojna, okupacja, grabież, bezprawie najeźdźców, masowe przesiedlenia całych rodzin, wymordowanie milionów obywateli, skierowało nasze życie codzienne, po ustąpieniu barbarzyńskiej hordy, na nowe zupełnie tory.

Zamieszanie i zamęt w stosunkach gospodarczych i ekonomicznych domagały się natychmiastowego wkroczenia prawa, prawa bezwzględnego, by wprowadzić porządek i unormować stosunki tak ze stanowiska ogólnopublicznego, jak i prywatnego, a nawet czysto osobistego obywatela.

Ciężkie było i jest zadanie Rządu wobec tego powikłanego chaosu, niemałe trudności piętrzyły się i piętrzą dla osiągnięcia ładu i uregulowania warunków zbliżonych bodaj do normalnego trybu codziennego życia.

Cały szereg dekretów zmierzało do tego celu. Poszczególne ich przepisy, wobec poprzedzających anormalnych stosunków prawnych, nie mogły ująć w normy prawne całokształtu życia, które wyłoniło się z bezprawia, nie mogły i nie mogą narazie wszystkich przejawów życia gospodarczego, a nie mniej i prywatnych wzajemnych stosunków obywateli, podporządkować pod ogólne przepisy ujęte w poszczególnych artykułach.

Różnolitość przypadków, których teoretycznie przewidzieć się nie dało, wywołała wiele wątpliwości i rozbieżność w stosowaniu przepisów przy rozpatrywaniu poszczególnych kwestyj prawnych. Zdarzało się też tedy niejednokrotnie, że w obrębie tego samego sądu w analogicznych sprawach zapadały odmienne orzeczenia.

Zmierzając do uzgodnienia tych rozbieżności i ujednostajnienia judykatury Prezydium Sądu Apelacyjnego w Krakowie w osobie obywatela Wiceprezesa Sądu Apelacyjnego Dr. *Józefa Rożańskiego* zainicjowało cały szereg wspólnych zebrań sędziów sądów grodzkich, okręgowych i apelacyjnego, przy współudziale zaproszonych reprezentantów palestry, Prokuraturii Generalnej i Tymczasowego Zarządu Państwowego. Na zebraniach tych, po wygłoszeniu przez przeznaczonych przez Prezydium Sądu Apelacyjnego sprawozdawców referatu, omawiano i przedyskutowano ważniejsze żywotne kwestie prawne, poczym ustalano zgodnie cały szereg też, stanowiących wytyczne dla stosowania obowiązujących przepisów.

Na jednym z tych zebrań, które odbyło się dnia 22 września r. b., referent ob. S. O. Dr. *Ignacy Rosenbluth-Rożański*, omówił ustawę o majątkach opuszczonych i porzuconych.

Referent zwrócił uwagę, że dla interpretacji tej ustawy istotne znaczenie mają myśli zawarte w wiekopomnym manifestie P. K. W. N. Zdaniem referenta, manifest ten nie jest, jak się to niektórym nieświadomym procesów historii prawa własności wydaje, jakimś rewolucyjnym radykalizmem, ale objawem tej ewolucji, która pod nazwą „la socialisation du droit civil“ była znana całej zachodnio-europejskiej literaturze; wojna jedynie przyspieszyła tę ewolucję, ofiara zaś krwi, jaką lud złożył w walce o wyzwolenie, usprawniła potężne dynamiczne siły tkwiące w masach ludowych, dając ludowi moralne prawo domagania się tych reform społecznych, jakich świadkami jesteśmy na całym świecie.

Referent odróżnił w sprawie o majątkach opuszczonych trzy ścierające się interesy: 1. interes Państwa, najdonioślejszy w swej sile ciężkości, ale ograniczony jedynie do tych majątków, które rzeczywiście mają znaczenie dla Państwa, a więc zgodnie z manifestem P. K. W. N.: kopalnie i ciężki przemysł, ze średniego zaś tylko wyjątkowo niektóre przedsiębiorstwa wytwarzające przedmioty o dużej doniosłości dla Państwa; 2. interes przedwojennego właściciela, któremu — o ile nie zachodzi wspomniane wyłączenie — należy dać pełną ochronę, bo celem ustawy jest właśnie reprivatyzacja majątków porzuconych i opuszczonych; 3. interes osób, które po 1 września 1939 r. nabyły ten majątek, ten jednak ochrony wobec dwóch pierwszych nie doznaje.

Zebrani wypowiedzieli się zgodnie z tezami referenta za tym, że:

1) Przedmiotem reprivatyzacji może być nie tylko rzecz, ale i każde prawo majątkowe, a w szczególności prawo do przedsiębiorstwa; nawet sam lokal handlowy lub przemysłowy (prawo najmu) mogą być reprivatyzowane. Sprawa nie ulega wątpliwości, gdy w lokalu tym znajduje się jakieś urządzenie reprivatyzanta. Względy słuszności przemawiają za tym, ażeby lokal przemysłowy albo handlowy dla osobistego wykonywania zawodu przyznać nawet, gdy jest pozbawiony jakiegokolwiek urządzenia, natomiast gdy dochodzi samego tylko lokalu nie posiadacz z r. 1939, lecz inna z osób wymienionych w art. 20 ustawy z dnia 6. maja 1945, należy podchodzić do tego problemu z ostrożnością, rozważając interesy obu stron, aby nie burzyły nowych warsztatów pracy na rzecz osoby, która, nie mając kwalifikacji do prowadzenia tego przedsiębiorstwa, reprivatyzuje lokal tylko dla zbycia go.

2) Postępowanie według ustawy z dnia 6. maja 1945 o majątkach opuszczonych i porzuconych nie ma charakteru postępowania niespornego, lecz postępowania według Kpc. ze swoistymi odchyleniami.

3) Wyłączenie z art. 25 można zgłosić aż do zamknięcia postępowania drugiej instancji.

4) Sprzeciw z art. 25 należy wnosić za pośrednictwem sądu grodzkiego, który go przesyła z aktami Ministerstwu Skarbu.

5) *De lege ferenda* wypowiedziano się za tym, że decyzja Ministerstwa Skarbu nie powinna być dla sądu wiążąca, tylko bowiem orzeczenie sądowe daje gwarancję praworządności.

6) Chociaż art. 3 § 1 cytowanej ustawy mówi tylko o nieważności umów, ma on zastosowanie także do dokonanej za okupacji sprzedaży egzekucyjnej.

7) Jeżeli majątek posiada szczególne znaczenie dla interesów Państwa, a T.Z.P. nie zgłasza wyłączenia, sąd po zasięgnięciu opinii Związków Zawodowych, Rad Załogowych oraz Województwa i Izby Handlowej, powinien przejąć inicjatywę. Tej ostrożności nie powinni również pominąć sąd nawet przy wniosku o wyłączenie, a to w celu zebrania odpowiedniego materiału.

Referat, głęboko obmyślany i znakomicie fachowo i stylistycznie opracowany, wywołał ożywioną dyskusję.

Dr Bolesław Chocholski

Sędzia Sądu Apelacyjnego w Krakowie.

STAN NOTARIATU W IZBIE WARSZAWSKIEJ*)

Oswobodzenie Ojczyzny zastało notariat okręgu apelacji warszawskiej. Jak zresztą prawie cały notariat polski z wyjątkiem apelacji krakowskiej — w stanie zupełnego rozbitcia. Notariusze zachodniej i północnej części okręgu przerwali urzędowanie z początkiem wojny w r. 1939, zaś notariusze warszawscy przestali urzędować z chwilą wybuchu powstania w r. 1944. Jedną z bomb, które w okresie bombardowania Starego Miasta trafiły w gmach Hipoteki, zniszczyła biuro warszawskiej Rady Notarialnej, grzebiąc pod gruzami wszystkie akta Rady, jej archiwa i bibliotekę. Członkowie przedwojennej Rady, o ile przeżyli kataklizm dziejowy, byli rozproszeni po świecie.

Z tych powodów podjęcie jakiegokolwiek zorganizowanej działalności notariatu natrafiało na niepomiarne trudności. Pierwszy, bo już w styczniu — lutym, ocknął się do życia ośrodek łódzki. W ciągu następných miesięcy wzrastała stale ilość czynnych kancelarii notarialnych, otwieranych bądź to przez dawnej na tych stanowiskach urzędujących, bądź też przez nowomianowanych notariuszów. Pierwsze kancelarie w Warszawie otwarte zostały na Pradze, ówczesnym ośrodku życia stolicy z początkiem marca, zaś w Warszawie lewobrzeżnej z końcem tegoż miesiąca i z początkiem kwietnia roku bieżącego. Wobec zniszczenia stolicy oraz spadku jej ludności,

*) Pragnąc na tych łamach odtwarzać sprawy i dążenia zawodów prawniczych, zwróciliśmy się do organów samorządu zawodowego adwokatury i notariatu o stosowne materiały. Rada Notarialna w Warszawie nadesłała nam wywód, który właśnie publikujemy. Spodziewamy się, że niebawem napływać zaczną do Redakcji odpowiednie materiały informacyjne ze wszystkich Izb Adwokackich i Notarialnych w kraju.

(R e d.).

ilość kancelarii obsadzonych uległa siłą rzeczy redukcji w stosunku do przedwojennej ilości notariatów. Niemniej jednak dosięgła w tej chwili liczby 25, z czego 19 kancelarii mieści się w samej Warszawie lewobrzeżnej, zaś pozostałych sześć na Pradze. Również na prowincji ilość czynnych notariatów w stosunku do ilości z przed wojny, uległa zmniejszeniu ze względu na spadek czynności notarialnych i w związku z tym niemożność uzyskania minimum egzystencji. Ilość stanowisk notarialnych wymaga ponownego szybkiego ustalenia z uwzględnieniem obecnych nowych warunków gospodarczych.

W miarę organizowania się ośrodka warszawskiego, gdzie skoncentrowała się większość członków przedwojennej Rady z prezesem **Z. Hübnerem** i wiceprezesem **P. Zubowiczem** na czele, zarysowały się możliwości reaktywowania dawnej Rady Notarialnej, co też za zgodą Ministra Sprawiedliwości nastąpiło w lipcu b. r. Reaktywowana Rada zdołała w krótkim czasie, zaczynając dosłownie od niczego, zorganizować swoją biurowość, nawiązać łączność z notariatami okręgu, ustalić listy asesorów aplikantów i zastępców notar'uszów, zapewnić dostawę niezbędnych dla urzędowania druków i ksiąg, wydobycie spod gruzów i zabezpieczyć część aktów archiwów i biblioteki Rady, wreszcie przygotować **W a l n e Z g r o m a d z e n i e c z ł o n k ó w I z b y**, które doszło do skutku w dniu 5 sierpnia 1945 r. przy obecności 58 notariuszów, 3 p. o. notariuszów, oraz asesorów i aplikantów.

Walne Zgromadzenie przyjęło jednomyślnie sprawozdania z działalności Rady za okres od 1 czerwca 1939 r. do 1 sierpnia 1945 r. i po załatwieniu szeregu spraw, warunkujących normalną działalność Rady, dokonało wyboru organów Izby. Prezesem Rady wybrany został ponownie **Zygmunt Hübner** (Warszawa), wiceprezesem ponownie **Piotr Eydziatt - Zubowicz** (Warszawa), Skarbnikiem **Tomasz Czernicki** (Warszawa), Sekretarzem **Stefan Breyer** (Warszawa). Członkami Rady zostali wybrani: **Karol Hettlinger** i **Wiktor Natanson** (Warszawa), **Radzisław Wodziński** i **Jan Krzemiński** (Łódź), **Tadeusz Koss** (Częstochowa), **Józef Dworakowski** (Białystok) i **Ryszard Koch** (Biłgoraj). Rzecznikami dyscyplinarnymi Izby zostali notariusze **Stefan Breyer** i **Radzisław Wodziński**.

Walne Zgromadzenie w piśmie-telegramie, wystosowanym do Ministra Sprawiedliwości imieniem całego Notariatu Polskiego zadeklarowało oddanie Państwu do dyspozycji w tym przełomowym okresie dziejowym wszystkich swych sił żywotnych, zwłaszcza w rozumieniu gotowości podjęcia się wykonywania funkcji dodatkowych w rozszerzonych ramach swej właściwości zawodowej.

W wykonaniu uchwał Walnego Zgromadzenia nowa Rada Notarialna podjęła kroki celem podjęcia współdziałania międzyizbowego. Wszczęte również zostały wstępne kroki celem utworzenia ogólnopolskiego związku zawodowego, obejmującego wszystkich pracujących na jakichkolwiek stanowiskach w zawodzie notarialnym

ZRZESZENIE PRAWNIKÓW DEMOKRATÓW POWSTANIE KOŁA W TORUNIU

Dnia 1 października 1945 r. w Toruniu odbyło się w gmachu Sądu Okręgowego pierwsze walne zebranie konstytucyjne koła toruńskiego Zrzeszenia Prawników Demokratów.

Po odczytaniu protokołu z poprzednio odbytego, we wrześniu b. r., zebrania informacyjnego, które zaszczycił swoim przemówieniem obecny wówczas w Toruniu obywatel Minister Sprawiedliwości *H. Świątkowski* — Komisja Organizacyjna przedstawiła wyniki swych prac, zreferowała Statut Zrzeszenia i zaproponowała utworzenie w Toruniu Koła Zrzeszenia.

Licznie zebrani prawnicy toruńscy, reprezentujący wszystkie zawody prawnicze, poczynając od urzędników administracji, poprzez sądownictwo, adwokaturę i notariat, aż do członków Wydziału Prawnego nowopowstałego Uniwersytetu im. Kopernika — wyrazili pragnienie przystąpienia do Zrzeszenia.

Po ożywionej dyskusji, w czasie której omawiano zasadniczy cel Zrzeszenia, mianowicie wprzagnięcie wszelkiego typu prawników w budowę demokratycznej państwowości i utrwalenie jej zdobyczy politycznych i społecznych — przystąpiono do wyborów Zarządu Koła. Przewodniczącym został wybrany prezes *S. A. Balcerczyk*, członkami Zarządu dyr. oddz. Banku Narodowego *dr. Szelięga* i prokurator *S. O. Szaniawski*, sekretarzem mgr. *Kowalski*.

Poza tym zebraniu, w celu jaknajszybszego rozpoczęcia konkretnej pracy, wyłonili ze swego grona trzy komisje: 1. naukową, pod przewodnictwem notariusza *Zakrzewskiego*, 2. reformy prawa na czele z adw. *Dziedzicem* i 3. prasowo-propagandową oraz popularyzacji prawa, pod kierownictwem niżej podpisanego.

J. Nowakowski

Podprokurator
Sądu Okręgowego w Toruniu

*

Zrzeszenie Prawników Demokratów powołane zostało do życia w dniu 23 maja 1945 r. w Warszawie. Założycielami byli: *Ministrowie Świątkowski, Kaczorowski i Bertold*, Wiceministrowie: *Chajm Berman, Dr. Kurowski i Mantel*. Pierwszy Prezes Sądu Najw. *Barcikowski*, Prezes Gen. *Tarnowski*, *Dr. Sommerstein*, płk. *Mastalerz*, Prezesi: *Rudnicki, Bzowski, Kral i Cieśluk*, Wojewoda *Ostrowski*, Dziekan *Dr. Szuldenfrei, Dr. Walawski*, ppłk. *Dr. Muszkat*, Dyrektorzy: *Bancerz, Wendel i Żuniak*, Adwokaci: *Wiewiórska, Kulczycki, Dobrowolski, Gross i Szer*, Notariusze: *Zubowicz i Czerwicki*, kapitan *Braude* i prokurator *Kurowski-Waraszewski*.

Celem zrzeszenia jest zorganizowanie osób, posiadających wykształcenie prawnicze, dla wspólnej pracy przy budowie Polski Demokratycznej. Struktura orga-

nizacyjna jest następująca: Zrzeszenie jest stowarzyszeniem zarejestrowanym, obejmuje zasięgiem swym cały obszar Rzeczypospolitej Polskiej z tym, że na terenie każdego województwa działa oddział, niezależnie w każdym większym mieście może powstać koło. W cnwil obecnej Zrzeszeniem kieruje Zarząd Główny, wyorany przez członków założycieli w dn. 23 maja r. b. w składzie następującym: Prezes — Pierwszy Prezes Sądu Najw. *Barcikowski*, I Wiceprezes — Minister *Świątkowski*, II Wiceprezes — Prezes gen. *Tarnowski*, generalny sekretarz — adw. *Dobrowolski*, skarbnik — *Dr. Walawski*, sekretarz — Dyr. *Wendel*, członkowie Zarządu: *Dr. Szuldenfrei, Woj. Ostrowski, Prezes Kral, Prezes Cieśluk*. Sąd Zrzeszenia stanowią: Wiceminister *Chajm*, adw. *Wiewiórska*, adw. *Gross*, prok. *Kurowski* i płk. *Mastalerz*.

Do chwili obecnej utworzono następujące oddziały: w Warszawie, Łodzi i Lublinie, powstały komitety organizacyjne: w Gdańsku — Gdyni, Krakowie, Poznaniu, Toruniu, Wrocławiu, Katowicach, Radomiu, Lesznie Wlk.

Zrzeszenie w najbliższym czasie ma wydawać własne czasopismo. Oddziały Zrzeszenia organizują odczyty na tematy aktualne, jak np. reforma studiów prawniczych, demokratyzacja sądownictwa i t. p.

TOWARZYSTWO PRAWNICZE W PRZEMYSŁU

Istniejące w Przemysłu od około 50-ciu lat Towarzystwo Prawnicze wznowiło obecnie swą działalność po 6-ciu letniej przerwie.

Na skutek inicjatywy i zabiegów Prezesa Sądu Okręgowego *D-ra Prochazki* odbyło się w dniu 8 września 1945 r. zebranie przemyskich prawników, na którym dokonano zatwierdzenia dostosowanego do powojennych warunków statutu oraz wyboru Władz Towarzystwa.

Do Towarzystwa przystąpili wszyscy Sędziowie okręgowi i grodzy, Prokuratorowie, Sędziowie i Prokuratorowie Wojskowego Korpusu Sądowego, Adwokaci przemyscy oraz Urzędnicy Starostwa, Urzędu Skarbowego i Magistratu.

Do Zarządu Towarzystwa wybrano: prezesem *D-ra Jana Prochazkę*, wiceprezesem adwokata *D-ra Józefa Dobrzańskiego*, sekretarzem sędziego *Jana Hanulę*, skarbnikiem adwokata *Mgra Kropińskiego Władysława*, bibliotekarzem Sędziego *D-ra Adamiaka Stanisława*, oraz Prokuratora *S. O. Janickiego Juliusza*, Szefa Prokuratury Wojskowej *Kapitana Korp. Sąd Mgra Mariana Szpakowskiego*.

Zarząd Towarzystwa wytknął sobie za zadanie na najbliższą przyszłość urządzenie wykładów w zakresie aktualnych zagadnień prawa, ekonomii i nauk społecznych oraz innych dziedzin wiedzy i nauki, a to tak dla członków Towarzystwa, jak i szerszego ogółu społeczeństwa. W tym kierunku zaproszono szereg osób do zgłoszenia referatów. Z początkiem listopada b.r. przystąpiło Towarzystwo do systematycznych zebrań naukowych.

STOWARZYSZENIE PRAWNIKÓW POLSKICH W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Stowarzyszenie Prawników Polskich w Stanach Zjednoczonych nadesłało na ręce Ministra Sprawiedliwości depezę z prośbą o dyrektywy, dotyczące się nawiązania kontaktu z bratnimi organizacjami w kraju.

Jak z depezy wynika, Stowarzyszenie to istnieje od 1931 r. i jest organizacją zawodową, łączącą 50 prawników z Polski, w tym 25 adwokatów.

Stowarzyszenie przesyła serdeczne pozdrowienia wszystkim kolegom, którzy przetrwali ciężki okres wojny i okupacji.

ODBUDOWA SĄDU OKRĘGOWEGO W ŁOMŻY

Prezes Sądu Okręgowego w Łomży ob. **Stefan Sadowski**, po uzyskaniu przydziału stosownego gmachu na siedzibę Sądu, który to gmach jednak wymaga gruntownego remontu, zorganizował „Komitet Odbudowy gmachu Sądu Okręgowego w Łomży”. W skład Komitetu weszli kierownicy miejscowych instytucji administracyjnych, samorządowych i społeczno-politycznych. W ten sposób sprawa odbudowy Sądu Okręgowego w Łomży weszła na realne tory. Termin wykonania robót przewidziany jest na połowę 1946 roku.

SZKOLENIE MILICJI OBYWATELSKIEJ WE WROCŁAWIU

We Wrocławiu rozpoczął się dnia 23 września r. b. 6-tygodniowy kurs dla podoficerów milicji obywatelskiej

Kurs obejmuje wykłady i zajęcia praktyczne (seminaria). W kursie biorą udział w charakterze wykładowców prokuratorzy: **Gajewski, Osuchowski, Cincio, Poliszewska**, sędziowie: **Poliszewski, Sochocki** oraz aplikant **Nowakowski**.

Niezależnie od kursu zasadniczego, przeznaczonego dla 250 najlepiej nadających się do tego kandydatów prowadzi Prokuratury Okręgowe w Nowej Soli, Kłodzku, Oleśnicy i Brzegu akcję dokształcania milicji w sposób dostosowany do lokalnych warunków o programie minimalnym obliczonym na najprymitywniejsze przygotowanie milicji do współpracy przy wykonywaniu czynności dochodzących.

ZWALCZANIE DZIAŁAŃ ANTYSPOŁECZNYCH

Z dniem 1 października r. b. utworzony został przy Wydziale Karnym Sądu Okręgowego w Krakowie specjalny Oddział do walki z lichwą, spekulacją i „szabrownictwem”.

W związku z tym Prezes Sądu Apelacyjnego w Krakowie łącznie z Prokuratorem tegoż Sądu wystąpił z odpowiednim obwieszczeniem publicznym, ostrzegającym pod groźbą surowych kar przed popełnianiem pomienionych przestępstw, godzących w podstawy ładu społecznego.

Prezes Sądu Okręgowego w Krakowie wystąpił z ostrzeżeniem publicznym, dotyczącym handlu „bimbrem” i walutami zastępczymi

W POSZUKIWANIU ZRABOWANYCH KSIĄG HIPOTECZNYCH

Ministerstwo Sprawiedliwości delegowało notariusza ob. **Zubowicza** i aplikantkę notarialną ob. **Marię Zielińską** do wyjazdu do Niemiec w celu odnalezienia ksiąg hipotecznych Województwa Warszawskiego, wywiezionych przez okupanta w głąb Niemiec.

Delegacja w połowie czerwca udała się do Zgorzelca (Dolny Śląsk za Nissą) i Budziszyna (Bautzen) w Saksonii, gdzie w fabryce papieru odnaleziono około 5 wagonów ksiąg hipotecznych, oddanych na przeróbkę. Ponadto w fabryce więziennej w Budziszynie znaleziono porozrzucane kartki Rejestru Skazanych i akta stanu cywilnego m. st. Warszawy w nad wyraz oplakany stanie. W Sądzie Okręgowym w Budziszynie odnaleziono około 20 kg. odpisów wyroków „Sondergerichtu” w Warszawie, Krakowie i Lublinie oraz Tarnopolu, pomiędzy którymi przeważały wyroki śmierci przeciwko Polakom.

Dzięki zrozumieniu sprawy przez miejscowe władze radzieckie udało się akta zabezpieczyć.

Po raz drugi udała się delegacja na teren Saksonii w drugiej połowie lipca. Poszukiwania przyniosły tym razem wyniki zupełnie nieoczekiwane. Prócz akt sądowych i hipotecznych znaleziono bowiem bibliotekę Muzeum Narodowego oraz Bibliotekę Narodową im. A. Mickiewicza w Paryżu wraz z dokumentami z archiwów leodyjskiego i napperswilskiego. Biblioteka ta zawiera manuskrypty z XV i XVI wieku, zbiory listów emigrantów z 1863 r., dokumenty z okresu komuny paryskiej, różne pamiątki związane z osobą Adama Mickiewicza — jego korespondencję z działaczami wolnościowymi tego okresu, jak również cenne autografy, między którymi znajduje się list Karoliny Łęckiej z notatką i podpisem Tadeusza Kościuszki.

Ponadto odnaleziono część rekwizytów teatru im. Juliusza Słowackiego w Krakowie. Rzeczy te rozparcelowane były po wsiach i miasteczkach tak, że niełatwą rzeczą było odnalezienie ich. Cennej informacji udzielała wielokrotnie miejscowa ludność łążycka. Wydatnej pomocy udzieliły władze radzieckie, okazując najwyższą bezinteresowność i opiekę. Niejednokrotnie przy rewizjach, dokonywanych w chałupach wiejskich w toku poszukiwań, trzeba było uciekać się do interwencji okupacyjnych władz radzieckich. Szczególną pomoc delegacji okazał zastępca komendanta wojennego Budziszyna kpt. **Jerzy Kuźmienko**, który natychmiast po otrzymaniu meldunków o znalezieniu jakichś obcych ksiąg kontaktował się z delegacją.

Dzięki pomocy Wojska Polskiego, które dostarczyło aut i benzyny udało się wywieźć z terenu Saksonii 40 aut ciężarowych o pojemności trzech ton. 27 aut zawierało akta sądowe, 13 — cenne zbiory biblioteki paryskiej.

Tylko dzięki nieustraszonej pracy i niezmiernie wprost inicjatywie wspomnianych wyżej delegatów Ministerstwa Sprawiedliwości udało się odnaleźć i zwieźć do kraju te niezwykle cenne zbiory oraz akta i dokumenty.

PREZYDENT K.R.N. WSRÓD SĄDOWNIKÓW ŚLĄSKICH

Z gazety „Naprzód Dolnośląski“ (Lignica — Wrocław), datowanej 5—11 września 1945 r., odtwarzamy następującą notatkę, świadczącą o tym, jaką wagę przywiązują najwyższe czynniki państwowe do zadań sądownictwa:

Na zaproszenie prezesa Sądu Apelacyjnego dr *Olbromskiego* Prezydent *Bierut* przemawiał do zebranych pracowników Sądu, podkreślając wielką wagę ich resortu w utrzymaniu praworządności i oczyszczeniu młodej demokracji polskiej z wrogich elementów. Prezydentowi odpowiedział prezes Sądu Apelacyjnego dr *Olbromski* i w imieniu Zw. Prac. Sądowych sędzia *Połoszewski*.

AMBASADOR WŁOCH U MINISTRA SPRAWIEDLIWOŚCI

W dniu 10 października r. b. Ambasador Włoch *Eugenio Reale* złożył wizytę Ministrowi Sprawiedliwości.

W czasie półgodzinnej rozmowy Ambasador okazał żywe zainteresowanie dla działalności resortu sprawiedliwości w Polsce, szczególnie w zakresie unifikacji prawa oraz zwalczania zdrajców Narodu i wrogów ustroju demokratycznego. Ze swej strony Ambasador udzielił samorzutnie kilka wyjaśnień na temat interesujących prawników zagadnień z życia Włoch. We Włoszech istnieją sądy specjalne dla ścigania faszystów i ich pomocników. Sądy te skazały już tysiące faszystów i ich pomocników na karę śmierci; wyroki zostały wykonane. Aparat państwowy jest radykalnie oczyszczony od faszystów. Zagadnienie reformy rolnej i uspołecznienia kluczowych pozycji w przemyśle jest we Włoszech przedmiotem walki i dyskusji politycznych. Na razie zarówno w zakresie reformy rolnej, jak i uspołecznienia kluczowych pozycji w przemyśle, nie wyszły żadne akty ustawodawcze z powodu sprzeciwu dwóch z sześciu partii współrządzących, mianowicie partii katolickiej i partii liberalnej. Stan posiadania w rolnictwie i przemyśle z tego powodu nie uległ dotychczas zmianie.

Minister Sprawiedliwości rewizytował ambasadora Wielkiej Brytanii oraz ambasadora Włoch. Podczas rozmów poruszono szereg aktualnych zagadnień z dziedziny ustawodawstwa i wymiaru sprawiedliwości. Szczególne zainteresowanie ambasadorów wzbudziło nowe polskie prawo małżeńskie.

AKCJA PRZECIWKO ZBRODNIARZOM HITLEROWSKIM

Powróciła do Warszawy z Londynu delegacja Ministerstwa Sprawiedliwości w składzie: kierownika nadzoru nad prokuraturą Sądów Specjalnych dra *Jerzego Sawickiego*, naczelnika wydziału prawa międzynarodowego d. a *Stanisława Piotrowskiego* i prokuratora S. N. *Stefana Kurowskiego*. Delegacja nawiązała kontakt z Międzynarodowym Trybunałem Wojennym, który niebawem sędzić będzie zbrodniarzy hitlerowskich w Norymbergii, jak również z angielskim światem prawniczym.

Dnia 5 listopada r. b. pomieniona delegacja wyjechała do Norymbergii z materiałami, dotyczącymi „działalności“ czołowych zbrojów hitlerowskich w Polsce.

Po ukończeniu procesu w Norymbergii zamieścimy wywód sprawozdawczy pióra Prokuratora Sawickiego, który to wywód obejmować również będzie przedstawienie nowych pojęć, jakie się wytwarzają we współczesnym międzynarodowym prawie karnym.

KILKA DANYCH Z ZAKRESU WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

Ministerstwo Sprawiedliwości uruchomiło we wrześniu 18 sądów grodzkich na terenach zachodnich. Prace organizacyjne idą w chwili obecnej w pierwszym rzędzie w kierunku uruchomienia sądownictwa na Ziemi Lubuskiej. Ogólna ilość sądów grodzkich uruchomionych od chwili wyzwolenia kraju spod okupacji niemieckiej wynosi 364.

*

W ciągu września specjalne sądy karne w kraju wydały wyroki śmierci w stosunku do 41 zbrodniarzy faszystowsko - hitlerowskich i zdrajców narodu. 172 osoby skazane zostały na karę więzienia za współpracę z okupantem.

*

Ogólna liczba pracowników wymiaru sprawiedliwości na dzień 1 października r. b. wynosiła 7,013 osób, w czym: sędziów i prokuratorów — 1,449, asesorów — 304, aplikantów — 675, urzędników — 3,497, woźnych — 1,088.

*

W chwili obecnej na terenie Rzeczypospolitej mamy 60 kobiet, czynnych na stanowiskach sędziów, prokuratorów i asesorów, w tym: liczba wiceprokuratorów wynosi 3, sędziów okręgowych 3, sędziów grodzkich 8, podprokuratorów 4, asesorów 42. Nadmienić należy, że w Polsce dowieźniowej tylko 4 kobiety sprawowały funkcje sędziów grodzkich, a 7 — asesorów.

PRZEGLĄD PRAWODAWSTWA

W rubryce tej będziemy rejestrować m. in. najważniejsze bieżące pozycje Dziennika Ustaw, przede wszystkim z zakresu t. zw. prawa sądowego (w niniejszym numerze bierzemy za punkt wyjścia datę 1 września r. b., a więc od Nr. 33), oraz będziemy zamieszczać zestawienia systematyczne, dotyczące poszczególnych materii — w okresie 1944/1945, a to w celu ułatwienia orientacji w całokształcie nowego prawa. W niniejszym numerze zaczynamy od zestawienia zmian w prawie o ustroju sądów powszechnych.

UNIFIKACJA PRAWA PRAWO MAŁŻEŃSKIE

W Nr. 48 Dziennika Ustaw pod poz. 270 ogłoszony został dekret z dnia 25 września 1945 r., obejmujący wchodzące w życie z dniem 1 stycznia 1946 r. jednolite Prawo Małżeńskie.

W tymże numerze Dziennika Ustaw pod kolejną poz. 271 ogłoszony został dekret z tejże daty, zawierający Przepisy wprowadzające prawo małżeńskie.

Nowe prawo małżeńskie zaczynamy omawiać już w niniejszym numerze.

PRAWO OSOBOWE

W Nr. 40 Dziennika Ustaw pod poz. 223 ogłoszony został dekret z dnia 29 sierpnia 1945 r., obejmujący wchodzące w życie z dniem 1 stycznia 1946 r. jednolite Prawo Osobowe.

Nowe prawo składa się z 24 artykułów, ujętych w trzy działy:

I — osoby fizyczne (w trzech rozdziałach: 1. zdolność prawna, 2. zdolność do działań prawnych, 3. uznanie za zmarłego);

II — osoby prawne;

III — ochrona nazwiska.

Rozdział o uznaniu za zmarłego omawiamy w niniejszym numerze w obszernym wywodzie autorskim.

W tymże Nr. 40 Dziennika Ustaw pod poz. 226 ogłoszony został dekret z dnia 29 sierpnia 1945 r., w sprawie postępowania o uznanie za zmarłego i o stwierdzenie zgonu. Dekret wchodzi w życie również z

dnem 1 stycznia 1946 r. Będzie on przedmiotem omówienia w następnym numerze.

Również w Nr. 40 Dziennika Ustaw pod poz. 224 ogłoszony został dekret z tejże daty, zawierający Przepisy wprowadzające prawo osobowe.

AKTY STANU CYWILNEGO

W Nr. 48 Dziennika Ustaw pod poz. 272 ogłoszony został dekret z dnia 25 września 1945 r., obejmujący jednolite Prawo o aktach stanu cywilnego, wchodzące w życie z dniem 1 stycznia 1946 r.

W tymże numerze Dziennika Ustaw pod kolejną poz. 273 ogłoszony został dekret z tejże daty, zawierający Przepisy wprowadzające prawo o aktach stanu cywilnego.

Nowe prawo o aktach stanu cywilnego przedstawimy w następnym numerze.

POSTĘPOWANIE

O UBEZWŁASNOWNIENIE

W Nr. 40 Dziennika Ustaw pod poz. 225 ogłoszony został dekret z dnia 29 sierpnia 1945 r., w sprawie postępowania o ubezwłasnowolnienie. Dekret wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1946 r.

KODEKS POSTĘPOWANIA NIESPORNIEGO

Wchodząca w życie z dniem 1 stycznia 1946 r. Księga I (część ogólna) Kodeksu Postępowania Niespornego (ogłoszona dekretem z dnia 18 lipca 1945 r. w Dzienniku Ustaw Nr. 27, poz. 169) obejmuje 55 artykułów w następujących dziewięciu rozdziałach:

I — przepisy wstępne,

II — właściwość sądu i wyłączenie sędziego,

III — postępowanie,

IV — koszty,

V — wykonanie,

VI — stosunek do postępowania spornego,

VII — przepisy wprowadzające,

VIII — przepisy przejściowe,

IX — przepisy końcowe.

Kodeks Postępowania Niespornego (Księga I) przedstawimy niebawem w obszerniejszym omówieniu.

*

Ponadto w Dzienniku Ustaw ogłoszono:

N r 3 6, p o z. 2 0 3 — dekret z dnia 23 czerwca 1945 r., obejmujący Kodeks Wojskowego Postępowania Karnego, wraz z dekretem z tejże daty (poz. 215), zawierającym Przepisy wprowadzające Kodeks Wojskowego Postępowania Karnego.

N r 3 4, p o z. 2 0 3 — dekret z dnia 24 sierpnia 1945 r. uzupełniający art. 2 i zmieniający art. 5 ust. (2) ustawy z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów (Dz. U. R. P. Nr 17, poz. 96).

N r 4 4, p o z. 2 5 2 — dekret z dnia 8 października 1945 r. o zmianie prawa prywatnego międzydzielnicowego z dnia 2 sierpnia 1926 r. (Dz. U. R. P. Nr 101, poz. 580), a mianowicie — art. 2 (w sensie skrócenia do jednego miesiąca okresu, po którym podlega się prawu nowego miejsca zamieszkania w dziedzinie zdolności osobistej, stosunków rodzinnych i praw spadkowych); dekret wszedł w życie po upływie dwóch tygodni od daty ogłoszenia, a więc od daty 19 października 1945 r.

N r 3 4, p o z. 2 0 4 — dekret z dnia 24 sierpnia 1945 r. o wpisywaniu do ksiąg hipotecznych (gruntowych) prawa własności nieruchomości przejętych na cele reformy rolnej.

N r 3 4, p o z. 2 0 5 — dekret z dnia 24 sierpnia 1945 r. uzupełniający ustawę o spółdzielniach z dnia 29 października 1920 r. (Dz. U. R. P. Nr 55, poz. 495, 1934 r.) przez dodanie art. 70a i 115a, upoważniających Radę Ministrów do zarządzenia połączenia związków rewizyjnych oraz spółdzielni.

N r 3 3, p o z. 1 9 9 — rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 sierpnia 1945 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Poczty i Telegrafów, o sporządzaniu przez urzędy i agencje pocztowe protostów weksli (z uchyleniem rozporządzenia z dnia 19 lipca 1939 r. — Dz. U. R. P. Nr. 65, poz. 443).

N r 3 3, p o z. 1 9 8 — rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 sierpnia 1945 r. o taksie dla tłumaczy przysięgłych (z uchyleniem rozporządzenia z dnia 24 grudnia 1928 r. — Dz. U. R. P. Nr. 104, poz. 944, wraz ze zmianami, wprowadzonymi rozporządzeniem z dnia 1 grudnia 1932 r. — Dz. U. R. P. Nr 110, poz. 908).

N r 3 3, p o z. 1 9 7 — rozporządzenie Ministra Sprawiedliwości z dnia 30 sierpnia 1945 r. o należnościach świadków, biegłych (tłumaczy) i stron w sprawach cywilnych (z uchyleniem rozporządzenia z dnia 15 grudnia 1932 r. — Dz. U. R. P. Nr 114, poz. 944).

ZESTAWIENIE ZMIAN W PRAWIE O USTROJU SĄDÓW POWSZECHNYCH

(J.r.) 1. Dekret z dnia 4 listopada 1944 r. — Dz. U. R. P. Nr. 11, poz. 56.

Wprowadzona została zmiana art. 271 prawa o ustroju sądów powszechnych z dnia 6 lutego 1928 r. (Dz. U. R. P. Nr. 102, poz. 863 z 1932 r.), zmienionej ustawą z dnia 14 kwietnia 1937 r. o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. R. P. Nr. 30, poz. 220), przez dodanie do § 1 jednolitego tekstu §§ 2 — 6. Zniesiono stanowiska pisarzy hipotecznych, których czynności powierzono w „oddziałach hipotecznych” sądów grodzkich i w „wydziałach hipotecznych” sądów okręgowych (§ 2 dekretu) odpowiednio sędziom grodzkim i okręgowym (§ 3 dekretu).

2. Dekret z dnia 12 grudnia 1944 r. — Dz. U. R. P. Nr. 15, poz. 84.

Zmiana art. 282 u. s. p. (Dz. U. R. P. Nr. 102, poz. 863 z 1932 r.). Zniesiono dziesięcioletni okres od daty wejścia w życie prawa, do którego to okresu ograniczone było upoważnienie Ministra Sprawiedliwości zezwolenia na dopuszczanie aplikantów sądowych do egzaminu sędziowskiego.

3. Dekret z dnia 14 marca 1945 r. — Dz. U. R. P. Nr. 9, poz. 46.

Zawiera: a) cofnięcie (art. 121 u. s. p. jednolity tekst — Dz. U. R. P. Nr. 102, poz. 863 z 1932 r.) zakazu dla sędziów należenia do stronnictw politycznych i brania udziału w wystąpieniach o charakterze politycznym; dekret (pkt. 1) zabrania sędziemu brać udział „w wystąpieniach, które mogłyby osłabiać zaufanie do jego bezstronności albo wierności względem ustroju lub władz demokratycznego Państwa Polskiego”; b) uzupełnienie § 3 art. 271 prawa o ustroju sądów powszechnych przez dodanie ustępu 2, dotyczącego zatwierdzania aktów notarialnych i czynności hipotecznych.

4. Dekret z dnia 8 marca 1945 r. — Dz. U. R. P. Nr. 11, poz. 54.

Zmienia brzmienie art. 85, 86, 88 i 89 u. s. p. a) Zmienia warunki kandydowania na stanowiska sędziów okręgowych, apelacyjnych i Sądu Najwyższego oraz prezesów sądów o tyle, że nowe przepisy nie zawierają wyliczenia stanowisk, uprzednio zajmowanych przez kandydatów (art. 85 ustawy); b) ogólnie stanowi o zastosowaniu przepisu art. 85 u. s. p. do sędziów i prokuratorów wojskowych bez ustanawiania równorzędności stanowisk (art. 86 ustawy); c) ustanawia do obliczania lat służby, że rok pracy na stanowisku adwokata zastępuje rok służby sędziowskiej lub prokuratorowskiej, (zamiast półtora roku, jak w art. 87 ust.), przy czym czas wykonywania adwokatury podczas okupacji nie zalicza się (art. 2 dekretu); d) określa dodatkowo kwalifikacje na stanowisko sędziego Sądu Najwyższego; e) zawieszają do 31.XII. 1947 r. moc obowiązującą przepisów o przedstawianiu przez kolegia administracyjne kandydatów na stanowiska sędziowskie (art. 95 i 96 ust.).

PRZEGLĄD PIŚMIENNICTWA

Z CZASOPISM PRAWNICZYCH

NA TEMAT PRAWORZĄDNOŚCI

Nr. 2 — 1945 r. *Wojskowego Przeglądu Prawniczego* publikuje uwagi Dra *Jerzego Sawickiego* i Dra *Bolesława Walawskiego* p. t. „Zmiana istoty prawa czy stosunku do prawa“ (rzecz o praworządności).

Zastanawiając się nad dokonywanymi się w Polsce przekształceniami, które pewien publicysta nazwał „rewolucją łagodną“, a można by je oznaczyć również mianem „rewolucji legalnej“, autorzy dochodzą do następującego stwierdzenia:

Rewolucyjny porządek, chcąc być porządkiem, musi stworzyć z konieczności nowy legalizm. Normy prawne nowego porządku bez oparcia o postulaty polityczne i światopoglądowe i konieczność gospodarczą epoki, nie mogą nabyć autorytetu i znaczenia.

W wyniku dalszej analizy, w której autorzy stwierdzają fiasco t. zw. technicyzmu prawnego, t. j. regulację stosunków prawnych w oparciu o swobodne uznanie sędziego lub urzędnika, czerpiących natchnienie z potrzeb chwili, następuje ustalenie:

Rewolucja legalna nie zmienia istoty prawa, zmienia tylko jego treść. Nie może zmienić stosunku do prawa, zmienia tylko dobro przez prawo chronione. Funkcja prawa pozostaje niezmienną i musi być uszanowana wszędzie tam, gdzie istnieje jakiegokolwiek uregulowane życie społeczne i porządek.

Wreszcie autorzy stwierdzają, że „rewolucje łagodne są rewolucjami powolnymi“, wobec czego zachodzi konieczność utrzymania starych norm obok tworzących się nowych i „formuła starego porządku powinna mieć walor i moc, jeśli nowym nie została uchylona“.

W konkluzji omawiany wywód ustala:

Naruszenie nowego porządku legalnego lub tego, który został utrzymany, jest zamachem na przemianę w Polsce idące. Nie jest przeto przypadkiem, że Rząd nasz i społeczeństwo są zupełnie zgodne co do potrzeby podniesienia na wyższy poziom praworządności, która w warunkach budowy aparatu państwowego od podstaw nie jest rzeczą łatwą.

Z PRASY OGÓLNEJ

PRAWO I HUMANIZM

W Nr. 45 tygodnika *Odrodzenie* z dnia 7 października 1945 r. znany publicysta *Jan Kott* w uwagach pod powyższym tytułem wywodzi:

Nie zdajemy sobie na ogół sprawy z wagi rewolucji, jaka dokonana się w naszych oczach w dziedzinie prawa. Dwa dekryty o sądach specjalnych wydane u nas,

Trybunał Międzynarodowy na Zachodzie, który sędzić ma przestępców wojennych, zerwały z panującą od stu pięćdziesięciu lat zasadą, że prawo nie działa wstecz. Gdyby zasada ta nie przestała obowiązywać, wobec braku uprzednio wydanych norm prawnych, wodzowie hitlerizmu powędrowaliby spokojnie do obozu jeńców. Gdyby zasada ta została utrzymana, stanęlibyśmy bezbronni wobec winnych odstępstwa i klęski wrześniowej..

Ustrój społeczny, który mury ochrony prawnej budował dla zabezpieczenia swobodnego działania jednostek, godność dogmatu przyznał zasadzie: „nullum crimen sine lege“.

„Ustrój, dla którego nad obronę jednostki cenniejsza jest ochrona interesów społecznych, broni zasady przeciwnej, zasady, która jest podstawą każdej moralności: nullum crimen sine poena — nie ma zbrodni bez kary. Za postępowym prawem radzieckim, które pierwsze tę zasadę przyjęło, powrócił do niej Międzynarodowy Trybunał sądenia winnych przestępstw wojennych, powrócił do niej i sądy specjalne w Polsce.“

Najbardziej może istotnym znamieniem czasów obecnych, czasów powrotu do humanizmu, jest — zdaniem autora — stopniowe zacieśnianie się więzów łączących moralność i prawo:

Oto statut Sądu Międzynarodowego opracowany na konferencji międzyaliantkiej w Dumbarton Oaks w roku 1944 przewiduje, że Międzynarodowy Trybunał „obok praw, zasad i zwyczajów przyjmie jako pomocniczy środek ustalenia norm prawnych poglądy posiadających najwyższe kwalifikacje pisarzy różnych narodów“. Po raz pierwszy od czasów greckich rządy zwracać się będą do pisarzy, aby jako najwyższy autorytet moralny decydowali w sporze o granicę pomiędzy prawem i zbrodnią. Oto pierwsze prawdziwe spotkanie humanizmu i prawa.

Uwagi swe — pod tytułem: „Jeszcze o prawie“ — autor snuje w dalszym ciągu na łamach Nr. 47 tygodnika *Odrodzenie* z dnia 21 października r. b., stwierdzając na wstępie, że coraz częściej ucieka myślą z literatury, gdzie się zaczyna marzyć o „kodeksie nowego ładu“, w prawo, gdzie natomiast „wszystko aż kipi od problemów, dyskusji i sporów“:

Trzon naszego prawa od niemal półtora wieku pozostał niezmienny. Doświadczenia faszystów i sześciu lat okupacji odegrały rolę przysłowiowego kija wsadzzonego w mrowisko. Uczestniczymy w wielkiej rewolucji legalnej. Prawo nadrabia sto lat opóźnienia. Ogłoszono już nowe prawo osobowe, przygotowuje się reforma prawa o władzy opiekuńczej, kończy się ustalanie tekstu nowego prawa małżeńskiego. Działa prawo o sądach specjalnych.

O ile zmiany prawa cywilnego pozostają zwykle dla laików nieuchwytnie, każda reforma prawa karnego

spotyka się zawsze z oporem. Nie dziwnego, każda zmiana karalności przestępstw — to jaskrawa konsekwencja dokonanej rewolucji społecznej lub obyczajowej.

Dotychczasowe jednak w tym względzie przemiany nikną i błędą wobec doniosłości i wagi problematyki karnej, jaką nasunęła wojna w powiązaniu z barbarzyńską okupacją hitlerowską. Czytamy właśnie:

Wszystko to fraszka wobec zadań i trudności ustawodawcy, który stanął przed koniecznością ukarania przestępców wojennych. Tutaj dawne prawo nie wystarcza. Nasz kodeks karny wobec zbrodni hitlerowskich jest jak dzida i łuk przeciw czołgom i bombie. I nie idzie tutaj tylko o apokaliptyczny wymiar zbrodni, Kara śmierci jest zawsze ta sama, bez względu na wielkość winy. Z sześciu lat nocy hitlerowskiej wyległy się, jak nowy gatunek ptaków, przestępstwa nieznanne dotąd żadnemu kodeksowi. Prawo o sądach specjalnych tworzy podstawi do ich ścigania.

Tutaj jednak zaczyna się spór. Nie każda podłość jest przestępstwem. Czy załamanie się na badaniach, czy zatracenie wszelkiej godności osobistej w obozach może być karane sędziwnie? Gdzie przeprowadzić granicę pomiędzy czynem, który ściga prokurator i czynami, które budzić powinny jedynie wstręt i pogardę uczciwych ludzi? Gdzie się zaczyna przestępstwo?

I oto na tle kilku przykładów, zaczerpniętych z praktyk okupacyjnych osobników, którzy „zasługiwali się...“ zarabiając i zarabiali... „zasługując się“ w stosunku do chwyconych za gardło współobywateli, autor stwierdza:

Wydaje mi się, że pisarze musnęli zaledwie rzeczywistość okupacyjną, gdzie o miedzę graniczyły bohaterstwo, łajdactwo i śmieszność. Wydaje mi się, że obok sędziego przede wszystkim pisarz powinien wymierzyć ostateczną sprawiedliwość nie tylko bohaterom i łajdakom, ale również i szczerom, które wyległa noc okupacyjna.

O POSZANOWANIE PRAWA

Wołanie o panowanie prawa, o rządy prawa, o poszanowanie prawa raz po raz rozlega się ze szpałt czasopism ogólnych, a to niezawodnie w przeświadczeniu, że tędy prowadzi droga do uporządkowania stosunków i oparcia życia zbiorowego na mocnych podstawach.

Oto dla przykładu ustęp ze wzmianki p. t. „O szacunek dla prawa i urzędu“, zamieszczonej w Nr. 8 K u Ź n i c y z dnia 21 października r. b. (sygn. — *żlk.*):

Zbyt często stykamy się z aktami brutalności, samowoli, niejednokrotnie wprost przemocy ze strony osobników, wykorzystujących mundur: symbol władzy. Nie można tu mówić o nadużyciu władzy. Po prostu jak w dobie sanacyjnej osobnik mundurowany czuje się panem wobec cywila, czuje się ponad prawem. Mamy tu do czynienia nie z nadużyciem władzy,

a właśnie z pośrednim lekceważeniem, poniżeniem, dyskredytowaniem godności urzędu i władzy państwowej. Panoszenie się munduru w pociągach, instytucjach, wzmacnianie fizycznej siły swej pięścią powagą państwowego symbolu, zdobywanie w ten sposób korzyści dla siebie per fas et nefas winno być przez społeczeństwo piętnowane, a przez czynniki kompetentne ścigane i karane ze szczególną surowością. Idzie bowiem o leczenie organizmu zbiorowego ze skutków zdziczenia wojennego, z hitlerowskiej choroby, brutalności i kultu pięści. Abyśmy się nauczyli szanować prawo — nawet wbrew doraźnej osobistej korzyści. Bo szacunek dla prawa przynosi każdej zbiorowości i jej członkom w ostatecznym rachunku największe korzyści.

O DEMOKRATYZACJĘ SĄDOWNICTWA

G ł o s L u d u Nr. 282 (322) z dnia 24 października r. b. w artykule wstępnym, zatytułowanym: „Demokratyzacja aparatu państwowego“ wywodzi:

W sądownictwie polskim nie brak sędziów i prokuratorów, którzy lojalnie spełniają swe odpowiedzialne obowiązki, którzy pełnią swe funkcje zgodnie z obywatelskim i sędziowskim sumieniem. Nie brak również wśród sędziów ludzi naprawdę szczerze z demokracją polską związanych, rozumiejących ducha nowych czasów. Ale tym nie mniej jest rzeczą niesłychanie ważną, by proces demokratyzacji aparatu państwowego objął sądownictwo, by i tak ważna dziedzina życia została odmłodzona.

W dalszym ciągu pismo Polskiej Partii Robotniczej wysuwa następujące dezyderaty:

Na zjeździe sędziów wiceminister sprawiedliwości ob. Chajn. mówiąc o szeregu zapadłych wyroków, które świadczyły o tym, że ludzie, którzy je wydali, bądź nie rozumieją, bądź wrogo odnoszą się do zdobyczy demokracji — zapowiedział, że dla zagwarantowania demokratycznego ducha w sądownictwie, władze będą zmuszone zrezygnować z postulatów fachowości sędziów. Ta słuszna koncepcja powinna zostać jak najrychlej zrealizowana. Na odcinku sądownictwa również należy zerwać z zasadą wyłączenia...

Dla zdemokratyzowania aparatu sądowego dla zapewnienia społeczeństwu zgodnego z wymogami nowych czasów wymiaru sprawiedliwości, musi się otworzyć szeroko drzwi dla przedstawicieli mas robotniczych i chłopskich. Obok sędziów z wyższym wykształceniem prawniczym. obok tych sędziów i prokuratorów, którzy wykazali swą wierność i oddanie demokracji, należy dopuścić do rozstrzygania sporów, do ferowania wyroków w obronie praworządności, w obronie interesów państwa tych, których na stanowiska sędziowskie wysuną związki zawodowe i organizacje społeczne.

Należy zorganizować skrócone, uproszczone przeszkolenie prawnicze dla tych ludzi, z których Minister Sprawiedliwości mógłby powoływać nowych sędziów.

KSIĄŻKI I BROSZURY

Z okazji rocznicy odzyskania niepodległości nakładem *Ministerstwa Sprawiedliwości* wyszła książka zbiorowa pod tytułem: „*Wymiar Sprawiedliwości w Odrodzonej Polsce*“.

W krótkim wstępie Ministra Sprawiedliwości ob. *Henryka Świątkowskiego* czytamy: „Obywatelu Prezydencie — poświęcamy Ci to jubileuszowe wydawnictwo, które jest zestawieniem naszych osiągnięć, które wśród tych osiągnięć szuka nowych celów dla swej pracy ustawodawczej i organizacyjnej — zawsze twórczych i zawsze mających na oku dobro Rzeczypospolitej Polskiej”.

Książka zawiera następujące artykuły treści teoretycznej i sprawozdawczej:

Słowo wstępne Ministra Sprawiedliwości *Henryka Świątkowskiego*; Słowo od Premiera *Edwarda Osóbki-Morawskiego*; Nowe drogi prawa polskiego — *Henryka Świątkowskiego*; Próba bilansu — *Leona Chajna*; Cele i zadania prawnictwa demokratycznego — *Wacława Barcińskiego*; Czynniki społeczny w sądownictwie Polski Demokratycznej — *Stefana Banczerza*; Demokratyzacja życia gospodarczego w świetle ustawodawstwa — *Seweryna Szera*; O prawie sądów specjalnych — *Jerzego Sawickiego*; Nowe oblicze sądownictwa wojskowego — *Mariana Muszkatka*; Zagadnienie szkolenia zawodów prawniczych — *Józefa Ordyńca*; Odrodzone sądownictwo polskie — *Adama Wendla*; Zrzeszenie prawników demokratów; Sądownik polski ma głos — *Ewy Mędrzyckiej*; Martyrologia sądownictwa polskiego; Gdynia; Lipiec 1944 r. — Lipiec 1945 r. — *Janiny Doguckiej - Ordyńcowej* i *Ewy Mędrzyckiej*; Wykaz sądów i prokuratur.

Książka jest do nabycia w księgarni Ministerstwa Informacji i Propagandy, Warszawa — Praga, ul. Targowa Nr. 63; w Administracji Dziennika Ustaw, ul. Targowa Nr. 59 (wejście od Szerokiej — sklep); w księgarni Gebethnera i Wolfa — Warszawa — Praga, ul. Targowa oraz w sklepie Czytelnika w Łodzi, ul. Piotrkowska 147. Cena egzemplarza 50 złotych.

*

Dr Jerzy Sawicki i *Dr Bolesław Walawski*: Zbiór przepisów specjalnych przeciwko zbrodniarzom hitlerowskim i zdrajcom narodu — z komentarzem. Warszawa — 1945. Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”. Str. 64.

Na treść zbioru składają się m. in. następujące teksty ustaw i dekretów (z komentarzami) oraz z odnoszącymi się do nich rozporządzeniami wykonawczymi:

Dekret z dnia 31 sierpnia 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-bitlewskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cy-

PRAWNICZA SPÓŁDZIELNIA
NAKLADOWA W ZABRZU

Grono sędziów i prawników śląskich założyło Spółdzielnię pod nazwą: *Prawnicza Spółdzielnia Nakładowa* z odpowiedzialnością udziałami. Siedzibą Spółdzielni jest Zabrze na Śląsku Opolskim. Zadaniem, jakie Spółdzielnia sobie postawiła, jest dostarczenie prawnikom nieodzownych dla ich pracy tekstów ustaw w praktycznej formie i opracowaniu po przystępnej cenie. Ten cel ma spełnić rozpoczęta „Biblioteka Ustaw”.

Obok „Biblioteki Ustaw” przewiduje się według statutu Spółdzielni wydawanie wszelkich utworów z zakresu prawoznawstwa oraz historii prawa ze szczególnym uwzględnieniem historii prawa i życia prawnego na Ziemiach Odzyskanych. Z tym wiąże się także siedziba wydawnictwa na Śląsku Opolskim.

Prawnicza Spółdzielnia Nakładowa jest pierwszym tego rodzaju przedsięwzięciem, powstającym z inicjatywy tych, których wiedza i doświadczenie zawodowe do takiej pracy szczególnie predysponują, zarazem jest ona pierwszą na Ziemiach Odzyskanych placówką wydawniczą w ogóle.

A. Dąbrowski.

Placówki wydawnicze proszone są o nadsyłanie do Redakcji książek i broszur z dziedziny prawniczej i prawno-społecznej w celu ich zarejestrowania lub omówienia w rubryce: *Przeгляд Piśmiennictwa*.

wilną i jeńcami oraz dla zdrajców Narodu Polskiego ze zmianami, wprowadzonymi dekretem z dnia 16 lutego 1945 r.

Dekret z dnia 4 listopada 1944 r. o środkach zabezpieczających w stosunku do zdrajców Narodu.

Ustawa z dnia 6 maja 1945 r. o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów.

Dekret z dnia 12 września 1944 r. o specjalnych sądach karnych dla spraw zbrodniarzy faszystowsko-hitlerowskich.

*

Dekrety o amnestii i o ochronie Państwa. Zabrze—1945. Prawnicza Spółdzielnia Nakładowa z odpowiedzialnością udziałami. Str. 32 (formatu kieszonkowego).

Broszura obejmuje tekst dekretu z dnia 2 sierpnia 1945 r. o amnestii — z odsyłaczami objaśniającymi i ze skorowidzem oraz tekst dekretu z dnia 30 października 1944 r. o ochronie Państwa.